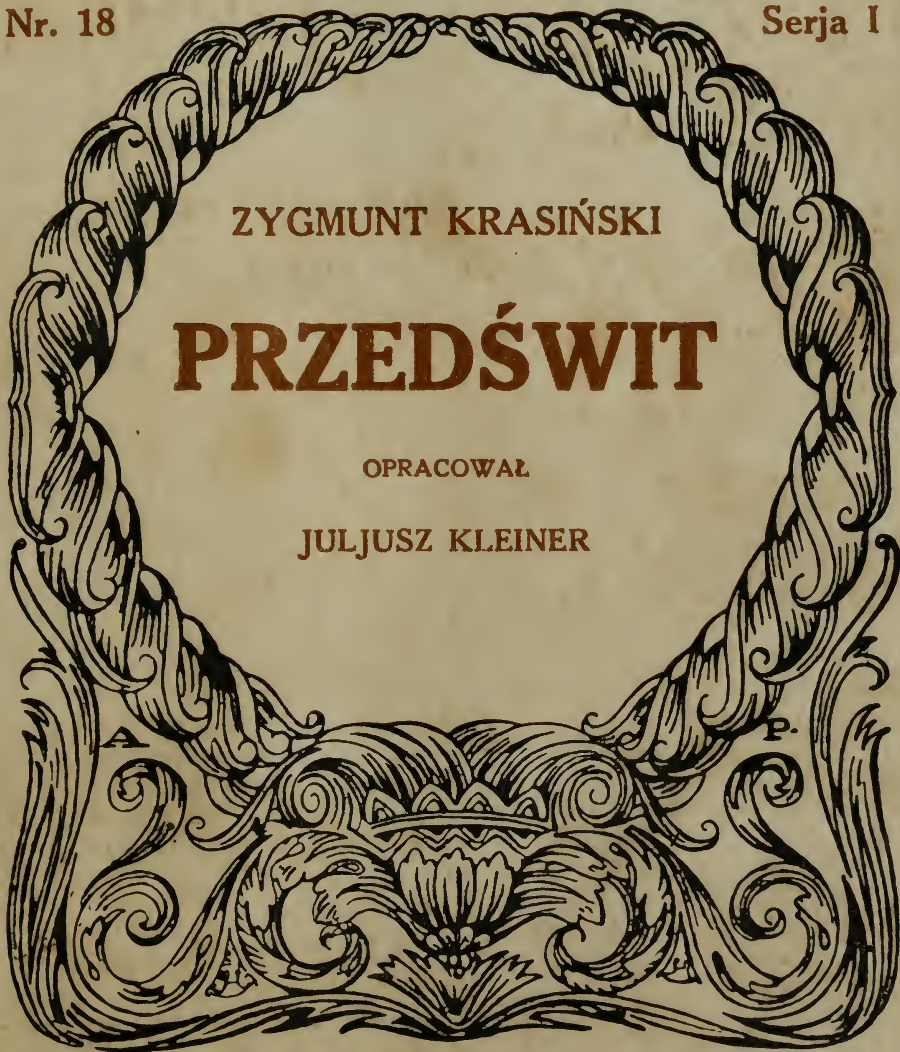
BIBLJOTEKA NARODOWA

Nr. 18 Serja I



ZYGMUNT KRASIŃSKI

PRZEDŚWIT

OPRACOWAŁ

JULJUSZ KLEINER

KRAKOWSKA·SPÓŁKA·WYDAWN·

Nr. 18 BIBLJOTEKA NARODOWA Serja I

ZYGMUNT KRASIŃSKI

PRZEDŚWIT

OPRACOWAŁ
JULJUSZ KLEINER

WYDANIE DRUGIE, PRZEJRZANE

KRAKOW
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE
1922

WSTĘP

I

ZNACZENIE PRZEDŚWITU

Przedświt jest poematem szczęścia, wyśpiewanym przez jednego z najnieszczęśliwszych ludzi — jest radosnym, triumfalnym hymnem narodowym, stworzonym na tle straszliwej tragedji narodowego męczeństwa. Utrwalając wspomnienie chwil jasnych, promiennych — blaskiem ich rozpraszał mroki narzucającego się bólu osobistego. Nie mogąc na razie przełamać nieszczęścia, które nad Polską kir rozsnuło — przełamywał rozpacz na drodze czysto duchowej, dochodził do optymizmu w chwili, gdy rzeczywistość pchała ku skrajnemu pesymizmowi. Dlatego właśnie pozostanie jednym z najciekawszych dokumentów psychiki jednostkowej i zbiorowej.

Jak chrystjanizm dał lekarstwo cudowne na bolesność życia, czyniąc przyszłość dla człowieka czemś realnem, czemś ważniejszem od teraźniejszości — jak zwyciężał cierpienie nie przez to, iżby je usuwał naprawdę, ale przez to, że nadawał mu wartość, że czynił je rzeczą cenną, uszczęśliwiającą — tak ratował

ducha narodowego romantyzm polski: przyszłość wprowadzał do walki z teraźniejszością, w cierpieniach narodowych wskazywał warunki triumfu przyszłego i dowody dostojeństwa.

Skrajnym wyrazem tego romantyczno-chrześcijańskiego leczenia zbolałej duszy polskiej jest *Przedświt.* W życiu i twórczości Krasińskiego ma on jednak inne jeszcze znaczenie.

Rozwój myśli Krasińskiego — to przejście od pesymizmu do optymizmu. Nie on jeden, pesymizmem napoiwszy się z gąbki życia, nawrócił ku szlakom wprost przeciwnym — ale może jeden tylko autor *Nie-Boskiej Komedji* tyle miał bystrości i tyle mocy, by dojść w pesymizmie do granic najdalszych, nie cofnąć się przed żadną konsekwencją, nie zasłaniać iluzją żadnej okropności, jaką życie w twarz ciskało — a jednak z taką samą konsekwencją czoło stawić wnioskom bolesnym i skonstruować drogę, po którejby przejść można zwycięsko do optymizmu.

Pomnikiem tego zwycięstwa uczynił *Przedświt.*

Przedświt wyrósł z logiki faktów dziejowych, z logiki myśli filozoficznej i z logiki życia. Pierwsza — dała mu związek nierozerwalny z chwilą, włożyła coś z publicystyki aktualnej, której waga zmniejsza się, gdy przeminie chwila właściwa. Druga — użyczyła mu horyzontów rozległych, ale zarazem także balastu pewnego, surowego materjału konstrukcji myślowej, wciśniętej przemocą w poemat. Trzecia dała mu świeżość i trwałość wielkiego dzieła sztuki i bezpośredniość lirycznego wyznania.

II

GENEZA PRZEDŚWITU NA TLE ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI POETY.

»Wieczne faktum moje, oto ból i ból i ból jeszcze« — pisał Krasiński do Gaszyńskiego 20 marca 1841.

Bolesna, tragiczna była linja życia tego poety o psychice równie bogatej, jak nieharmonijnej, o dziwnie zwikłanych kolejach losu, któremu słabość woli nie umiała się tak przeciwstawiać, jak przeciwstawiała się moc idei. Ustawiczna choroba, dręcząca zarówno cierpieniem fizycznem, jak ciągłą groźbą, ciągłym niepokojem, sprzymierzyła się z okolicznościami: najpierw straszna zniewaga, doznana w młodości od kolegów, następnie tragedja powstania, w którem ojciec poety stanął przeciw narodowi i ściągnął na siebie piętno zdrajcy, potem bezwładność i bezsilność wobec tego ojca, który syna czynił tylko narzędziem ambicji rodowej, ojca, którego syn kochał, któremu ulegał zawsze mimo zupełnej rozbieżności poglądów i dążeń, wreszcie sytuacje niejasne, drażliwe, nieetyczne, w jakie wpędzała namiętność miłosna — to wszystko wiązało klątwę nieszczęść osobistych z dręczącem brzemieniem nieszczęść narodowych. Bogactwo, brak trosk materjalnych, obfitość wrażeń wśród ciągłego niemal podróżowania po Europie, stosunki przyjaźni serdecznej, nawet chwile upojenia miłosnego — wszystko to nie mogło być przeciwwagą wobec bolesności życia. Przeciwwagę dawała tylko twórczość myśli i fantazji. Ale i tutaj prześladowała poetę jakaś niepełność, i tutaj rzadka była całkowita radość tworzenia — bo

forma zawsze oporna była Krasińskiemu i w trudzie kazała tworzyć, w trudzie, spotęgowanym często przez chorobę — i bo marzącemu o czynach wielkich i o życiu bogatem nigdy poezja nie wystarczała.

Był przecież okres, w którym promienie szczęścia zdawały się zwyciężać mrok życia. Miłość, piękno przyrody, przyjaźń i zdobywanie idei wielkich, rozjaśniających, składały się na treść cenną tych lat, z których wyłonił się *Przedświt*.

Zwrotnym momentem życia było dla Krasińskiego zbliżenie się do Delfiny Potockiej, którą spotkał w Neapolu 24 grudnia 1838. Wykwintna, wielkoświatowa dama przez piękność, nieszczęście i współczucie dla chorego poety[1] pociągnęła go ku sobie z siłą nieprzepartą, przez niezwykłe dary umysłu związała z sobą trwałym węzłem duchowym. Umiała towarzyszyć mu na szlakach myśli, dzielić jego filozoficzne studja i rozmyślania, a w sztuce rozmiłowana, obdarzona talentem malarskim i muzycznym, przez śpiew swój ułatwiała mu wznoszenie się w świat ducha. Odrazu też do miłości namiętnej dołączył się ton wyższy. »Nieraz »— pisał do niej Krasiński —« czoło przed tobą w duchu uniżyłem i przed ogromem cierpień i przed ogromem zlanych na Ciebie piękności«.

W miesiącu lutym 1839, w którym pisał te słowa, żegnał już Delfinę rozkochany i myśl o niej towarzy-

---

[1] Delfina z Komarów Potocka, ur. w r. 1805, była bardzo nieszczęśliwa w pożyciu z Mieczysławem Potockim, z którym się też później rozwiodła. Serce poety zdobyła w znacznej mierze dzięki temu, że z prawdziwem poświęceniem pielęgnowała go w czasie ospy.

szyła mu w czasie podróży po Sycylji, przepełniała pisany dla Delfiny dziennik podróży.

Chęć rozjaśniania jej myśli, obdarzania jej ideami wielkiemi przyspieszała krystalizowanie nowych poglądów filozoficznych poety; chęć jej poetyckiego uświetnienia podnietą była dla kreacyj artystycznych.

Wtedy właśnie Krasiński w filozofji niemieckiej, która przez czas jakiś zdawała się go popychać ku sceptycyzmowi i pesymizmowi, znachodzić począł oparcie dla idei umacniających i pokrzepiających. Pomocni mu w tem byli dwaj przyjaciele — towarzysz jego nieodstępny i opiekun, Konstanty Danielewicz, i znakomity filozof polski ze szkoły Hegla, August Cieszkowski.

Miłość ku Delfinie i rozwijanie systemu filozoficznego — oto były nici przewodnie życia i twórczości w r. 1839, 1840 i 1841.

Już począwszy od r. 1837 utwory Krasińskiego stają się w znacznej mierze formułowaniem kształtujących się stopniowo nowych idei filozoficznych, których ujmowaniu służy też częstokroć korespondencja; bo Krasiński wobec ludzi, których kochał, chętnie przybierał rolę mentora i pocieszyciela i pragnął darzyć ich wielkiemi ideami — zdarzało się nawet, że przekonanie, którego słuszność i wartość uznawał, pragnął sugerować innym wcześniej, zanim sam utwierdził je w sobie całkowicie. *Modlitwy*, pisane w r. 1837 dla pani Bobrowej, *Pokusa* (1837 lub początek 1838), *Trzy myśli Ligenzy* (1839—1840), *Fantazja konania* (1840, później przerobiona na utwór p.t. *Dzień dzisiejszy* [1])

---

[1] Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, I. 368—370.

są to jakgdyby stadja przygotowawcze *Przedświtu*, a najdokładniej rysują się drogi myśli w listach z tego okresu.

Pod względem poetyckim w utworach, pisanych w r. 1839 i 1840, zaznacza się silny zwrot ku formie wizji, której Krasiński zresztą używał już w próbach młodzieńczych, wzmożenie się czynnika malarskiego (zwłaszcza w *Śnie Cezary)*, spotęgowanie liryzmu (monolog umierającego w *Fantazji konania)*, rosnące stopniowo panowanie nad wierszem.

Jakaś muzyczna atmosfera, osnuwająca miłość ku Delfinie, rytmizowała i dźwiękiem rymu spajała słowa, chociaż płynna, lotna melodja wiersza i nadal obca była poecie, z podziwem wsłuchującemu się w rytmy Słowackiego.

Jakkolwiek w *Nie-Boskiej Komedji* znalazły się wiersze, nie pozbawione muzykalności prawdziwej, Krasiński przez lat szereg wyjątkowo tylko posługiwał się rymem — głównie w utworach, pisanych dla kobiety ukochanej. Dopóki jednak tą kobietą była Joanna Bobrowa, kilka zaledwie utworów krótkich rok każdy przynosił (1836, 1837 i 1838). W jednym z nich znalazło się wyznanie znamienne i bolesne:

Bóg mi odmówił tej anielskiej miary,
Bez której ludziom nie zda się poeta;
Gdybym ją posiadł, świat ubrałbym w czary,
A że jej nie mam, jestem wierszokleta.

Ach, w sercu mojem są niebiańskie dźwięki,
Lecz, nim ust dojdą, łamią się na dwoje;
Ludzie usłyszą tylko twarde szczęki,
Ja dniem i nocą słyszę serce moje.

Od roku 1839 mnożą się wiersze, pisane dla Delfiny Potockiej — tworzone z myślą o niej nawet wtedy, gdy nie były zwróconym ku niej wyrazem uczuć miłosnych. Krasiński zaczyna odczuwać w słowie wiązanem formę właściwą dla wyznań swych i myśli. W zwartość wyrazistą wiersza skupia system filozoficzny, wyłożony w *Synu Cieniów* i filozoficzno-liryczną walkę z szatanem w *Fantazji konania;* wierszom powierza wylew uczuć patrjotycznych, które nabierają teraz nowych tonów serdecznych, tkliwych; wierszem inwektywy ciska przeciw brudom i fałszom zmaterjalizowanego świata; wierszami płynąć każe skardze osobistej, która przejmująco dobywa się czy to z ust umierającego w *Fantazji konania,* czy z ust więźnia w pierwszym zarysie *Ostatniego.*[1]

Przedewszystkiem jednak — poezja służyć miała miłości. Nie poprzestając na wyrazie uczuć, Krasiński wywyższyć i uwielbić chciał ukochaną. I życie i literatura wskazywały mu dwie drogi.

Jedną było zespolenie ukochanej ze światem idei wielkich, które poeta wtedy właśnie zdobywał sobie i formułował. Już w *Śnie Cezary* zaznaczała się wyraźnie ta tendencja — i podobnie też w *Fantazji konania* ukochana, wielbiona w długiej przemowie umierającego,

---

[1] W liście do Delfiny z d. 26 stycznia 1847 (przytoczonym przez prof. Czubka w wyd. jubileuszowem, V 384) Krasiński pisze: »Zaledwom rozłożył prozę, uczułem natchnienie do wiersza, i to do kończenia owego w Rzymie zaczętego — o więzieniu 1840 r.« Słowa te dowodzą, że *Ostatni,* wydany w r. 1847, jest wykończeniem i rozszerzeniem utworu z r. 1840.

staje się przedstawicielką ideału, zwiastunką rzeczywistości wyższej, zwycięską przeciwniczką szatana, zbawczynią i przewodniczką duchową.

Było to zgodne z romantycznem pojmowaniem miłości, które kochankę czyniło przewodniczką w drodze do ideału [1]; było zgodne z uwielbieniem kobiecości uszlachetniającej w zakończeniu *Fausta* Goethego (»Das Ewig-Weibliche zieht uns hinan«); przedewszystkiem jednak odpowiadało roli, jaką Dante w *Boskiej Komedji* wyznaczył Beatryczy, apoteozując ją jako świętą swą opiekunkę, jako tę, która wiedzie go ku światłościom mistycznym Raju i pozwala mu zbliżyć się do prawd najwyższych, do najwyższych wartości.

Z myślą o *Fauście* i o *Boskiej Komedji* Krasiński układał plan trylogji obszernej, której częścią środkową miała być *Nie-Boska*. W trylogji tej — jak świadczył plan w dzienniku, pisanym dla ukochanej (z datą 20 marca 1840) — z dziejami hr. Henryka zespolić pragnął dzieje Delfiny. Pierwsza część — tworzona jeszcze potem przez lat kilka (t. zw. *Niedokończony poemat* czyli *Nie-Boskiej Komedji część pierwsza)* — obejmowała młodość bohatera, część trzecia obraz ludzkości przyszłej, wiedzionej przez Henryka, którego duchy Pańskie ocaliły od śmierci. Poemat o młodości Henryka zaczął Krasiński już w r. 1838; teraz dodał historję miłości, rozsnutą na tle obrazu Wenecji, piękne linje Delfiny Potocktej ukazując w księżnej Rahoga. Ale dopiero część trzecia uwielbić ją miała, stworzyć z niej nowy, wyższy typ kobiety, »boginią

---

[1] Por. Kleiner, *Juljusz Słowacki*, II 106—107.

smutku i podniosłej hardości, panią mroku i niedoli zarazem«, »gwiazdę polarną« dla Henryka, natchnienie wcielone; w zakończeniu głos jej miał być słyszany — jak głos Małgorzaty w ostatniej scenie *Fausta* — »wyżej ponad głosy aniołów«.[1]

Rola nowej Beatrice w *Przedświcie* była przygotowana.

Ale niemniej ważne, jak zespolenie ze światem idei wielkich, było złączenie postaci ukochanej z pięknem przyrody cudownej. Drogę wskazywał i tutaj romantyzm europejski — drogę wskazywała przedewszystkiem cudowna szwajcarska idylla miłosna Słowackiego, w baśniową symfonję jednocząca przyrodę i miłość. Krasiński, zachwycony poematem *W Szwajcarji*, próbował nawet pisać utwór podobny (»Z nad wód, gdzie nigdy nie zaszumią burze[2]...«). Nie z literatury jednak, ale z życia płynęła chęć poetyckiego utrwalenia harmonji, w jaką natura włoska zlała się z miłością nową. Zespół ów odczuwał odrazu; Gaszyńskiemu donosił we wrześniu 1839: »I nad mórz włoskich złoconą otchłanią Witałem inną duszy mojej panią.«

Dwie zwłaszcza miejscowości włoskie były mu tłem chwil najszczęśliwszych i najpiękniejszych wspomnień — rywalizowały poniekąd w jego fantazji: Molo di Gaëta (»Grobla Gaecka«) nad lazurową zatoką w pobliżu Neapolu i mała osada alpejska nad jeziorem Como, Varenna. W Varennie spędził w jesieni r. 1841 kilka tygodni upojenia. »Przebyłem półtora miesiąca

---

[1] *Pisma*, t. V (*Szkic Nie-Boskiej Komedji*, str. 351—356).
[2] *Pisma*, VI 51—55.

na szczytach gór, — pisał do Gaszyńskiego z Monachjum — nad zwierciadłami jezior, kąpiąc się w słońcu i księżycu, rosnąc w otuchę, że świat stworzony, świat skał i wód, pięknym jest, pocieszając się jego widokiem; przeszłość, za którą tęsknię, i przyszłość, której się lękam, odsuwając z przed ócz ducha, moment starając się uwiecznić, stawiając go sobie przed duszą, jak posąg greckiego Boga ... i czując, że jeszcze mogę być szczęsnym, natchnionym, żem jeszcze nie umarł wieczną śmiercią ducha!« [1]

W grudniu 1841 donosił ukochanej o wcieleniu dni szczęśliwych w poemacik, w »ideał Varenny«. »Będziesz miała Varenny niebo i wody jako kształt, moje myśli i pieśń jako ducha.« Zaczynało się — kształtowanie *Przedświtu.* [2] 2 stycznia pisał do Delfiny: »Od kiedym cię porzucił, pracuję nad czemś, czego ty wielką częścią jesteś, nad czemś, co powinno kiedyś

W harmonijnych zwrotek rymie
Ludziom podać siostry imie,
By tu jeszcze ich imiona,
Gdy on umrze — ona skona —
Nad ich grobu sennym głazem,
Jak za życia — brzmiały razem.«

Szkice pierwsze poematu zachowały się w dwu utworach (»Gdy się przeszłość w duszę wnęci« i »Tam

---

[1] List z dnia 18 listopada 1841 (*Listy Zygmunta Krasińskiego*, Lwów 1882, I 190—191).

[2] Listy Krasińskiego do Delfiny Potockiej, *Tygodnik Illustrowany* 1898, str. 233. Że »ideał Varenny« to zawiązek *Przedświtu*, stwierdził prof. Kallenbach w wykładach uniwersyteckich o Krasińskim.

gdzie jezior trzy na dole« [1]); chwilowo nad wspomnieniem Varenny górę brał obraz Mola di Gaëta i tło dawał wierszowi, w którym również łączyły się pierwiastki zasadnicze koncepcji *Przedświtu* (»Znów wraca wiosna« [1]) — ale ostatecznie wyrazem przeżyć najcenniejszych stał się poemat o Varennie.

Myśli, które miały być »duchem« utworu, zbliżały się stopniowo ku skrystalizowaniu w ciągu r. 1840 i 1841, podnietę czerpiąc z wpływu Cieszkowskiego i Danielewicza, z coraz dokładniejszego wnikania w treść filozofji współczesnej. Przyspieszyła zapewne to skrystalizowanie wiadomość, że zjawił się w Paryżu prorok polski epoki nowej — Towiański; nie uwierzył w niego Krasiński — ale uczuł tem silniej, że »nowe czasy się zbliżają«, jak pisał w tonie i rytmie przyszłego poematu 23 listopada 1841. [1]

Podniecenie duchowe, wywołane zarówno miłością, jak pracą myśli, doprowadziło do jakiegoś rozbłyśnięcia nagłego, w którem jasny i pewny wydał się poecie bieg świata i los Polski. Stało się to w tym samym dniu, w którym powstał wiersz »Gdy się przeszłość w duszę wnęci« — w wigilję Bożego Narodzenia 1841. »Bardziej niż kiedykolwiek przez rozumowanie, w tej chwili przez nagłe uczucie utwierdziło się w mojem przekonaniu to, o czem mówimy od tak dawna« — pisał w liście 25 grudnia 1841 — i rozwijał ideę, która miała być podstawą *Przedświtu:* Nowa idea stoi »u bram świata« — »przez 2000 lat uczyła się ludzkość na pamięć nauki i przepisów Chrystusa,

---

[1] Zob. Dodatek II.

umie je, ale nie wie, jak im zadość uczynić, jak je zastosować«; wskaże to światu, epokę nową chrystjanizmu sprowadzi — zmartwychwstająca Polska. Radośnie stwierdzał poeta, że do przekonania tego wiedzie zarówno logika myśli, jak logika serca: »Wszystko tu mi się zgadza i cudownie spaja, razem logika rozumu, serca uczucie, przeszłość historji i konieczność jej przyszła i chwila dzisiejsza i wszystko co wiem, i wszystko co kocham, i wszystko co przeczuwam, i wszystko co mi pamiętnem jest.« [1]

Nastąpił okres wytężonej pracy twórczej i wypełnił pierwsze tygodnie r. 1842, spędzone w Monachjum w towarzystwie druha serdecznego Konstantego Danielewicza. Myśliciel, pragnący sformułować system swój i pewność filozoficzną przeciwstawić proroctwom Towiańskiego, pisał pierwszy szkic *Traktatu o Trójcy* (»O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów«), którego ostateczną redakcję wykończył dopiero w r. 1844 [2]; poeta, biorący od myśliciela materjał ide-

---

[1] List z 25 grudnia 1841, drukowany w *Dzienniku Narodowym* 9 kwietnia 1842 jako »bezimienna korespondencja z Palermo« (miejscowość miała wskazywać związek z *Trzema Myślami Ligenzy,* bo rzekomy Ligenza umarł w pobliżu Palerma). Że to list Krasińskiego, poznał i udowodnił T. Sternal; on też przedrukował ten ważny list w *Przeglądzie Powszechnym* (1896, str. 211—216. — Por. także Łucki, *Zapomniana korespondencja Krasińskiego,* Księga pam. ku uczczeniu Krasińskiego II).

[2] Nowe to twierdzenie co do czasu powstania traktatu udowodnię obszerniej w rozprawie osobnej lub w nowem wydaniu monografji o Krasińskim. Na razie w krótkości tylko zaznaczam, co mię skłania do zmiany poglądu,

owy, a z niedawnych przeżyć treść uczuciową i obrazową, tworzył *Przedświt*. 25 lutego 1842 donosił Cieszkowskiemu o gotowym już niemal poemacie: »Nie w Munich (Monachjum) ani w żadnem miejscu przestrzeni zimęm przebył — ale w sobie — w Duchu! Wiesz, jak Filologiją lubię. — Wciąż Ecloga *Pollio*[1] była mojem karmem — pełnią moją — aż się stała Jaźnią moją.« 30 kwietnia zaś pisał: »I ja mam coś gotowego, a myślę, że nowe i piękne — lecz nie mogę dokończyć, choć tylko słów kilku brak i ostatecznej wygłady.«

---

wyrażonego przed ośmiu laty w książce pt. *Zygmunt Krasiński, Dzieje myśli* (II 27—28). Pisząc ustęp odnośny monografji, nie znałem ani rozprawy dra Ćwika o czasie powstania traktatu (druk. w *Pamiętniku literackim* 1912) ani korespondencji Krasińskiego z Cieszkowskim, którą częściowo tylko i niedokładnie uwzględnić mogłem w »uzupełnieniach«. Dr. Ćwik na podstawie cech językowych utrzymuje, że traktat w redakcji ostatecznej powstał dopiero w r. 1846 lub 1847; twierdzenie to wymaga zmodyfikowania; dr. Ćwik bowiem badał styl Krasińskiego, nie znając korespondencji, z Cieszkowskim, i skutkiem tego cechy stylu filozoficzn ego występujące najwcześniej w tej właśnie korespondencji, uważał za właściwości późniejszego okresu (np. używanie wyrazu »jaźń«, który w listach do Cieszkowskiego pojawia się już z początkiem r. 1842.) Mimo to słuszna jest hipoteza, że traktat w ostatecznej formie powstał po *Przedświcie*. Korespondencja z Cieszkowskim pozwala czas napisania określić niemal z pewnością: pierwsza redakcja, pochodząca z r. 1842, przerobiona została w r. 1844, gdy Krasiński zajmował się gnostycyzmem i dla Delfiny Potockiej chciał ostatecznie sformułować swój system.

[1]) *Ecloga Pollio* poeta nazywa *Przedświt* ze względu na pokrewieństwo z eklogą proroczą Wergiljusza do Polliona. (Por. obj. motta, znajdującego się na karcie tytułowej poematu.)

Nie mógł dokończyć — bo znowu z bezlitośną ironją loty ducha przerwało nieszczęście. Obu przyjaciół, Krasińskiego i Danielewicza, od konstrukcyj filozoficznych oderwała choroba; Danielewicz z choroby już nie powstał, umarł w marcu 1842. Towarzysza ukochanego zabrała śmierć — utratą kochanki groziło coraz bliższe już zrealizowania małżeństwo, narzucone przez ojca.

Ale jeszcze raz zdawał się wracać nastrój, odpowiedni dla ponownego podjęcia poematu.

W jesieni r. 1842 pędził poeta nowe dni szczęścia w Nicei przy boku Delfiny; znowu wśród pięknej przyrody świat ducha był tematem rozmów i rozmyślań, a nadzieje epoki nowej potęgowało świeżo poznane dzieło Stoffelsa *Résurrection* (wyd. w Paryżu 1840); mistyk francuski malował przyszłość w sposób, dziwnie zgodny z pragnieniami Krasińskiego; może było to pobudką dla rozszerzania treści ideowej poematu, który wydać już zamierzał — przed wyjazdem do Nicei wzywał (28 września) Gaszyńskiego, by się z nim spotkał: chodziło mu bowiem o to, by Gaszyński oddał *Przedświt* do druku i figurował na tytule jako autor rzekomy.

Zdawało mu się jednak, że sam *Przedświt* (zresztą — krótszy jeszcze wtedy, niż w ostatecznej redakcji[1]) nie dość jasno przedstawia idee filozoficzne i narodowe; chciał go złączyć z jakimś wstępem czy

---

[1] Pierwotny *Przedświt* liczył około 500 wierszy (Por. Kallenbach, *Do genezy Przedświtu*, Kur. Warsz. 1914, nr. 1 i Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie*, Przegl. Narod. 1920).

komentarzem. Przez pewien czas miał prawdopodobnie zamiar *Sen* o piekle ziemskim i o czyśćcu, będący ułamkiem zamierzonej trylogji, połączyć z *Przedświtem.* W tej myśli pisał nową redakcję *Snu,* który w formie pierwotnej należał do niedokończonej powieści pt. *Herburt,* a w kształcie rozszerzonym stał się w r. 1840 ustępem części pierwszej *Nie-Boskiej Komedji.* Do wędrówki po piekle ziemskiem, wzbogaconej postacią kobiety cierpiącej, Delfiny, dodał rozszerzony znacznie obraz czyśćca — obraz mąk Polski bezcielesnej, — przejście zaś od piekła do czyśćca stanowiła wizja błoń przeszłości, na których poeta wraz z przewodnikiem swoim, duchem Dantego, widzi Batorego i Jana Kazimierza.[1] Po mękach czyśćca — poemat właściwy dać miał zapowiedź raju ziemskiego. Całość stanowiłaby więc pendant *Boskiej Komedji,* w kompozycji też odpowiadałaby schematowi włoskiego dzieła, początkowo rolę Wergiljusza wyznaczając Dantemu, by potem przewodnictwo złożyć hołdowniczo w ręce Beatryks nowej.[2]

Plan ten Krasiński porzucił; zaniechał połączenia *Snu* z *Przedświtem;* wizję przodków przeniósł do poematu i kazał w niej wystąpić Czarnieckiemu; dołączył prawdopodobnie ustęp końcowy (w. 945—1120); zamiast rytmiczej prozy o piekle i czyśccu dał — za radą Cieszkowskiego — wstęp historjozoficzny (»Dopełniłem twego prozaicznego żądania« — pisał o tem Cieszkowskiemu 25 marca 1843.) Wstęp ten powstał dopiero w r. 1843; kształtował się zaś — podobnie

[1] Zob. Dodatek I.
[2] Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński,* II 112—119.

jak nowe ustępy poematu — pod wpływem silnym idei, jakie Mickiewicz wypowiadał w swych Wykładach o literaturze słowiańskiej[1]; na końcu napisany był — początek, posłany Gaszyńskiemu z Nicei 23 marca. W maju Krasiński otrzymał już w Turynie nowe swe dzieło, wydrukowane w Paryżu, a chociaż irytowały go omyłki druku, cieszył się prawdziwie utworem, który umiłował, w którym widział blask szczęścia osobistego i prawdy wieczystej.

III

PRZEDŚWIT JAKO POEMAT O WARTOŚCIACH ŻYCIA[2]

Przedświt jest poetyckiem rozwinięciem wspomnienia ekstazy — ekstazy, opartej na tak silnych czynnikach duchowych, że nie elegją staje się jej rozpamiętywanie, ale ponownem przeżyciem cennem, przechodzącem w pieśń triumfu.

Piękno i miłość — to pierwszy akord pieśni, to początek stanu ekstatycznego. Harmonja jezior alpejskich, rozświetlonych promieniami księżyca, czar swój łączy z obecnością kobiety ukochanej, a myśl idealizująca wznosi oba te czynniki na stopień wyższy — w naturze cudnej widzi przejaw Boga, w ukochanej natchnienie wcielone.

Wobec siły nastroju, przerastającej działanie podniet bezpośrednich, rozlewającej się na życie całe, na

---

[1] Por. Chrzanowski *Przedświt a Prelekcje paryskie*, Przegl. Narod. 1920.

[2] Ustęp ten jest streszczeniem rozdziału o *Przedświcie* w monografji mojej pt. *Zygmunt Krasiński, Dzieje myśli.*

świat cały, myśl mimowoli szuka nowych pobudek, zdolnych do podtrzymania ekstazy. Wszystko, coby duszę uszczęśliwić mogło, wyłania się z jej głębi; budzi się nadzieja, budzi się pewność urzeczywistnienia pragnień najdroższych. Szczęście poety-Polaka nie może się pogodzić z nieszczęściem ojczyzny — a więc widocznie Polska już zmartwychwstaje.

W momentach takich człowiek pożąda uzasadnienia, uprawnienia nastroju — zwłaszcza, jeśli jest, jak Krasiński, intelektualistą. Więc poczucie szczęścia, siły, dumy uzasadnia poeta posiadaniem prawdy nowej, wiary nowej.

Chwilowo myśl o Polsce stawia przed oczy tych, co winni są nieszczęść narodu i co go umarłym mienią bluźnierczo; inwektywa nienawiści i wzgardy przerywa nastrój szczęścia; w towarzyszce ból się znowu budzi. By go odpędzić, by dać podwaliny podniosłemu uczuciu, poeta wprowadza siostrę duchową w krainę swej wiary i nadziei:

Niech ci wyższy cud obwieszczę
Nad uciski, nad boleści.

Wśród romantycznej nocy księżycowej, blaski rzucającej na jezioro alpejskie, w kraj pamięci pociąga towarzyszkę, w step zimowy, gdzie śpią przodkowie w grobach; w sennej wizji ukazuje tłum zbrojny i słowom nauki o przeszłości i przyszłości brzmieć każe z ust Czarnieckiego. Sen opowiedziany, wspomnienie wizji ton i podnietę daje wizji nowej, której zjawianiu się towarzyszy gra na harfie. Na potwierdzenie słów hetmana, na umocnienie wiary, pochód polskich duchów olśniewa oczy, pod przewodem Królowej Ko-

rony Polskiej dążąc ku nowej epoce świata. Dopełnił się krąg czynników, wywołujących ekstazę szczęścia.

Dalsza treść — to tylko pełniejsze rozwinięcie (niekiedy — osłabienie...) myśli, dodanie jeszcze jednej wizji Polski uwielbionej, dalsze uzasadnianie tonu zwycięstwa. Bo nie zapomniany, nie odsunięty na chwilę jest ból, lecz myślą zwyciężony. Z harmonją krajobrazu, od rozdźwięków wolną, zespoliła się harmonja poglądu na świat, pokonywającego dysonanse życia. — W formie, nieco do Zaleskiego zbliżonej,[1] doskonalszej naogół, niż w innych utworach poetyckich Krasińskiego, zdobywającej się czasem na ustępy wielkiej lekkości, dźwięczności i energji — *Przedświt* zamknął w jednolite przeżycie najwyższe wartości życia, indywidualnem piętnem twórcy nacechowane. Piękno przyrody, miłość do kobiety, jasny i kojący pogląd na świat, odczucie i rozumienie Boga, miłość narodu i ludzkości i wiara w ich przyszłość, wiara w zwycięstwo dobrego, myśl o nieskończonym rozwoju ducha — wszystko to jako przeżyta przez poetę realizacja troistego ideału piękna, prawdy i dobra wznosi się harmonją pogodną ponad świadomość bólu.

Nie w systemie filozoficznym, ale w rodzaju przeżycia tkwi wielka prawda *Przedświtu*, głoszącego siłę ducha, który zdoła tworzyć i przetwarzać wartości i wbrew ciosom bolesnym porwać życie na wyżyny ideału.

---

[1] Zaleski mógł też oddziałać treścią ogłoszonego świeżo (w r. 1841) *Ducha od stepu*, jak zauważył T. Sternal (*Przegl. powsz.* 1896.)

IV

FILOZOFJA MESJANISTYCZNA KRASIŃSKIEGO [1]

Przedświt był dla swej epoki najjaśniejszem, najdobitniejszem i najskrajniejszem ujęciem nadziei mesjanicznych; dzięki temu — nie dzięki wartościom artystycznym — zdobywał przez lat kilkadziesiąt serca ogółu.

M e s j a n i z m — często pojmowany jednostronnie i mylnie — j e s t t o w i a r a w e p o k ę n o w ą, k t ó r ą z w o l i B o ż e j s p r o w a d z i ć m a n a z i e m i ę n a r z ę d z i e w y b r a n e. Jeżeli sprowadzenie nowej epoki pojmuje się jako misję religijną narodu pewnego, powstaje m e s j a n i z m n a r o d o w y, który spotykamy np. w starożytności u Żydów i Persów, w średnich wiekach u muzułmańskich Arabów, w wieku XIX u niektórych myślicieli francuskich. Mesjanizm narodowy — wiara w charakter narodu wybranego, mającego posłannictwo wielkie — budzić się może albo w okresie triumfów albo — i to nawet łatwiej jeszcze — w okresie przejść ciężkich, jako reakcja żywotności duchowej przeciw klęskom zewnętrznym, jako podstawa nadziei, że naród dzięki posłannictwu swemu zginąć nie może.

Tak w chwili najgorszego upadku Niemiec, zdeptanych przez Napoleona, filozof Fichte w *Mowach do narodu niemieckiego* daje pierwszą jasno sformułowaną

---

[1] Zagadnienia, poruszone w tym ustępie, omówiłem dokładnie w monografji o Krasińskim (t. II, str. 1—127) i w rozprawie pt. *Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego.*

teorję mesjanizmu narodowego: naród niemiecki, który wśród upadającego moralnie świata doszedł do klęski, musi ten porządek świata zmienić na inny, moralniejszy, do czego zdolny jest zdaniem Fichtego dzięki swym właściwościom duchowym.

Tak również w okresie upadku i niewoli rodzi się mesjanizm polski.

Łączył on się organicznie z nastrojem ogólnoeuropejskim — i nie przypadek to, że rozwinął się na ziemi obcej, wśród emigracji.

Po rewolucji francuskiej i po wojnach napoleońskich pozostało w puściźnie oczekiwanie przemiany i wiara w możliwość cudu historycznego. Wszyscy spodziewali się dalszych przewrotów, wszyscy wyglądali nowej epoki. Ta myśl zrodziła filozofję, która przybrała nazwę mesjanizmu — filozofję piszącego po francusku myśliciela polskiego, Hoene-Wrońskiego.

Że narodem wybranym, przynoszącym ideę ogólnie oczekiwanej epoki nowej, są Polacy — z tem twierdzeniem wystąpił w *Księgach Narodu i Pielgrzymstwa* i w *Widzeniu ks. Piotra* Mickiewicz, stając się właściwym twórcą mesjanizmu polskiego, którego zwiastunem był już Brodziński.

Mickiewicz odrazu formułuje wszystkie idee podstawowe mesjanizmu narodowego: Naród polski wartością przewyższa resztę Europy; jego posłannictwo podstawę ma w charakterze przeszłości, ponieważ Polska czciła Boga, gdy reszta Europy pokłon oddawała interesowi, i ponieważ dawny ustrój polski, oparty na wolności i na unjach, jest pierwowzorem przyszłego ustroju świata; sprawa polska nierozerwalnie jest złą-

czona z nową epoką wolności; pielgrzymi polscy mają być apostołami nowego porządku, opartego na wolności, apostołami nowego poglądu na świat religijnego i etycznego; religijny charakter posłannictwa zaznacza się tem wyraźniej wobec faktu, że analogja istnieje między śmiercią i zmartwychwstaniem Polski, a śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa.

Mimo, że w r. 1832 dane już były podstawy mesjanizmu polskiego i że istniała już wtedy filozofja Hoene-Wrońskiego, widząca w Słowianach plemię nowej epoki, a więc mogąca poprzeć polski mesjanizm — właściwy jego rozwój przypada dopiero na czas po r. 1840. Wtedyto Andrzej Towiański daje nowe piętno posłannictwu religijnemu, Mickiewicz rozwija naukę swoją i towianizm w *Wykładach*, Bukaty na podstawie filozofji Hoene-Wrońskiego nową metodą uzasadnia i wyjaśnia misję narodu, Królikowski uwydatnia ideę ofiary Chrystusowej, Słowacki pogłębia treść metafizyczną i podkreśla rolę Polski jako wzoru przyszłej formy społeczeństwa.

Wtedy też Krasiński kształtuje swoją teorję, do idei mickiewiczowskich dodając, jak Bukaty, nową metodę filozoficzną.

Mesjanizm narodowy zjawia się u Krasińskiego w końcowem stadjum twórczej ewolucji myśli. Z chwilą, gdy całkowicie określona zostaje rola Polski, rozwój poglądu na świat poety uważać można za skończony — chodzi już wtedy tylko o sformułowanie jasne, które da wreszcie traktat *O stanowisku Polski* i *Psalmy przyszłości*.

Jakkolwiek redakcja ostateczna traktatu jest późniejsza niż *Przedświt*, późniejsza nawet od wstępu, to jednak idee główne systemu od r. 1842 zmianie istotnej nie uległy i stanowią podstawę poematu wieszczego tak samo, jak będą treścią traktatu i *Psalmów*.

System ten nie był tworem oryginalnym; bratały się w nim pomysły różnych filozofów; hegeljanizm, nieco zabarwiony neoschellingjanizmem, wiązał się z kierunkiem historjozoficzno-mesjanistycznym Fichtego, Wrońskiego i Cieszkowskiego, z mickiewiczowską ideą posłannictwa Polski i z niektóremi teorjami Lamennais'go, Bouchera de Perthes i Stoffelsa. [1]

Wśród idei różnych, zaczerpniętych z filozofji europejskiej, najbardziej podstawowe stało się dla Krasińskiego heglowskie pojmowanie świata. Dzieje świata są dla Hegla rozwojem ducha, który zdobywa sobie coraz pełniejszą świadomość; istotą świata jest duch myślący, a więc prawa myśli są prawami świata; myśl zaś według Hegla przechodzi zawsze od pojęcia jakiegoś do jego przeciwieństwa, a potem oba pojęcia przeciwne zespala w wyższą całość (tak np. w stosunku do pojęcia byt (czyli coś) przeciwieństwem jest nic (czyli niebyt); naprawdę one nie wyklu-

---

[1] Fichte, Schelling i Hegel — filozofowie niemieccy z początku w. XIX, budujący swe systemy na podstawie, danej przez filozofję Kanta. Lamennais — myśliciel francuski, który wpłynął też silnie na Mickiewicza. Boucher de Perthes, przyrodnik, archeolog i mistyk francuski, współczesny Krasińskiemu taksamo, jak wspomniany już poprzednio Stoffels. Co do ich wpływu na Krasińskiego — por. Kleiner, *Z. Krasiński*.

czają się — jest trzecie, wyższe pojęcie, które zawiera w sobie oba poprzednie — stawanie się, bo to, co się staje, jest już, a jednak jeszcze nie jest). Pierwsze pojęcie nazywał Hegel tezą, drugie antytezą, trzecie syntezą — one to stanowią trójcę dialektyczną Hegla (dialektyka oznacza tu rozwój pojęć). Trójca zawiera w sobie prawo najistotniejsze świata, w którym każde stadjum rozwoju przechodzi w stadjum przeciwne, ażeby się z niem zjednoczyć w trzeciem, wyższem stadjum.

Jeżeli trójca rozwojowa jest prawem świata, to stosuje się ona także do przyszłości — przyszłość jest poznawalna. Na tem oparł filozofję swą Cieszkowski, dopełniając system Hegla nową historjozofją (filozofją historji — w dziele *Prolegomena zur Historiosophie*, 1838). Według Cieszkowskiego trójca pojęć, stanowiących istotę świata, to byt, myśl i czyn. W historji była najpierw przewaga materji, bytu, świat starożytny; następuje przewaga pierwiastka idealnego, myśli, epoka chrześcijańska; przyszła epoka trzecia musi myśl i byt pogodzić w czynie; stanie się to, jeżeli ludzkość potrafi myśl swą zrealizować, w byt przemienić, a więc gdy zdobędzie się na świadome, prawdziwie twórcze czyny w ukształtowaniu życia zbiorowego. Pierwsza epoka doszła do najwyższego stopnia doskonałości materji, do piękna — druga do prawdy — trzecia osiągnie dobro. Cieszkowski twierdził, że stoimy właśnie u progu trzeciej epoki.

Poznawalność przyszłości i ujmowanie historji w duchu Cieszkowskiego jest podstawą filozofji, którą głosi autor *Przedświtu*.

Świat jest to solidarny ogół duchów, które wzno-

szą się na coraz wyższe szczeble, przechodząc szeregi żywotów. W rozwoju tym dwa przeciwieństwa, byt i myśl, dążą do zespolenia się w pełnię życia czyli w ducha. Początkowo bowiem duch jest tylko jakby zarodkiem ducha, możnością stania się duchem. Krasiński nie utożsamia ducha z duszą: ciało i dusza czyli byt (materja) i myśl (świadomość) — to dwie dziedziny przejawów ducha (fizyczna i psychiczna); rozwijają się one nierównomiernie; stąd na szczeblach najniższych przyrody nieświadomość, stąd u człowieka walka ciała i duszy, walka, w której to ciało, to dusza ulega, w której dochodzi do zniszczenia, katastrof, śmierci. Dlatego duch ludzki przechodzi przez żywoty i stany pośmiertne. Ale kiedyś ta walka ustanie: byt stanie się myślą t. zn. zyska pełną świadomość, myśl stanie się bytem t. zn. zrealizuje się czynem twórczym, stworzy sobie rzeczywistość. Duch, nie znający już śmierci, stanie się istotnie duchem, którego cechą pełna świadomość i pełna twórczość, a zarazem coraz wyższa świętość, gdyż dążąc świadomie i twórczo do celów najwyższych, coraz bliższy będzie Bogu. Jest to już rozwój zaziemski (»żywot wieczny«) — a że duchy są zbiorem solidarnym, mogą w tę sferę wstąpić tylko solidarnie t. j. jako ludzkość cała.

Zanim duch przejdzie w »żywot wieczny«, musi zdolność do takiej ewolucji, świadomej, twórczej, pozbawionej katastrof i zniszczenia, wykształcić sobie na ziemi, w urządzaniu stosunków życia ludzkości. To świadome i twórcze udoskonalenie stosunków przyniesie przyszła, trzecia epoka, *Królestwo Boże na ziemi*,

epoka Ducha Świętego (następująca po epoce Boga Ojca i Syna)[1].

Ludzkość nie jest jednak ogółem niezróżnicowanym — jest ona harmonijnym zespołem narodów: jeśli ludzkość ma się wznieść do bezśmiertnego, najwyższego rozwoju, muszą rozwój ten uzyskać członki jej, narodowości. Nowa epoka będzie więc epoką uświęcenia i unieśmiertelnienia narodów.

Ażeby jednostki ludzkie, przez ciąg wieków nieświadome swych przeznaczeń, uczuły i zrozumiały wartość swą i nieśmiertelność, musiał Bóg dać im drogowskaz — musiał wcielić się w człowieka i jako Chrystus dać wzór świętości i dowód nieśmiertelności. Teraz, gdy do podobnej świadomości wznieść się mają narody, musi dany być wzór świętości i dowód nieśmiertelności przez naród jakiś; dowodem nieśmiertelności będzie fakt, że zstąpiwszy do grobu, zmartwychwstanie. W tem Chrystusowa rola Polski.

Krasiński doprowadza do skrajności analogję między Polską a Chrystusem; widzi ją przecież nie tyle w ofierze za grzechy świata (chociaż i tę ideę wypowiada), ile raczej w roli, jaką Polska odgrywać ma w rozwoju świadomości ogólno-ludzkiej. Polska ma być objawicielką nowej prawdy. Rozszerzy ona chrześcijaństwo, które dotąd było tylko religją jednostek w religję narodów — ukaże świętość i nieśmiertelność narodu; etykę chrześcijańską, która dotąd obejmowała tylko jednostki, przeniesie na stosunki międzynarodowe. Naród, na którym dokonano najgorszej zbrodni,

---

[1] O epokach Ojca, Syna i Ducha Św. mówił już mistyk średniowieczny Joachim de Flore.

którego zabicie było najohydniejszym dowodem niechrześcijańskości polityki, jest powołany do przemienienia stosunków, których padł ofiarą. On będzie twórcą i przewodnikiem trzeciej epoki.

Polska ma być dla ludzkości objawicielką prawdy nowej (świętości narodu) nie przez jej głoszenie, ale przez jej wcielenie. Nie tyle apostołką ma być, ile raczej wzorem. Tkwi więc w tej apoteozie postulat, podanie warunku, od którego zależy utrzymanie posłannictwa. Teza Krasińskiego brzmi napozór: Polska jako święta i niewinna ofiara jest Chrystusem narodów — naprawdę jednak odpowiadałoby intencjom jego pewnego rodzaju odwrócenie tezy: Polska jako Chrystus narodów musi być święta i niewinna.

Dzisiaj, gdy okres dziejowy, który lekarstwem duchowem czynił mesjanizm, przeminął bezpowrotnie — gdy fakty potwierdziły i wiarę w zmartwychwstanie Polski i przekonanie, że nastąpi ono w nowej epoce, w związku z przemianą stosunków w Europie całej — gdy rola Polski w świecie staje się zależna od naszego świadomego, twórczego działania — dzisiaj łatwiej jest niż w czasach minionych ocenić wartość owych marzeń filozoficzno-patrjotycznych,

Sugerowały one wiarę w wielkie zadanie i w świętość narodu polskiego. Czy sugestja taka jest szkodliwa? Mogłaby nią stać się, o ileby odwodziła od bezpośrednich celów praktycznych — o ile do tego nie zmierza, daje życiu ton ogólny, który może być bodźcem cennym. Rośnie człowiek i naród tem bardziej,

im wyższe sobie stawia cele, im mocniej wierzy, że je osiągnąć potrafi, im silniej poczuwa się do obowiązku ich osiągnięcia.

»Na odmianę ludzi« — sądził z niemałą bystrością psychologiczną Słowacki — »dany nam jest jeden tylko sposób: oto wzbudzenie w nas wiary — że ci ludzie są nieśmiertelnymi aniołami — i przelanie tej wiary w nich samych... Przekonaj więc wszystkich około siebie, że są aniołami«.

Jako wychowawca społeczeństwa — Krasiński chciał wmówić narodowi, że Polska jest aniołem...

BIBLJOGRAFJA — USTALENIE TEKSTU

Bruchnalski Wilhelm: *Wizja Krasińskiego*. Pam. lit. 1912.

Chlebowski Bronisław: *Zygmunt Krasiński*. (Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej, t. V.).

— *Przedświt, Geneza i Charakterystyka*. (Sfinks 1909 i *Pisma* Chlebowskiego, t. I. Warszawa 1912).

Chmielowski Piotr: *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*, wyd. 4-te, Warszawa 1896.

Chrzanowski Ignacy: *Przedświt a Prelekcje paryskie*. Przegląd narodowy 1920.

Drogoszewski Aureli: *Nieco o Przedświcie i o stosunkach poematu do nauki Towiańskiego*. Pam. lit. VII, 1903.

Gardner Monica: *The anonymous poet of Poland*. 1919.

Gnatowski Jan: *Moja Beatrice. Wybór pism I. Studja*. Lwów 1896.

Hoesick Ferdynand: *Miłość w życiu Krasińskiego* (Warszawa 1899 — nowe wyd. Kraków 1909).

Kadyi'ówna Marja: *Wizja Polski w utworach Krasińskiego* (Spraw. gimn. real. im. Król. Jadwigi we Lwowie za rok 1911/12).

Kallenbach Józef: *Do genezy Przedświtu*. Kurjer Warszawski 1914, nr. 1.

Klaczko Julian: *La poésie polonaise au XIX siècle et le poète anonyme* (Revue de deux mondes 1862 — po polsku, w »Szkicach i rozprawach«. Warszawa i Kraków 1904 i w »Pismach Polskich«, Warszawa 1902).

Kleiner Juljusz: *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*. T. I—II, Lwów 1912.

— *Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego*. (Księga pamiątk. ku czci Krasińskiego — i Sprawozd. gimn. VI we Lwowie za rok 1911/2).

— *Filozofja Krasińskiego*, Ruch filozoficzny 1912.

Krasiński Adam: *Dzień Ducha Świętego*. Bibl. Warsz. 1903, II.

Łucki Aleksander: *Zapomniana korespondencja Krasińskiego.* (Księga pam. ku uczczeniu Krasińskiego, t. II. Lwów 1912.
Niemojewski Andrzej: *Sybilla i Przedświt* (Myśl, Warszawa 1909)
Pawlikowski Jan Gwalbert: *Mistyka Słowackiego.* Lwów 1909 (rozdział o mesjanizmie, str. 482 nn).
Porębowicz Edward: *Tryady Krasińskiego.* (Księga pam. Uniw. lwowsk. ku uczczeniu 500-letn. jubileuszu Uniw. Jagiell.).
Steiner Alojzy: *Egzegeza Przedświtu.* Spraw. gimn. w Brzeżanach, 1886
Sternal Tadeusz: *Z powodu dzieła St. Tarnowskiego.* Przew. nauk. i lit. 1893.
— *O Przedświcie.* Przegląd powszechny 1896.
Tarnowski Stanisław: *Zygmunt Krasiński.* Kraków 1912
Tretiak Józef: *Tragiczność w życiu Krasińskiego.* Przew. nauk i lit. 1884.
— *Najświętsza Panna w poezji polskiej,* Kraków 1904.
(Walczak) Arcydzieła pols. i obcych pis. t. 69, *Przedświt,* wyd. Walczak.
Windakiewicz: *Dante i Krasińskt.* Rozpr. wydz. fil. Ak. 53.
Zdziechowski Marjan: *Wizja Krasińskiego,* Kraków 1911.
w. 4. *Molo di Gaëta* (»Grobla Gaecka«) na północ od Neapolu.
Życzyński Henryk: *Estetyka Z. Krasińskiego.* Pam. lit. 1920.

Dla genezy poematu i zrozumienia jego ideologji ważne są listy poety z lat 1839—1843, zwłaszcza listy do Cieszkowskiego (wyd. w r. 1912 przez prof. Kallenbacha), listy do Delfiny Potockiej, niestety w części tylko ogłoszone (*Tyg. Illustr.* 1898), listy do Gaszyńskiego, Sołtana i Słowackiego (w trzytomowem wydaniu lwowskiem, *Listy Z. Krasińskiego* 1882) i listy Gaszyńskiego do E. Januszkiewicza z r. 1843, naprawdę będące listami Krasińskiego, ogłoszone przez prof. Kallenbacha w *Kur. Warsz.* 1914, nr. 1.

Utwory cytuję podług wydania jubileuszowego, dającego też materjał cenny w doskonale opracowanym dodatku krytycznym (*Pisma* Zygmunta Krasińskiego, wydanie jubileuszowe, t. I—VIII, Kraków — Warszawa 1912).

Tekst niniejszego wydania różni się nieco od edycyj dotychczasowych, nie wyjmując krytycznego wydania jubileuszowego. Podstawą wydań pośmiertnych była dotąd edycja trzecia z r. 1851 (wyd. I wyszło 1843, wyd. II — 1845); prof. Czubek, wydawca ośmiotomowej edycji jubileuszowej pism Krasińskiego, poprawił tylko niewątpliwy błąd drukarski (»Na pamiątkę wiecznej męki« — powinno być oczywiście »Na pamiątkę wieczną męki«, jak w tekście z r. 1843 i 1845) i uwzględnił wskazówki poety co do podziału wstępu. Zestawienie jednak tekstu z r. 1851 z tekstami poprzedniemi i z autografem wstępu [1], z których Czubek podaje warjanty, uznać każe, że w kilku wypadkach różnica między autografem a drukiem lub między wydaniem trzeciem a pierwszem i drugiem polega na omyłkach druku, zachowanych odtąd bez zmiany. W wydaniu niniejszem omyłki te zostały usunięte (por. obj. do w. 235 i 240 wstępu i do w. 1107 poematu) — najważniejsze jest przywrócenie tekstu właściwego w w. 1107: »To po wschodach wchód« (zamiast błędnego tekstu przyjętego dotąd: To po wschodach wschód). Nadto zmianie uległ w. 47 wstępu prozaicznego, który we wszystkich wydaniach drukowano mylnie (»stan bez wiary i daremnych tęsknot« — powinno być »stan bezwiary«). — W pisowni przywrócone zostały lub nawet wprowadzone wielkie litery początkowe w niektórych wyrazach, bo Krasiński wagę przywiązywał do tej formy uwydatniania wyrazu (por. obj. do w. 816—817 poematu).

Dodatek I zawiera fragment *Snu*, ogłoszony po raz pierwszy przez prof. Piniego w wyd. dzieł poety z r. 1904, przedrukowany (wobec zaginięcia autografu) przez prof. Czubka. W tekście opuściłem warjanty i ustępy przekreślone i poprawiłem niedokładnie odczytany wyraz »usannulować« na »usamuelować«.

Dodatek II podaje tekst utworów zgodnie z wydaniem jubileuszowem.

---

[1] Bruljon wstępu znajduje się w Muzeum Mickiewiczowskiem w Paryżu; Czubek podaje opis i warjanty na podstawie informacyj, udzielonych przez prof. Kallenbacha.

PRZEDŚWIT

Ultima Cumaei venit iam carminis
aetas:
Magnus ab integro saeclorum nasci-
tur ordo.
Vergilius (*Ecloga IV*)

Hodie scietis, quia veniet Dominus
et salvabit nos et mane videbitis
gloriam eius.
Missale Romanum.
In vigilia nativitatis Domini.

Przedświt. Tytuł ten jest jednym z nowotworów językowych, w jakich Krasiński lubował się nadmiernie. Określeniem »przedświtu« poeta odrazu wskazuje pogląd swój na moment dziejowy. W *Nie-Boskiej Komedji* uważał epokę współczesną za przeddzień straszliwej katastrofy i potem dopiero świt daleki zapowiadał; teraz sądził, że nadchodzi już świtanie epoki nowej.

Motto. Ultima Cumaei venit iam carminis aetas... »Nadchodzi już kres wieszczby Kumejskiej, Na nowo rodzi się wielki szereg wieków«. Słowa te, wyjęte z eklogi IV Wergilego *(Ad Pollionem)* były jednym z powodów, dla których wieki średnie uznawały Wergilego za zwiastuna chrześcijaństwa; zapowiadają one, że kończy się wiek wieszczby kumejskiej (w Cumae przebywała Sybilla, która Tarkwinjuszowi Staremu przyniosła prorocze »księgi sybillińskie«), a zaczyna nowa epoka świata; słowa dalsze »Iam redit et virgo« (już powraca dziewica) odnoszono do Matki Boskiej; proroctwa o chłopięciu, co wiek złoty sprowadzi i węża pokona, do Chrystusa. Krasiński, uważając epokę swą za okres analogiczny do czasów przed nadejściem Chrystusa, stosuje do niej proroctwo Wergiljusza. — W liście do Cieszkowskiego z dnia 25 lutego 1842 nazywał *Przedświt* — »Ecloga Pollio«; widział analogję między poematem swym a proroczą eklogą Wergilego; 22 paźdz. 1842 (również w liście do Cieszkowskiego) zwał poemat *Kumejską Sybillą.*

Hodie scietis, quia veniet Dominus... »Dziś poznacie, iż przyjdzie Pan i zbawi nas i zrana ujrzycie chwałę jego«. Słowa te — sparafrazowane z księgi Mojżeszowej *Exodus* — wzięte są z mszału katolickiego na wigilję Bożego Narodzenia. Są one, jak wiersz poprzedni, wskazaniem nadchodzącej epoki nowej.

Po tytule następowała dedykacja, którą Gaszyński — figurujący jako autor rzekomy — zaznaczał związek *Przedświtu* i *Trzech myśli,* wskazywał niejako, że podobnie jest fikcyjnym tylko autorem *Przedświtu,* jak Ligęza był fikcyjnym autorem *Trzech myśli.* Dedykacja brzmi: Cieniom Henryka Ligęzy, zmarłego w Morreale 1840 r. poświęca Konstanty Gaszyński.

A Jezus im odpowiedział: »Ojciec mój aż dotąd pracuje i ja pracuję«.

(Ew. św. Jana, r. V. w. 17).

Za dni Cezara, poprzedzających wielki dzień Chrystusa, świat starożytny był doszedł do ostatnich wyników historji swojej — w religji do zupełnego zwątpienia — w filozofji do zupełnego obalenia zasad polyteizmu. Augur śmiał się z augura — a grecki sofista z samego siebie. Krytyka rozumu zniszczyła wszelką wiarę dawną, wszelkie życie żywiące śród ludów, a nic równie żywotnego lub żywotniejszego na to miejsce nie postawiła. Gdzie tylko spojrzeć, w świecie ducha ruiny, swawola, rozstrój — »quot capita, tot sensus«. — Epikureizm,

---

w. 5. *Polyteizm* — wielobóstwo.
Augur śmiał się z Augura. Cicero wspomina w dziele *De divinatione* o słowach Katona Starszego, który wyrażał zdziwienie, że haruspex powstrzymać się może od śmiechu, gdy spotka haruspexa. Krasiński zmienił nazwę »haruspex« (kapłan, wróżący z wnętrzności zwierząt ofiarnych) na zrozumialszą dla wszystkich nazwę augura (kapłana, który wróżył z lotu ptaków).

w. 7—8. *Życie żywiące* — życie, niosące zarazem soki pożywne.

w. 11. *Quot capita, tot sensus.* Co głowa, to rozum.

w. 11—12. *Epikureizm, Stoicyzm, Platonizm* — trzy kierunki filozoficzne, które przez czas długi panowały w świecie starożytnym, reprezentując nie tylko odmienne pojęcia

Stoicyzm, Platonizm przechadzały się, jak mary, po owdowiałych piersiach ludzkości. Z tylu wojen, proskrypcyj, rewolucyj wielkie znużenie było się zostało w sercach — wszystkie wiary polityczne spełzły na niczem; i plebejanin Marjusz i patrycjusz Sulla nie zdołali urzeczywistnić myśli swoich — choć niesłychanym krwi ludzkiej rozlewem, gwałtami, niesprawiedliwością, terroryzmem starali się dawnego i znikającego porządku kształty raz jeszcze z przeszłości wywołać i żywą teraźniejszością uczynić. — Śmierć tylko śmiercią wprowadzać można — jedno życie tylko nie broni się rzezią — nie wtłacza się na karki ludzkie jarzmem — ale żywotnie wstępuje w serce ludzkości, stawiając, a nie niszcząc, kochając, a nie każąc zabijać. Wszyscy ci wielcy, czy »zatraciciele«, czy »odnowiciele« z ostatnich czasów Rzymu jedną cechę na sobie noszą — pragną nieznośną postać rzeczy odmienić, ale nie wiedzą, ku czemu dąży historja świata. — Jedni trzymają się podania Grakchów i chcą demokracji — drudzy wierzą jeszcze w »bogi

---

filozoficzne, lecz również odmienny typ życia: epikureizm był kultem przyjemności życia — stoicyzm kultem niewzruszoności, obojętności względem szczęścia i nieszczęścia — platonizm kultem myśli idealnej.

w. 14. *Proskrypcje.* Sulla i w ślad za nim inni władcy Rzymu w epoce walk domowych wydawali »listy proskrypcyjne«, tj. spisy skazanych na śmierć i konfiskatę majątku, wyjętych z pod prawa.

w. 16—22. *I plebejanin Marjusz i patrycjusz Sulla...* Słowa o gwałtach stosują się do obu, ale właściwie tylko Sulli przypisać można chęć »wywołania z przeszłości znikającego porządku«.

w. 22—26. Myśl tę rozwinie *Psalm Miłości.*

w. 31. *Grakchowie* (Tiberius Sempronius Gracchus i Caius Sempronius Gracchus) pragnęli ustrój Rzymu zreformować w duchu demokratycznym.

w. 32—33. *Bogi Many (dii Manes).* Tak Rzymianie zwali duchy zmarłych. Krasiński, który wyrażenia tego użył

Many« Appjuszów i marzą o arystokratycznej Rzeczypospolitej. — Takiem marzeniem obłąkany Brutus ojca własnego, największego ze śmiertelnych przed Napoleonem, zamorduje i nazwie to cnotą, a konając, zwątpi o sobie, o ojczyźnie i bogach i krzyknie: »Cnota jest także złudzeniem!« — Dusza zabijającego się Brutusa to najprawdziwszy obraz duszy świata całego naonczas. Słabość, niepewność, gorączkowa żądza czegoś lepszego i gorączkowe przerażenie po każdym czynie dokonanym, który do pożądanej przemiany nie doprowadził, oto są duszy takiej piętna — i z tych znamion łatwo rozpoznać, że świat ten bliski dnia sądu i przeobrażenia swego.

A nie tylko umysłowy stan ten bezwiary i daremnych tęsknot lub żalów świadczy o tem. Inna

---

już w *Irydjonie* i objaśnił je w przypisku, w r. 1842 okazuje dla tej formuły sympatję stałą; w liście do Cieszkowskiego z dnia 25 lutego 1842 mówi o »Bogach Manach«, 10 sierpnia 1842 pisze Cieszkowskiemu o zmarłym Danielewiczu: »...*deos Manes* Konstantego«.

w. 33 *Appjusze* — ród arystokratyczny, którego imię unieśmiertelniła »droga Appijska« *(via Appia)*; twórcą jej był cenzor Appius Claudius Caecus. (Właściwie należałoby powiedzieć »Klaudjusze«, bo tak nazywał się ród Appiusa Claudiusa).

w. 35—36. *Brutus ojca własnego... zamorduje.* Krasiński podziela widocznie mniemanie (które istniało w starożytności), że Cezar był ojcem Brutusa.

w. 38. *»Cnota jest także złudzeniem«.* Wkładając słowa te w usta Brutusa, który przebił się po bitwie pod Philippi, Krasiński przypomniał sobie może *Tren* XI Kochanowskiego: »Fraszka cnota — powiedział Brutus porażony«.

w. 1—46. Po raz drugi Krasiński daje charakterystykę upadającego świata starożytnego — pierwszy raz uczynił to (w odniesieniu do epoki późniejszej) we wstępie do *Irydjona.*

w. 47. W wydaniach dotychczasowych: *stan ten bez wiary;* w takiem brzmieniu zdanie znaczyłoby, że Krasiński określa ten stan jako *pozbawiony wiary i daremnych tęsknot (bez* wiary i *bez* tęsknot) — jasne jest zaś, że

jeszcze występuje tu cecha — nad wszystkie ważna — dowodna — niechybna — choć z wręcz przeciwnego stanowiska zarwana, choć tycząca się tylko materjalnej strony ówczesnego człowieczeństwa. Kiedy albowiem wszystko na polu ducha się rozprasza, skądinąd wszystko na polu materjalnych spraw i celów coraz bardziej się kupi, zrasta,ześrodkowywa. Rzym, choć rozdarty sam w sobie i już własnej nie mający idei, zwycięża, gromi, podbija wciąż — i staje się wreszcie człowiekiem jednym tylko, któremu na imię Juljusz Cezar — a człowiek ten ziemię nauczy jedności i wspólności; na pozór wojnami ją skaleczy, na pozór bratu przeciw bratu, synowi przeciw ojcu krótki miecz do rąk włoży — przejdzie Rubikon bezbożnik — powie: »Iacta alea est« — cywilnej wojny ohydę śmiało weźmie na czoło swoje — Gallją o Egipt uderzy — Germanom pokaże błękit niebios greckich pod Farsalą — Greków za sobą porwie do Afryki — wszystko pomiesza, rozkrwawi, napełni świat szczękiem broni, krzykiem boju, nienawiści krzykiem — a jednak wszystko mimowoli, mimowiedzy połączy, pobrata; granit plemion, nie znających siebie, zetrze na piasek jeden, ten sam, gładki i równy, jednego, uniwersalnego państwa. I o nim Żydzi myśleć będą, że on jest messjaszem — i ziemia o nim pomyśli na

---

chodzi właśnie o stan daremnych tęsknot. Sprzeczność będzie usunięta, gdy *bez wiary* zmieni się na *bezwiary bezwiara* = brak wiary (neologizm, użyty również w *Ostatnim* — por. bezbożność, bezczynność).

w. 62. *Krótki miecz* — t. j. taki, jakiego używali Rzymianie.

w. 63—64. *Iacta alea est* (Kości są rzucone). Słowa, które wypowiedział Cezar, przekraczając Rubikon i rozpoczynając tem samem wojnę domową.

w. 66. *Pod Farsalą.* Krasiński daje formę dzisiejszą (Farsala) nazwie miasta tessalskiego, które w starożytności zwało się Pharsalos. Tutaj Cezar w r. 48 przed Chr. zwyciężył Pompejusza.

chwilę, że on jej bogiem. — Lecz wiecie, że on był tylko poprzednikiem jej Boga. Na polu historycznego czynu on tym aniołem, któremu przykazano usuwać zapory z przed stóp idącego Pana. — On świat przywiódł do materjalnej jedności, bez której żadne słowo życia rozejść się nie może — on ziemię, znaną podówczas, zamienił w jeden wielki i szeroki gościniec.

A lat niewiele później któż zaczął stąpać po tej bitej drodze, kto kazać i oznajmiać, że nowe życie już zesłane — i że zmarli nie umrą — i że Bóg, nieznany w Atenach, objawion w Hierozolimie? — Czy nie Piotr? — czy nie Paweł? — czy nie Jan święty? — Szaleli następcy wielkiego Juljusza — prześladowali wiarę nową — żartowali śród biesiad ze słowa opowiadanego — chrześcijan przybijali do krzyżów — a nie wiedzieli, że trzeba było zniszczyć dzieło pierwszego z Cezarów, by zaszkodzić rozprzestrzenieniu się nowej religji — że to samo, co ich na »krótko-« i »krotochwilnych« bogów ziemskich wynosiło, torowało też drogę ruchowi, poczętemu z nieba — i że jedność materjalna państwa, które w sobie resztę świata pod nazwą prowincyj podbitych zamknęło, była podścieliskiem, warunkiem, zakładem, środkiem koniecznym postępu dla chrześcijaństwa. — Dbali o tę jedność, pielęgnowali ją, bronili jej, o ile sił zniewieściałych im stało — a tem samem ślepo i bezwiednie opiekowali się coraz wyższym chrześcijaństwa wzrostem. W ręku Opatrzności narzędziami byli — prawa hi-

---

w. 76—82. Pojmowanie działalności Cezara jako przygotowywania dróg dla chrześcijaństwa, odpowiada ideom Bossueta w jego *Discours sur l'Histoire universelle* i poglądowi Mickiewicza (por. obj. do w. 121—126).

w. 86. *Hierozolima.* Krasiński używa tej nazwy greckiej, którą — jak to często czyniono — mylnie tłumaczył jako »świętą Solimę«.

storji dopełniali, wiedzeni własnym pożytkiem, tak, jak handlarze i kupcy za czasów naszych — i tak z tylu szatanów widomych na ziemi każden był sługą bożych myśli — każden jedną cegłą więcej, rzuconą do budowy Kościoła. — Jako Imperatory przeszli oni, obarczeni przekleństwami ludzi — jako »cegły« zostali się — i dotąd potomni ludzie po nich deptają w historji!

*

»Discite historiam exemplo moniti!« — Lat dwa tysiące upływa, a te same znaki rozciągnęły się po falach czasu — ostatnie podrzuty rzeczypospolitej rzymskiej odbiły się w strasznem, epileptycznem

---

w. 109—110. W zachowanym autografie zdanie to brzmi: »Jako Imperatory przeszli, obarczeni przekleństwem ludzi«. Brzmienie takie odpowiada bardziej rytmice poety.

w. 113. *Discite historiam exemplo moniti.* (Uczcie się z historji, ostrzeżeni przykładem). Jest to parafraza słów z VI ks. *Eneidy:* Discite iustitiam moniti et non temnere divos. (Uczcie się ostrzeżeni sprawiedliwości i niegardzenia bogami). W liście do Słowackiego z dnia 26 stycznia 1843 Krasiński cytuje również te słowa: »Discite iustitiam exemplo moniti«.

w. 113—115. *Lat dwa tysiące upływa*... itd. Zestawienie wieku XIX z epoką przejścia od rzymskości do chrześcijaństwa nie było nowe. Najjaśniej uwydatnił ich podobieństwo Michelet w zakończeniu *Historji Rzymskiej.* W księdze bezimiennego autora p. t. *Des sociétés secrètes en Allemagne* (Paryż 1819) znajduje się zdanie następujące, na które uwagę zwrócił prof. Kallenbach (*Młodość Krasińskiego* II 52): »Kiedy Chrześcijaństwo zmieniło postać świata, nastrój umysłów był prawie że taki sam jak dzisiaj; drogi były przygotowane, czasy się wypełniły, władza Cezarów i poganizm rozpadały się, a jak Cicero powiedział, dwóch augurów nie mogło sobie spojrzeć w oczy bez śmiechu« (Por. w. 5.). A Stoffels mówił w *Résurrection:* »Zali ziemia cała nie jest, jak w czasie pierwszego przyjścia Zbawiciela, w osłupieniu i oczekiwaniu?« (Kleiner, *Zygmunt Krasiński,* I 122—123 i II, 111—112). Słowa o 2000 lat nie są u Krasińskiego zaokrągleniem liczby 1843; list

zadrgnieniu rewolucji francuskiej. — Zerwały się cienie Marjusza, Sulli, Katyliny pod krwawą postacią Dantona, Saint-Justa, Robespiera — wreszcie dni Cezara przelały się w dni Napoleona. — A chrześcijański Cezar, wyższy całą ubiegłą epoką od poprzednika, przepełniony wiedzą siebie samego i celem, któremu kwoli Duch boży, kierujący dziejami, go zesłał, rzekł, umierając na skale wygnania: »Odemnie liczyć się będzie nowej ery początek«. W tem słowie zawarta prawda i jego i całej przyszłości. — Lecz nim ta prawda się rozwinie i dopełni, nim ze stanowiska napoleońskiego przejdzie świat do innego, całkowitszego i świętszego przeobrażenia się, musi się sam wyczerpywać, jak wyczerpywał się starożytny, musi sam się zaprzeczać, jak zaprzeczał się starożytny. — Nie od dzisiaj, nie od wczoraj ruch ten postępowy w »nisz-

---

do Cieszkowskiego z dnia 20 stycznia 1843 dowodzi, że liczył on (jak Towiański) lata księżycowe (»Teraz zaczęty Jubileusz łaski po upłynieniu 2000 księżycowych lat od Chrystusa«); wobec tego brakowało mu tylko lat kilkadziesiąt do dwu tysiącleci.

w. 121—126. Ustępy o Cezarze i Napoleonie są w związku z poglądami, które Mickiewicz wypowiedział w wykładzie z dnia 24 maja 1842.

»Cezar« — mówił Mickiewicz — »skupił interesy całego świata w swojej osobie, w swojej dłoni; był posłany, żeby przygotował przyjście innego, moralnego władcy, Chrystusa Pana. Wszyscy historycy zgadzają się w tej mierze, mówią jednomyślnie, że panowanie Rzymu, zgarnięcie narodów pod cesarstwo rzymskie i żelazna ręka Cezara utorowały drogę postępowi Chrystjanizmu.

»Napoleon, o lat tysiąc ośmset starszy od Cezara, przodkował także myśli chrześcijańskiej... Zjawienie się i upadek tego człowieka są zapowiedzią nowej epoki, która będzie tem względem czasów naszych, czem chrześcijaństwo było względem pogaństwa«.

Krasiński — jak świadczą listy jego — żywo interesował się prelekcjami Mickiewicza.

czeniu«, zawrót ten głęboki w zastanawianiu się nad sobą samym poczęty. — Od Grakchów świat pogański nie spoczął, aż usłyszał obietnicę Chrystusa — od Lutra nowożytny nie ma pokoju — cywilną ogromną wojną i myśli i miecza rozłamuje się coraz bardziej — i on też nie spocznie, aż dojdzie nie już do usłyszenia, ale do zrozumienia i dopełnienia obietnicy Chrystusa!

W okręgach religijnych wszędzie rozbrat. — Kościół katolicki jakby snem od wieków trzech, od ostatniego soboru ujęty — schizma grecka w dziecinnym kształcie piewotnego chrześcijaństwa na tysiąc kacerstw rozerwana — protestantyzm sam siebie rozwiązujący i mówiący: »Consummatum est!« W okręgach filozoficznej wiedzy pewność, ale »braku« tylko — dowód, ale krytyczny tylko, że przeszłość nie zdolna potrzebom ludzkości zadosyć uczynić. — »Wściekło-flegmatyczne«, że tak powiem, zaprzeczenie filozofji niemieckiej do najwyższego bezkształtu doszłe. Jednostronność »myśli« tknięta tą samą niemocą postawienia czegoś żywotnego, jak wprzódy jednostronność »materji«, której się trzymał ród Encyklopedystów francuskich. Stąd mniemań, teoryj, przypuszczeń, systematów zagmatwany rój, brzęczący nad Europą.

Wszystkich wieków, co przeszły nad ludzkością, marzenia, nadzieje, szlachetne wiary i straszne blu-

---

w. 143—144. *Od ostatniego soboru* — t. zn. od soboru Trydenckiego.

w. 147. *Consummatum est.* (Spełniło się) — Słowa Chrystusa na krzyżu.

w. 153. *Jednostronność »myśli«* — bo filozofja Hegla i jego szkoły opierała się na myśli samej, myśl uznawała za istotę świata (była »panlogizmem«).

w. 156. *Encyklopedyści francuscy* (t. zw. jako współpracownicy wielkiej *Encyklopedji*, którą kierował Diderot i d'Alembert) byli przeważnie materjalistami.

żnierstwa, herezje chrześcijańskie wszystkie, panteizm indyjski cały, dualizm perski, monoteizm hebrajski, idealność wyłączna i zmysłowość wyłączna, wskrzeszone razem i w tej mieszaninie wykształcone, ogładzone, jedne na drugie się zasuwające tak, iż trudne do rozpoznania — a wszystkie wołające do nieba o dzień sądu, o chwilę rozstrzygnienia, same proszące się o śmierć, by się prędzej przemieniły i, nową iskrą życia pojednane, zmartwychwstały młodemi napowrót — oto obraz umysłowej sfery czasów naszych!

Anarchja to taka okropna, że koniecznie dąży do przesilenia — żądza taka wielka, a dotąd daremna, że wzywa koniecznie pomocy Ojca, który jest w niebiesiech. — Kiedyż ta pomoc odmówioną była? Kiedyż Bóg opuścił historją, kiedy historja wzniosła ku niemu ręce i językiem wszystkich ludów ziemi krzyknęła: »Pokaż się nam, Panie!«

Żądza nieskończona ciągnie za sobą wieczną tęsknotę i żal nieskończony — jak w osobniku, tak i w rodzie ludzkim zdarza się melancholja — ze

---

w. 161—162. *Panteizm* — utożsamianie świata z Bogiem.

w. 162. *Dualizm* — uznawanie równorzędnych dwu potęg w świecie, dobrego i złego (w religji perskiej, w t. zw. mazdeizmie, dobro reprezentuje Ormuzd, zło Aryman).

— *Monoteizm hebrajski* — Krasiński w monoteizmie hebrajskim, jako odrywającym Boga od świata, widział jednostronność podobną, jak w panteizmie; ideałem jego było pojąć Boga jako będącego i w świecie i poza światem.

w. 163. *Idealność* — t. zn. oparcie się na samej idei, właściwe filozofji niemieckiej od czasów Kanta.

— *Zmysłowość* — t. zn. oparcie się na zmysłach, właściwe filozofji francuskiej, sformulowane przez Condillaca (»sensualizm«).

w. 165. *Ogładzone* — tak jak kamienie zmieszane wygładzają się wzajemnie przez tarcie.

w. 169. *Nową iskrą życia pojednane.* Krasiński (zgodnie z Heglem) widział ideał w pojednaniu i zespoleniu stanowisk i poglądów przeciwnych

zbiorowego człowieka także cieknie czasami pot krwawych udręczeń na górach oliwnych historji. — Gdyby inaczej było, Ducha ludzkiego, własną wolą wyrabiającego się, by nie było — gdzieżby się podziała zasługa, którą on zasługiwa się w Czasie? Czemże ona, jeśli nie życiem tem jego w historji, jeśli nie tym ciągiem pracy, podzielonej na momenta śmierci i z martwych z niej wstawania? A jakżeż się umiera, jeśli się nie zwątpi? A jakżeż się zmartwychwstaje, jeśli się nie uwierzy? — By nie umrzeć, na to Bogiem być trzeba — człowiekiem na to, by umierać. Gdy Boży Duch połączy się z naturą człowieka, życie Boże grób ludzki rozwala — Chrystus umarł i wstał z martwych.

I epoce, wszczętej w słowie Jego, tak samo uczynić potrzeba, nim zdoła czynem treści całej tego słowa dorównać. — Otóż ojcowie nasi stali na tej pochyłości, co wiedzie do grobu — nas dalej już losy zaniosły i głębiej złożyły — my w grobie — mylę się — my już za grobem!

Wszyscy wiecie to, bracia moi, żeśmy się urodzili na łonie śmierci — i od kolebki oczy wasze wzwyczajone poglądać na sińce zgonu, rozciągające się po ciele europejskiego świata! — Stąd ból wieczny, co toczy wam serca — stąd niepewność, co życiem waszem się stała. — Idziecie, a nie wiecie, dokąd — i nie modlicie się już, jak za dawnych lat, jedno powtarzacie: »Źle nam jest«. Lecz wszelki koniec mieści już w sobie następny początek — dzień zgonu tylko poprzedza godzinę przebudzeń. — Alboż wy

---

w. 186. Pojęcie *zasługi* jest jednem z pojęć zasadniczych w filozofji Krasińskiego.

w. 195. *Z martwych* — w pierwodruku mylnie »ze zmartwych«.

w. 210—211. *Dzień zgonu tylko poprzedza godzinę przebudzeń.* W *Synu Cieniów* poeta mówił: »Wszędzie kolebki — niema nigdzie trumny«.

nie wiecie, że to chrześcijańska wiara — a jakożby miała omyloną być, kiedy z Boga jest? Więc patrzcie uważnie, a znaki śmierci przemienią się wam nagle w znaki zmartwychwstania!

Nikt średnich wieków nie nazwie cywilizowanymi — nikt naszego, aż dotąd, religijnym. — Cywilizacja się poczęła w chwili, gdy wiara konała — cywilizacja jest to jedność materjalnego bytu, jest to wspólność interesów ziemskich, czekająca na zjawienie się Słowa Bożego. — Patrzcie, jak rosła i ugładzała wszystko na to, by idące słowo boże łatwiej się rozlało, prędzej się udzieliło z domu do domu, z kraju do kraju! — Czemże Napoleon, jeśli nie tym drugim w historji Aniołem, co usuwa zawady z drogi Pańskiej, gdy już bliska godzina Pańskiej podróży? — Państwo jego uniwersalne rozwiało się, jak złudzenie — on umarł na dalekiej wyspie, a syn jego jedyny w stolicy nieprzyjaciela— bracia pozostali i ród ich miernością — gdy pomrą te ciała, nie zostanie śladu, że za życia każde z nich nosiło królewską koronę. — A jednak mimo to pa-

---

w. 213. Trudno rozstrzygnąć, czy »*omyloną*« nie należałoby poprawić na »*omylną*«.

w. 221—224. *Patrzcie, jak rosła* i t. d. Krasiński nawiązuje do tego, co mówił o roli przygotowawczej Cezara.

w. 225. *Tym drugim w historji Aniołem* — po Cezarze. — Pogląd Mickiewicza i Krasińskiego na rolę Napoleona zgadza się z ideami, które poprzednio już wypowiedział Hoene-Wroński. (Por. Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie,* Przegl. Nar. 1920. str. 369, przypisek).

w. 229. *Syn jego jedyny.* Syn Napoleona, książe Reichstadtu, umarł w Schönbrunnie koło Wiednia.

w. 230. *Bracia* — Józef, król hiszpański († 1844), Lucjan († 1840), Ludwik, król Holandji († 1846), Hieronim, król Westfalji († 1860).

w. 231—232. *Każde z nich nosiło królewską koronę.* Krasiński nie myśli tu o zmarłym w r. 1840 Lucjanie, którego Napoleon ze względu na małżeństwo (przeciwne życzeniom Napoleona) nie uznawał za członka rodziny cesarskiej.

mięć tego człowieka nie pamiątką po umarłym, ale Duchem żywym i coraz potężniej żyjącym jest. — Co on pchnął do biegu, to coraz dalej się toczy — co ta dłoń, na chwilę wszechmocna, spoiła, to samo przez się coraz ściślej się spaja i wiąże. — Zapoznane ludy już się nie odpoznają — skupiony razem duch germański już się nie rozprzęże — włoski toż samo i hiszpański też. On narodowości ziemskie przebudził z uśpienia.

Chrystus objawił ludziom ideę ludzkości. — Przed Nim prawdziwych narodów, oprócz hebrajskiego, nie było, bo nie znano celu, do którego dążą narody, ku któremu ciążą, jak planety ku słońcu. — On to obiecał, że będzie na świecie kiedyś jedna tylko owczarnia i jeden pasterz; On to przykazał modlącym się do Ojca powtarzać codzień te słowa: »Przyjdź Królestwo Twoje!« — i takiem westchnie-

---

w. 235. *Coraz dalej się toczy.* W druku »teraz dalej się toczy«, w autografie »coraz«; niewątpliwie »teraz« jest omyłką druku, bo wyraźnie »coraz dalej« odpowiada następnemu »coraz ściślej«.

w. 239—240. *Włoski toż samo i hiszpański też.* W pierwodruku »i hiszpański tożsamo«, w autografie »i hiszpański też«. Dwukrotne »toż samo« w pierwodruku jest zapewne łatwą do zrozumienia omyłką.

w. 249. *Przyjdź Królestwo Twoje.* Dla Krasińskiego i dla Cieszkowskiego (który filozofję swą ujął w dzieło wielkie p. t. *Ojcze nasz)* słowa te Modlitwy Pańskiej są jedną z podstaw wiary mesjanicznej — wiary w nadejście królestwa Bożego na ziemi.

w. 252—259. W zwięzłych słowach Krasiński formułuje tu swą teorję, którą obszerniej wyłożył w *Traktacie o Trójcy (O stanowisku Polski).* Człowiek jest trójcą; na tę trójcę składa się 1) ciało czyli byt, 2) dusza czyli myśl, 3) duch czyli osobistość. Ciało i dusza są darem Boga, przyczem byt (ciało) pochodzi od Pierwszej Osoby Trójcy św., myśl (dusza, świadomość) od Drugiej. (Por. słowa *Psalmu Nadziei:* »Wszystkim ciało dał Jehowa,

niem od lat dwóch tysięcy my wszyscy prosiemy Boga o uwidomienie się ideału ludzkości na ziemi!

Nic w nas naszego niemasz — wszystko od Stwórcy, myśl i ciało, Bóg nam niejako pożyczył nas samych. — Naszym jedynie użytek, jaki czynimy z tych udzielonych nam zasobów; naszym tylko czyn nasz, zasługa, którą stajemy się tem, czem mamy pozostać kiedyś w obliczu Boga, którą dopracowujemy się rzeczywistej i ostatecznej osobistości naszej. Lecz ona tylko na ziemi, tylko śród ludzkości położoną być może; ludzkość zatem, śród której zarabiamy na wieczny, przyszły żywot nasz, musi być sama wielką i świętą w bożym pomyśle harmonją, a nie znikomą marnostką, bez wagi i celu. Ludzkość na planecie i nieśmiertelność każdego osobnika za grobem są to dwa okręgi równe sobie, posługujące się nawzajem, nie dające się rozdzielić sercem ani rozumem; każden drugiego pobocznicą, warunkiem, dopełnieniem, a oba zlewają się w trzecią, wyższą, samego Boga potęgę.

Duszę wszystkim Chrystus dał«). Z zespołu bytu i myśli kształtuje człowiek przez kierunek swej woli, przez czyny swoje — osobistość; jako osobistość, jako duch, człowiek tworzy więc sam siebie, jeśt dziełem zasługi własnej. Ostateczne ukształtowanie tej osobistości nastąpi po szeregu żywotów i śmierci w późniejszej ewolucji bezśmiertnej czyli w żywocie wiecznym (do tego żywota wiecznego odnoszą się słowa: »czem mamy pozostać kiedyś w obliczu Boga«).

w. 259—269. Krasiński pojmuje ludzkość jako pracownię, w której urabiają się duchy, zanim przejdą w żywot wieczny. Ponieważ zaś Bóg według jego teorji jest zarówno poza światem, jak w świecie — zarówno od świata odrębny, jak tkwiący w świecie, przeto dopiero najpełniejszy rozwój świata w obu jego częściach (tj. ludzkości na planecie i duchów nieśmiertelnych), jest pełnią potęgi i chwały Boga.

w. 267. *Pobocznica* — powierzchnia boczna, strona boczna, tu w znaczeniu »druga strona«.

Lecz czemże jest planetarna ludzkość? Oto całością i jednością wszystkich możności ducha człowieczego, wyrażoną widomie na tej ziemi przez zgodę i miłość członków swoich, to jest »narodowości«. Jako albowiem członki ciała ludzkiego są widomemi i rozmaitemi cząstkami niewidzialnego »Ja« ludzkiego, który je wszystkie spaja i im wszystkim panuje, tak samo narodowości widome muszą w rozmaitości swojej, a zarazem harmonji stać się kiedyś żywymi członkami powszechnej, że tak powiem, katolickiej ludzkości:

»A wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając z osobna każdemu, jako chce.

»Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała jednego, choć ich wiele jest, są jednem ciałem, tak i Chrystus!«

(Ś. Paweł. 1 list do Koryntjan, r. XII w. 11—12).

Objawienie Syna bożego musi więc przechodzić wiekami ze stanu idealnego do stanu uwidomienia i rzeczywistości; na takim ruchu postęp zasługi ludzkiej, postęp człowieczeństwa zależy. — Słowo Chrystusowe nie mogło odrazu przetwarzać polityki pogańskiego świata, bo skład polityczny i byt społeczny epoki jakiej zależy oczywiście od stanu moralnego indywiduów, w niej żyjących;

---

w. 270. *Planetarna* — tj. ziemska. Krasiński w tej epoce chętnie używa nazwy »planeta« zamiast »ziemia«.

w. 271. *Wszystkich możności* — t. zn. wszystkiego, do czego duch jest zdolny, co tkwi w nim *in potentia*.

w. 280. *Katolickiej* — bo »katolicki« znaczy dosłownie »powszechny« (z greckiego καθ' ὅλον, w całości, w ogólności).

w. 281—285. Cytat wedle Biblji gdańskiej z r. 1632 (objaśnienie prof. Czubka w wyd. jubileuszowem).

w. 287. *Idealny* znaczy w terminologji filozoficznej Krasińskiego »należący do działu idei, istniejący jako idea« (przeciwieństwo: realny).

musiało zatem »schrześcijanić« szczególne dusze przed chrześcijanieniem stosunków między narodami i państwami. —

Ale za dni naszych osobnik każden chrześcijaninem jest i wszystkie stosunki między nimi chrześcijańskimi są. Gdzież dalej iść idei chrześcijańskiej? Oczywiście, w sferę nie dotkniętą, nie przerobioną dotąd, a tą jest sfera polityki. — Świat bliski nie wielkiej odmiany (bo nic ze słów Chrystusowych odmienić się nie może), ale wielkiego »przemienienia« się ich, głębszego zrozumienia ich, wyższego ich uwielbienia. — Już w tych wyrazach: »Oddajcież tedy, co cesarskiego jest, Cezarowi, a co boskiego, Bogu!« zawarty jest cały dalszy ruch człowieczeństwa. — Bo ponieważ wszystko »Bożem« jest, musi stan rozdziału owego chwilowego między właścią Cezarową a Bożą coraz bardziej się zmniejszać i to, co jeszcze wczoraj liczyło się za własność Cezarowi, dziś być już policzonem za należne Bogu, aż stanie się państwo Cezara nicością, a Królestwo boże wszystkiem.

Świat już dzisiaj pojmuje, ku czemu garnie się historja; wie, że nią rządzi mądrość Boża i że celem jej jest Ludzkość czyli cała powszechność, zgodna z wolą Bożą, znająca i wypełniająca prawo, które Bóg jej nadał. Środkami zaś do tego celu, narzędziami, członkami żywymi są »narodowości«, w któ-

---

w. 294. *Szczególny* = poszczególny, jednostkowy.
w. 297—301. L. de Carné w artykule p. t. *De l'équilibre européen*, drukowanym w *Revue des deux mondes*, a streszczonym w czasopiśmie emigracyjnem *Trzeci Maj* (3 grudnia 1840) mówił, że idea chrześcijańska już się zrealizowała w stosunkach cywilnych, teraz ma się zrealizować w prawie narodów. Nie był więc odosobniony pogląd Krasińskiego, zgodny też z ideami Mickiewicza. (Por. Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie*, Przegl. Nar. 1920, str. 371—372 — i Sternal, *O Przedświcie*, Przegl. Powsz. 1891).

rych odbiły się, jako w najwyższym swoim rozkwicie, wszystkich plemion ludzkich różnice. — Czem nuty w akordzie, tem one w człowieczeństwie: rozmaitością i zgodą zarazem. — Bez nich niepodobna pomyślić ludzkości, bo byłaby to wtedy jedność bez rozmaitości, a zatem właściwie nie żadna jedność, tylko martwa jednostka. —

Państwa są utworu ludzkiego, są zbiorem przysypkowym cząstek. — Jedne narodowości są kreacji Bożej i dlatego właśnie nie państwa bez narodowości, ale narodowości upaństwione jedne tylko mogą być chrześcijańskiemi, czyli należeć do składu powszechnej ludzkości. — Już w średnich wiekach taki wysoki ideał byli pojęli papieże — i oni zapragnęli wszystkie stosunki polityczne uchrześcijanić w Europie. — Była jednak w ich pomyśle ta niedokładność, że pojmowali raczej zwierzchnictwo Kościoła nad świeckim bytem, aniżeli pojednanie się zupełne boskich rzeczy ze świeckiemi, woli bożej z ludzką wolą. — Ich ideał też rozsypał się. Kościół został na jednej stronie, polityka odbiegła na drugą — i od czasów Reformy zupełnie pogańską się stała. —

Tu machiawelizmu, tu dyplomacji początek; interes ziemski ubóstwiony, Boże Królestwo ścieśnione

---

w. 328—329. *Zbiór przysypkowy* — tj. zbiór taki, jaki powstaje przez przysypywanie, mechaniczne skupienie, nie zaś organizm.

w. 333. *Powszechnej ludzkości* — por. w w. 280 określenie »ludzkości katolickiej«.

w. 342. *Reforma* = reformacja.

w. 344. *Machiawelizm* — polityka, używająca środków niemoralnych, dążąca do celu bez skrupułów etycznych; taką politykę głosił słynny historyk i polityk florencki Macchiavelli († 1527).

— *Dyplomację* poeta utożsamia z polityką machiawelską.

w. 344—345. *Interes ziemski ubóstwiony.* Przypominają się słowa, w jakich Mickiewicz w *Księgach narodu* charak-

do progów kościoła każdego. — Za murami przybytku wszechprzytomnego Boga już niema — umarli tylko śpią na cmentarzu — a dalej na bitych drogach świata stoją żywi — wojskowi, ministrowie, kupcy, pod nimi zaś — ucisk i niewola albo bunt i zwierzęcy szał! —

Wszystkie państwa na przekór narodowościom się tworzą; wszystkie państwa są rozćwiertowaniem jednej lub kilku narodowości na korzyść martwego ideału gabinetowego. — Idea Chrystusowa, idea wszechmiłości zapomniana i gwałcona co krok, nigdzie jednak tak antychrystycznie, jak rozbiorem Polski. —

Trzy państwa, wzrosłe nie według praw Bożych, oparte li tylko na interesie samolubnym, na dyplomacji, słowem na tem, co zowie się polityką, rozdzierają narodowość żywą czyli jednego ze członków widomych ludzkości. — Tym czynem polityka przesięga za własne granice. —

---

teryzuje politykę Fryderyka II, Katarzyny II i Marji Teresy: »Tedy owa trójca, widząc, że jeszcze niedosyć narody głupie i zepsute były, wyrobiła nowego bałwana, najobrzydliwszego ze wszystkich i nazwała tego bałwana *Interes*, a tego bałwana nie znano u pogan dawnych... Tymczasem kłaniały się *Interesowi* wszystkie narody«.

w. 349—350. Słowa te są jakgdyby streszczeniem obrazu, jaki Krasiński dał w *Nie-Boskiej Komedji części pierwszej*, w *Śnie z niedokończonego poematu*, przedstawiając piekło ziemskie, uwydatniając militaryzm, kupiectwo i niewolę jako treść teraźniejszego świata, zwierzęcy szał jako cechę rzekomych obrońców wolności.

w. 364. *Przesięgać* — sięgać poza coś, przekraczać coś. Por. list do Cieszkowskiego z dnia 4 czerwca 1842, który jest jednym z pierwszych szkiców idei, wyrażonych we wstępie do *Przedświtu:* »W nas po raz pierwszy polityka, wybiegłszy po za siebie, dotknęła wyższej sfery — sfery całej ludzkości — sfery ducha — ranę jej zadała — zaprzeczyła ją — zatem my z tej krzywdy wyrośli już nie

Dziecko, kto mówi, że to polityczna zbrodnia — zbrodnia to daleko głębsza, bo religijna, bo przekraczająca za sfery świeckie i dotykająca okręgów Bożych. — Państwo utworu ludzkiego, państwo z gry chuci ludzkich powstałe, rozszarpać, byłoby to polityczną zbrodnią; ale narodowość świętą rozebrać i chcieć zabić, kiedy bez niej obejść się nie może urzeczywistnienie idei ludzkości na ziemi, jest targnięciem się przeciwko prawdzie Bożej, prawdzie wiecznej, jest świętokradztwem! Tak samo, jak z drugiej strony — nieuznanie tego gwałtu, opieranie się tej bezbożności: jest Religją!

W chwili rozbiorów stało się to jako »factum«; ale Duch Polski dopiero teraz wsumienił się w siebie, nabrał świadomości o sobie, uczuł się narzędziem, wybranem w historji do posunienia jej postępu dalej. — Inaczej być nie mogło — prawo Boże albowiem, skaleczone i obrażone na tym świecie, musi mieć wnętrzną siłę wyleczenia się z rany zadanej i wrócenia do właściwej postaci! W narodowości, której krzywdą najsrożej ludzkość pogwałcona — najsilniej zadrgnąć musi, najjaśniej zabłysnąć — idea ludzkości.

Płciowość, polarność jest prawem powszechnem, prawem jednem i wszechobecnem tak w naturze,

---

na naród tylko — ale wyżej, staliśmy się warunkiem widomej ludzkości na planecie — a oto czas, by uwidoczniła się«. (*Listy Krasińskiego do Cieszkowskiego*, I, 34).

w. 377. *Factum* (po łacinie) — fakt. Krasińskiemu chodzi o to, że w sferze faktów stało się to już kilkadziesiąt lat wcześniej — ale świadomość znaczenia, jakie ten fakt posiada, zrodziła się dopiero teraz.

w. 378. *Wsumienić się w siebie* — wniknąć w swe sumienie, przyczem sumienie (jak francuskie »conscience«) jednoznaczne jest ze świadomością — a więc: wgłębić się w świadomość własną, zyskać pełną świadomość siebie.

w. 388. Filozofja niemiecka w rozległej mierze wyzyskała nowe zdobycze nauk przyrodniczych. Magnetyzm i elek-

jak w duchu, tylko że pod coraz wyższymi kształtami się objawia; naprzykład biegun dodatni i ujemny w galwanizmie, planeta i słońce w porządku kosmicznym, mężczyzna i niewiasta w rodzie ludzkim, myśl i ciało w człowieku. — Prawo to na tem zależy, że jedna i taż sama siła w naturze lub idea w Duchu objawia się na dwóch ostatecznych końcach swoich niby to sprzecznie, a wtedy między tymi dwoma końcami powstaje działanie i oddziaływanie ciągłe czyli ruch i życie tejże siły, tejże idei. — W stosie galwanicznym z bieguna dodatniego wypadająca iskra gdzież leci? — W biegun ujemny. — Mężczyzna do kogóż się ma, w kim się odbija? — W niewieście. — Myśl czem się wyraża? — Ciałem. Zawsze jedna połowa posługuje się drugą, przewciela się w drugą na to, by całość istnieć mogła. —

W podobnym, analogicznym stosunku dzisiaj mają się do siebie nadchodzący postęp historji i Polska — koniecznym pierwszego warunkiem drugiej zmartwychwstanie. Gdzież więc musi najwierniej odbić się świadomość tegoż postępu? gdzież najżywiej zajaśnieć przewidzenie tej przyszłości? — Zaprawdę, że w Polszcze. —

Trzeba było śmierci naszej, trzeba będzie naszego wskrzeszenia — na to, by słowo Syna człowieczego, wieczne słowo życia, rozlało się na okręgi społeczne świata. — Właśnie przez naszą narodo-

---

tryczność, w których rolę zasadniczą gra przeciwieństwo i związek dwu biegunów, nasunęły Schellingowi myśl, że biegunowość czyli polarność jest prawem świata, tj., że wszystko polega na zmierzaniu od przeciwieństwa do przeciwieństwa, na wzajemnem dążeniu ku sobie przeciwieństw i dopełnianiu się wzajemnem.

w. 386. *Galwanizm*, tj. elektryczność (od nazwiska fizyka włoskiego Galvani'ego).

w. 394. U Krasińskiego terminami jednoznacznemi są: myśl i dusza, byt i ciało.

wość, umęczoną na krzyżu historji, objawi się w sumieniu Ducha ludzkiego, że sfera polityki musi się przemienić w sferę religijną — i że Kościół Boży na tej ziemi to nie tylko to lub ono miejsce, ten lub tamten obrząd, ale cały planeta i wszystkie, jakiekolwiek być mogą, stosunki tak osobników, jak narodów między sobą!

»Domini est terra et plenitudo eius, orbis terrarum et universi, qui habitant in eo«. (Psal. 23, 1).

Oczywiście tu nastąpi w sumieniu ludzkiem rozszerzenie obecności Bożej. — Pan w całej sferze politycznej, kędy dotąd Go nie było, przytomnym się stanie, a narzędziem Jego Opatrzności do tego nikt inny — jedno naród polski.

Jedno z dwojga — albo święta przyszłość ludzkości przepada, albo warunkiem jej dopełnienia się jest życie Polski. — Słowo jedyne, Słowo Chrystusowe albo żadnych dalszych owoców nie wyda, albo gwałt, zadany temu świętemu Słowu, dalej trwać nie może. — Taką jest prawda, ale prawda nie już interesu świeckiego, jedno bożego — przeto nazywam ją religijną. — Ona musi ściślej jeszcze połączyć (»religare«) ziemię naszą z Niebem. —

Niechaj się o niej sumienie każdego Polaka przekona — niech pojmie myślą, co dotąd czuł sercem

---

w. 426—427. »Pańska jest ziemia i jej pełność (wszystko, co ją zapełnia), okrąg ziemi i wszyscy, którzy w nim mieszkają«.

w. 428—433. Por. słowa listu do Cieszkowskiego z dnia 24 kwietnia 1842. Mówi tam Krasiński o nowej idei, którą i Towiański i Mickiewicz przeczuwa; dowodzi, że tej idei »pierwszemi sługi«, tymi, co ją na świat sprowadzą, muszą być Polacy. (*Listy do Cieszkowskiego*, I, 28—30).

w. 438—439. Krasiński chętnie podkreśla znaczenie faktu (który uwydatniano już w starożytności), że »religja« pochodzi od »religare« (związać, połączyć) i chętnie różne twierdzenia swe z tego wywodzi. (Por. w listach do Cieszkowskiego, I, 63 i 73).

tylko, a zrozumie i wierzyć będzie, że tylko przez Polskę zdoła się zasłużyć na ziemi i zbawić duszę nieśmiertelną, bo tylko w Polszcze i przez Polskę zacząć się opatrznie może nowy okres w dziejach świata. — Od tego zaś postępu zależy coraz wyższe dopełnianie się Objawienia Chrystusowego w ludzkości.

Dnia 17 marca 1843 roku.

w. 448. Co do idei zasadniczych Krasińskiego — por. uwagi we wstępie niniejszego wydania.

Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany,
Deptać musiałem obcych ludzi łany
I słyszeć zdala tych szatanów wycia,
Co ziemię moją okuli w kajdany —
Jak Dant — przez piekło przeszedłem za życia!

Zrazu jam ufał, że Bóg miłosierny,
Na pyszne pyszny, ale wiernym wierny;

---

w. 1 *Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany*. Słowa o tyle nieścisłe, że Krasiński nie był wygnańcem i mógł do kraju wracać (co też uczynił istotnie); lękając się jednak zawsze, iż po powrocie ześlą go na Sybir, czuł się naprawdę wygnanym. Przytem — ogłaszając poemat pod nazwiskiem Gaszyńskiego, solidaryzował się z dolą emigrantów, nie mogących oglądać ojczyzny. Może wpłynęła też chęć uwydatnienia podobieństwa z Dantem, który wygnany był ze swego miasta rodzinnego, z Florencji.

w. 2 *Deptać musiałem ludzi obcych łany*. Krasińskiemu tkwiła w pamięci przepowiednia bolesna, jaką Dantemu w *Raju* daje pradziad Cacciaguida: »Poznasz, jak gorzki jest chleb obcy i jak ciężko jest *wstępować i zstępować po obcych schodach*«. (Lo scendere e'l salir per l'altrui scale. — *Raj*, pieśń XVII w. 60. — Por. Windakiewicz, *Krasiński i Dante*, Rozpr. Wydz. filolog. Ak. Um. t. 53, str. 312).

w. 5 *Jak Dant* — Poeci nasi chętnie używali formy francuskiej Dant zamiast formy włoskiej: »Dante«.

w. 6—7 Słowa te wyjęte są z wiersza p. t. *Fryburg*, pisanego po śmierci Konstantego Danielewicza; wiersz ów kończy się wyznaniem wiary,

że ta Święta
Co śpi w więzieniu, zerwie wkońcu pęta,
I że Bóg świata — to Pan miłosierny,
Na pyszne pyszny, ale wiernym wierny.

Zrazu jam ufał, że za dni niewiele
Zlecą zesłane Anioły-mściciele
I grób ten pęknie, co stoi śród świata,
Przyparty ręką olbrzymiego kata.
Lecz dni płynęły, upłynęły lata:
Darmo brzask walczył z ślepą nocy siłą;
Nie weszło słońce nad Świętych mogiłą
I coraz podlej na tej ziemi było!
Więc duch mój upadł w tę próżnią zwątpienia,
Gdzie światło wszelkie w noc wieczną się zmienia,
Gdzie trupem gniją arcydzieła męstwa,
Gdzie gruzem leżą wiekowe zwycięstwa
I z dni tych wszyskich wybranej kolei
Wyrasta napis: »*Tu niema nadziei!*«

Ach, żyłem, żyłem w tej przepaści długo,
Miotan rozpaczą bezbrzeżną i wściekłą!
I śmierć mi będzie tylko śmiercią drugą —
Jak Dant — za życia przeszedłem przez piekło!
Lecz i mnie także zbiegła w pomoc Pani,
Której się wzroku czarne duchy boją;
I mnie też Anioł wybawił z otchłani,
I ja też miałem Beatricze moją!

---

w. 11 *Przyparty ręką olbrzymiego kata.* Poeta ma w pamięci obraz, który dał w *Śnie* (w *Nieboskiej Komedji części pierwszej*), przedstawiając męczeństwo ukrzyżowanej Polski. Na kopcu z rozwalin i węgli siedzi ukoronowany kat-olbrzym i kusi męczenników. Podobny obraz dał w wierszu pt. *Poeta* (w r. 1840): ...A na wzgórzach świata, Patrz, tam samotna stoi postać kata! Patrz, wzniosła topór śród wichrów zawiei I tym toporem wskazała na niebie Gasnące gwiazdy ostatnie nadziei I, schodząc, stąpa jak olbrzym, do ciebie!

w. 21 *Tu niema nadziei* — Parafraza napisu, jaki Dante umieszcza na bramie piekła: »Porzućcie nadzieję wszelką wy, co tu wchodzicie« (Lasciate ogni speranza voi ch'entrate).

w. 29 *Beatrice* jest w *Boskiej Komedji* opiekunką Dantego,

O równie piękna, nad planety ciemnie
Nie wzniosłaś skrzydeł twoich precz odemnie,
By zasiąść w Niebie — bez bólu — niebiańska!
O równie piękna i bardziej chrześcjańska,
Tam, gdzie ból rośnie, tam, gdzie łza się plemi,
Tyś z bratem twoim została na ziemi!
W jednycb my cierniów chadzali koronie,
Krew moich dłoni krwawiła twe dłonie
I z jednych trucizn piekielnego zdroja
My pili razem, o Beatrix moja!

A jednak, jednak mój jęk, twe westchnienia,
Zmieszane, zlane, przebrzmiały na pienia!
Z dwóch smutków, w duszne spojonych zamęście,
Wzbił się głos jeden — a tym głosem szczęście —
Ach! szczęście wiary, ach nadziei siła,
Co w serce moje przez wzrok twój wróciła!
Tak chmury ciemne, pełne łez na Niebie,
Gdy w nadpowietrznym zetkną się pogrzebie,
Z ich płaczu światło wypada wnet gromem
I mgła się staje złotym Boga domem!

Pieśń tę więc zacznę, siostro, twem imieniem.
O, bądź na wieki ze mną połączona

---

która wprowadza go do raju. Kim była naprawdę owa ukochana wielkiego poety, zmarła w 24 roku życia, niewiadomo napewne; utożsamiano ją z Beatryczą Portinari, żoną Szymona dei Bardi, ale niektórzy badacze zwalczają tę hipotezę i twierdzą, że imię Beatrice jest zmyślone, chociaż postać sama jest osobą realną.

w. 30 *Planeta* = ziemia.

w. 42—43 *Z dwóch smutków, w duszne spojonych zamęście, Wzbił się głos jeden — a tym głosem szczęście.* Jest to parafraza słów, użytych w r. 1839 w utworze »Z nad wód«: »... wielki krzyk radości, Co z dwojga nieszczęść jedno szczęście rodzi I z jęków dwojga jedną pieśń wywodzi«.

Jednych pamiątek i uczuć pierścieniem!
My tu skonamy, lecz pieśń, co nie kona,
Powróci kiedyś, wierna mnie i tobie,
By, jak stróż Anioł, strzec nas, śpiących w grobie!
A może przyjdzie chwila, że wskrzeszeni
W czasie dusz wszystkich, nie już w ciał przestrzeni,
Wstaniem, jej dźwięków znów spójni łańcuchem,
I żyć będziemy w serc ludzkich pamięci,
Jak duch zbawiony ze zbawionym duchem,
Oboje czyści, świetlani i święci!

---

w. 58 *Spójny* = spojony.

Czy pamiętasz nad Alp śniegiem
Rozwieszone Włoch błękity?
Nad jeziora włoskim brzegiem
Czy pamiętasz Alp granity?
Tam — z daleka — w Niebo — przodem
Pną się ostrza, kryte lodem,
A tu bliżej, a tu niżej
Poza wzgórzem spływa wzgórze,
Z winnic kapią bluszcz i róże,
Jednym rajem gór podnóże!
W wieczór, z rana — zwierciadlana
Fala pije niebios smug,
Na wód dole — na skał czole —
Jedna piękność — jeden Bóg!

Widzę jeszcze, widzę ciebie:
Z harfą stoisz na mej łodzi,
Gwiazd już kilka drży na Niebie,
Z nad Alp szczytu księżyc wschodzi.

---

w. 77 *Z harfą stoisz na mej łodzi.* Epoka sentymentalna i romantyczna lubowała się w obrazie kobiety, grającej na harfie. U Słowackiego rozwija się ten obraz w wizję Lilli harfiarki. Krasiński już w sierpniu r. 1840 mówił w wierszu *Do D. P.:*

Mnie się marzy, żeś w koronie
Z meteorów tam siedziała,
W sukni srebrnej, na chmur tronie,
I żeś harfę w ręku miała.

Widzę jeszcze, widzę ciebie:
Na twych strunach twoje dłonie,
Iskra natchnień skrzy ci z lica,
Światłokręgiem twoje skronie
Rozanielił blask księżyca.
W fal przezrocza, w sieć z promieni
Zewsząd postać twa ujęta,
Na błękitnem tle przestrzeni
Całaś srebrna — wniebowzięta!

Nabijaną światłem drogą
Łódka moja zwolna płynie;
Jakże lubo, jakże błogo
Na szafirów tych głębinie!
Za jeziora przezroczami
Majaczeją wzgórza, skały,
I ty ze mną i my sami
I tak piękny świat ten cały!

Nabijaną światłem drogą
Coraz dalej łódź ma płynie;
O! Anieli czuć nie mogą,
Co ja czuję w tej godzinie!
Takem silny, takem dumny!
Siostro moja, mnie się zdaje,
Że w tej chwili ze snu trumny
Nasza Święta gdzieś już wstaje!

Coraz dalej twarz miesiąca
Nas prowadzi smugiem fal;

---

w. 99—100 *O! anieli czuć nie mogą Co ja czuję w tej godzinie.* Jest to jakgdyby echo wiersza napisanego we wrześniu 1840: »Ja was wyzywam, duchy i anieli... Bom dziś szczęśliwszy na tym smutnym świecie Niż wy w niebiesiech. ...I wdzięczniej Bogu za chwilę dziękuję, Niż wy, gwiazd pany — za szczęście wieczności«. (*Pisma* VI, str. 107—108).

Płyńmy, płyńmy, tak bez końca
W ciszę — w jasność — w błękit — w dal!

Wód zwierciadła, gór widziadła,
Ziemia, Niebo jeden kraj!
Rzeczywistość się pomału
W świat przemienia ideału,
W sen ze srebra i kryształu:
Daj mi teraz marzyć, daj!

. . . .

Wzniosłość jest to wielkość przy której pojmowaniu nasza wyobraźnia słabnie tak, że czujemy się niezdolni do przedstawienia sobie tej wielkości. Schiller.

. . . .

Bądźmy dumni, mój Aniele,
Bo, nim zstąpi cud i zbawi
Tych, co w dawnym drżą kościele,
Nam zwątpienie serc nie krwawi,
Nam nie brudzi czoła trwoga;
My podnosim wzrok nasz w górę
I gdy widzim tę naturę,
W niej i za nią czujem — Boga!

My, w natchnieniu wspólnych marzeń
Gnani wirem smętnych zdarzeń,

---

w. 117 *Tych, co w dawnym drżą kościele.* Krasiński twierdził, że Polska reprezentuje nową formę chrześcijaństwa i że tę wyższą formę wprowadzi w nadchodzącej epoce nowej świata. Ideę, że Kościół obecny (»dawny«) przetworzyć ma się w Kościół doskonalszy, wyraziła już *Legenda* Krasińskiego — w *Legendzie* jednak Polacy są nie reprezentantami nowego, lecz ostatnimi obrońcami dawnego Kościoła. Po napisaniu *Legendy* pogląd poety na rolę Polski uległ zupełnej zmianie. (Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, I 328—332.)

w. 122 *W niej i za nią czujem — Boga.* Krasiński starał się pogodzić panteizm tj. pojmowanie Boga, jako przejawiającego się w świecie, utożsamianie Boga i świata, z pojęciem Boga osobistego, który różny jest od świata. »Bóg li tylko panteistyczny« — pisał do Jaroszyńskiego 10 sierpnia 1840 (*Listy* III 101) — »jest taką wyłącznością, jak Bóg li tylko osobisty, li

Idziem, kędy wiedzie droga!
Lecz w tej zmiennej życia męce
Gdy ściśniemy sobie ręce,
W niej i za nią czujem — Boga!

My, zabitej matki dzieci,
My, co nigdy nie widzieli,
Jak się matki oko świeci
I nad dzieckiem swem anieli,
My, z mogiły naszej rodem,
Po niej wiecznie krwawym chodem,
Jak upiory stąpać musim!
Jednak w każdej życia dobie,
Za tym grobem i w tym grobie,
Wiarą w Niebo — Niebo kusim,
Pozywamy na sąd wroga,
Bo dzień sądu w piersiach nosim,
I ufamy, że wyprosim
To, co boskiem jest — u Boga!

Módl się ze mną, moja siostro
Módl się, klęknij tu w pokorze;
Lecz patrz w górę śmiało — ostro,
Jak sierota spojrzeć może!

---

pojedynczy, odłączony od wszechświata. Idzie teraz o zlanie tych dwóch bóstw w trzecie, równie osobiste, jak panteistyczne, równie wszystko obejmujące, jak siebie samego«. W systemie swoim Krasiński tak rozwiązał problemat: Bóg udzielił światu bytu i myśli — jako byt więc i myśl jest w świecie, ale nie udzielił Swej osobistości i jako osobistość jest poza światem. W *Psalmie Wiary* poeta sformułował krótko ten pogląd:

On, jak myśl, w świecie mieszka i jak byt wieczysty,
Lecz za świata krańcami On jest osobisty.

(Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński,* II 28—37).

w. 132 *Anielić się* — wyraz, utworzony przez poetę: stawać się aniołem, zachowywać się jak anioł, patrzeć, jak anioł.

Wpatrz się w harfę tę bez końca,
W której księżyc, gwiazdy, słońca
Tkwią, jak szruby niewzruszone,
A od dołu aż do szczytu
Struny z światła i błękitu
Drgają, w bezmiar naciągnione!
Po tych strunach Duch przelata,
Na tych strunach Duch przegrywa
I w tej pieśni sam spoczywa:
Ta pieśń — zgodą — ciszą świata!

Słuchaj! w dźwięków tych wszechzgodzie
Brak jednego dziś imienia!
Patrz, w tych świateł wszechpogodzie
Brak jednego dziś promienia!
Módl się ze mną, wymów imię,
Co wypadło z lutni życia,
Wskaż tę gwiazdę, która drzymie,
Lecz nie zgasła w dniu rozbicia!
Wymów, wymów *Polski imię:*

---

w. 147—156 Ten obraz harfy świata i pieśni świata związany jest niewątpliwie z teorją Pitagorejczyków, że ruch planet składa się na cudną muzykę, na »harmonję sfer« — może związany również z *Improwizacją* Mickiewicza, który na kręgach wszechświata gra pieśń. Przedewszystkiem jednak odbiło się tutaj znamienne dla Krasińskiego umiłowanie muzyki i stałe zespalanie jej z wizjami. — Co do idei — por. słowa listu do Słowackiego z dnia 26 stycznia 1843: »Arcydzieło widomej ludzkości składa się z cnót rozmaitych, a temi są narodowości: niema ciała bez członków, niema jedności bez rozmaitości jej służących, koło niej grawitujących. Ludzkość słońcem, narody planetami... Ludzkość bez wypadłego planety Polski niepodobna do urzeczywistnienia. *Brak ludzkości* na ziemi nazywa się dziś *brakiem Polski;* zatem warunkiem jej *życia* jest zmartwychwstanie tamtej« (*Listy Krasińskiego,* t. III, Lwów 1887).

w. 165 Znana jest wiara mistyczna, że słowo, wypowiedziane w chwili odpowiedniej, cud może sprawić.

Może słucha nas Duch Boży
I stracony dźwięk ten przyjmie,
Znów do pieśni świata włoży!

Módl się ze mną, módl się śmiało
I spokojnie i bezpiecznie!
Jak Bóg w Niebie — tak koniecznie
Bóg nas wcieli w drugie ciało!
Bośmy w żadnej zgonu chwili
Ducha nigdy nie stracili,
Próbę grobu my odbyli:
Prawem naszem — *Zmartwychwstanie!*
Dziś lub jutro dasz je, Panie!
O, dasz w Swej sprawiedliwości,
Nie, coś winien nam — lecz Sobie!
Bo któż w naszym wyżył grobie?
Kto nam dotąd w piersiach gości? —
Nikt na ziemi — oprócz Ciebie!
Żadna inna moc ni siła,
Jedno Twoja się zjawiła
Tu — po naszym w nas — pogrzebie!
Twoja wszechmoc tylko, Boże,
Cośmy znieśli, przetrwać może!

---

w. 175 *Próbę grobu my odbyli.* W jednym z listów Krasiński mówi: »To co nie przeszło przez żadną próbę, choćby najśliczniejszemi tęczami pryskało, nie wie samo o sobie, czy żyje; to, co dotknęło się próby, a nie wytrzymało jej, tem samem umarło; to tylko prawdziwie żyje, co próbę odbyło i z niej pod wyższą jeszcze postacią się wydostało«. Chcąc z jednej formy życia przejść w drugą, wyższą, przebyć trzeba śmierć i mimo śmierci zachować życie — na tem polega »próba grobu«, którą Krasiński wyjaśnia bliżej w ustępach *Snu*, poświęconych męce czyśccowej Polski. (Por. »Dodatek« w niniejszem wydaniu.) Zaznaczyć warto, że pojęcie próby, której Bóg poddaje człowieka, jest jednem z najistotniejszych pojęć poglądu chrześcijańskiego na świat.

Twej potęgi tylko chwała,
Tak, jak Polski — jest bez ciała?
Duch Twój tylko jeden zdoła
Nie zatracić — w śmierci — Siebie.
Więc, gdy dzisiaj z ziemi woła,
Ty odpowiesz mu na Niebie!

Gdym tak mówił, tyś uklękła,
Strunnym jękiem harfa jękła,
Bo o struny, które wkoło
Porozzłacał blask miesiąca,
Tyś oparła śnieżne czoło
I tak klęczysz wzdychająca!
Z za tej kraty strun twe oko
Patrzy mglisto i głęboko;
Na twych ustach słów już niéma,
Tylko jedno drżące tchnienie
Całość duszy na nich trzyma.
Módl się, siostro, módl westchnieniem;
Bóg wie dobrze, że westchnienie
Dziś Ojczyzny twej imieniem!

My umarli pośród świata
Z świętej do świata miłości;
On nam bratem — zbawić brata
Trzeba było z win podłości,
Przyjąć na się — nie grzech — karę!
My przyjęli — i widziano
Śród narodów Polski marę,
Zstępującą w grób na trzy dni;
Dnia trzeciego się rozwidni
I na wieki będzie rano!

Ha! myślicie, że, kto kocha
I umiera, ten już ginie?
Dla ócz waszych, dla ócz z procha,
Lecz ni sobie, ni wszechżyciu!
Kto w poświęceń zmarł godzinie,
Ten się przelał w drugich tylko,

---

w. 226—227 *Dnia trzeciego się rozwidni I na wieki będzie rano.* Mickiewicz zakończył *Księgi Narodu Polskiego* słowami: »Naród Polski nie umarł... dusza jego zstąpiła z ziemi... do otchłani... A trzeciego dnia dusza wróci do ciała... I przeszło już dni dwa: jeden dzień zaszedł z pierwszem wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugiem wzięciem Warszawy, a trzeci dzień wnidzie, ale nie zajdzie«.

w. 232—239 Ustęp ten opiera się na jednej z podstawowych idei Krasińskiego: że prawem świata jest udzielanie wzajemne. »Bóg wszystek — mówi w *Traktacie o Trójcy* — udzielił się i udziela wciąż czemuś dru-

Mieszka w ludzkich serc ukryciu
I z dniem każdym, z każdą chwilką
Żywy rośnie w tej mogile,
Jak uczynił Bóg, co w Niebie,
Daje wszystkim, daje siebie,
A nie traci na swej sile!
Musi długo niewidzialny,
Lecz w serc głębi wciąż słyszalny,
Palić ogniem serc tych skazy,
Miękczyć łzami dusz tych głazy
I przez grobu męki, trudy,
Harmonijną pieśnią śmierci,
Choć rozdarty sam na ćwierci,
W jedną miłość spajać ludy!

Ha! Wy dziwnie tu marzycie!
Wam, śmiertelnym, się zachciało
Nieśmiertelnych zabić życie —
Raniliście tylko ciało!
Śmierć i miłość — wy nie wiecie,
Że to jedno w Duchów świecie?
Wy, w piekielnej już topieli
Wyżej piersi zanurzeni,
Z Boga tylko to pojęli,
Czem objawił się w przestrzeni!

---

giemu, czyli stworzył i wciąż stwarza świat... W ludzkości stan społeczny... jest... udzielaniem się sobie duchów ludzkich nawzajem«. Najdoskonalej prawo to uwidocznił Chrystus: »Udzielił się najprzedniejszem udzieleniem się — bo przelał się w ludzkość najpracowitszym żywotem i najboleśniejszą śmiercią«. Myśl, że podstawą życia są »prawa udzielania się« (les lois de communication), wypowiedział myśliciel francuski, który i na Mickiewicza i na Krasińskiego silnie oddziałał — Lamennais. (Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II 48—49).

w. 254—255 *W piekielnej już topieli Wyżej piersi zanurzeni.* Obraz wzięty z *Piekła* Dantego.

Myśl, co w mózgach waszych gości,
Myślą tylko ciał martwości!
Tu z was każden, jak morderca,
Chce pozbawić ludzkość — serca
I kościotrup po niej nagi
Rządzić prawem równowagi!
~~Rozdajecie, jak świat wielki,~~
Wszystkim więzy albo sidła!
Nie tak — nie tak — bo Duch wszelki
Ma w anielskie poróść skrzydła!
Wiecznotrwały ten na ziemi,
Kto swą śmiercią życie plemi;
Lecz kto życiem swem — śmierć daje,
Ten, gdy skona — już nie wstaje!

O wy, niscy, o wy, ciemni
I okrutni i nikczemni,
Wy, przewiędłe w nicość dusze,
Bez ducha Faryzeusze,
Wy, kuszący piorun Boży,
Aż was w prochu tu położy,
Wy, szpiegowie, i wy, katy

---

w. 257 *Czem objawił się w przestrzeni,* tzn. tylko materję, nie myśl i ducha.

w. 262—263 *I kościotrup po niej nagi Rządzić prawem równowagi.* Jest to jakby wyjaskrawienie obrazu, jaki Schiller dał w wierszu *Die Götter Griechenlands:* ...Gleich dem toten Schlag der Pendeluhr Dient sie knechtisch dem Gesetz der Schwere, Die entgötterte Natur (Niby martwe uderzenie zegara wahadłowego, służy niewolniczo prawu ciężkości odbóstwiona przyroda).

w. 272—291 Jest to jakby streszczenie tego obrazu piekła ziemskiego, jakie daje *Sen* w *Nieboskiej Komedji części pierwszej.*

w. 274 *Przewiędłe w nicość dusze.* Zdaniem Krasińskiego człowiek tak się spodlić może, że straci nieśmiertelność duszy, że przejdzie w nicość.

Z wypranemi od krwi szaty,
Wy, półśrodków sztucznych pany,
Co kładziecie żar na rany,
A gdy jęknie wam męczennik,
Ogłaszacie mu, że zmiennik —
Kłamcy wieczni z prawem waszem,
Czy z kupiecką zysku szalą,
Czy z bagnetem i pałaszem,
Wy, bożyszcza, którym palą
Dym kadzidła dzieci trwogi —
Ziemia waszym struta jadem,
Wyście tylko ziemi gadem,
Choć się macie za jej bogi!

Nie znam na was hańby słowa!
Nie, że język mój ubogi,
Lecz, że boską ludzka mowa,
Nadto piękna — czysta — święta,
Bo z anielskich krain wzięta —
By was nazwąć po imieniu!
Jabym rzucił w grzmiącem pieniu
Wam serc wszystkich wszechprzekleństwo
I, jak zemsty jędza wściekła,
Gnał was biczem żmij do piekła,
Starł wam z czoła człowieczeństwo,
Bladych, krwawych, skutych w pęta
Stawił w wieku sądnem kole,
By wydeptały na czole
Wam nadgrobek ten: — »Zwierzęta!« —

---

w. 303—304 *Skutych w pęta Stawił w wieku sądnem kole.* Może w myśli poety staje ów straszny sąd duchów nad Henrykiem, jaki przedstawił w *Nie-Boskiej Komedji.*

w. 305—306 *By wydeptały na czole Wam nadgrobek ten: — »Zwierzęta!«*. Obraz ten, podobnie jak w. 302 (Starł wam z czoła człowieczeństwo) powstał prawdopodobnie w związku z *Czyśćcem* Dantego. Jak tam kolejno starte zostaje z czoła Dantego siedmiokrotne

Ale w duchu jest pogarda,
Co ma także swe panieństwo,
I, gdy gardzi — nadto harda,
By znamiętnić się w przekleństwo!

Co zalewasz się tak łzami?
Co tak patrzysz bezprzytomnie?
Siostro moja, wstań, chodź do mnie!
Prawda z Polską — Polska z nami!
Nie klęcz więcej, spojrz wesoło —
Skroń mi oprzej na ramieniu;
Niechaj widzę twoje czoło,
Przebóstwione w mem natchnieniu!

Nim ten księżyc już ponury
Zstąpi całkiem za te góry,
Nim te gwiazdy się dopalą,
Nim powróci promień słońca
I przeminie czar, co trąca
Piersi moje nad tą falą:
Niech ci wyższy cud obwieszczę
Nad uciski, nad boleści!
O Aniele mój niewieści,
Słuchaj jeszcze... słuchaj jeszcze!...

P, znak siedmiu grzechów głównych (P = *peccatum*, grzech), tak tu przeciwnie w piekle starty zostaje znak godności ludzkiej i zastąpiony piętnem zwierzęcości.

Znasz ty miłość, która nęci
Wiecznie duszę w kraj pamięci?
Czy po nocach ciebie woła
Rodowego krzyk Anioła
I twym oczom patrzeć każe
W dawno zmarłych żywe twarze?

Znasz zimowy step ten głuchy,
Gdzie śpią w grobach ojców duchy?
Gdzie w powietrzu twarz księżyca,
Jak trupiego widmo lica,
I gwiazd niema — tylko ona
W środku Niebios, niewzruszona,
W jej promieniach przestwór cały
Znicestwiony, skamieniały?
Kędy spojrzeć, na wsze strony
Zaspy — śniegi — lody — szrony.
Strach, jak biało — pusto — marno!
Groby tylko, z głazu ryte,

---

w. 331—332 *Czy po nocach ciebie woła Rodowego krzyk anioła?* Krasiński uznaje związek patrjotyzmu z tradycją rodową, sądzi, że tem silniej kocha ojczyznę człowiek, dla którego przeszłość ojczyzny związana jest ze wspomnieniem jego przodków rodowych.

w. 335 *Znasz zimowy step ten głuchy.* Wizja przodków ukształtowała się w *Przedświcie* pod wpływem *Anhellego*, w którym na cmentarzu białym sybirskim — na zimowym stepie głuchym — wstaje z grobu biskup Adam Krasiński (Kleiner, *Juljusz Słowacki,* II 219).

Żadnym śniegiem nie pokryte,
Śród tej bieli stoją czarno!

A gdy wspomnień tajna wola
Myśl twą rzuci na te pola,
Zda się tobie, że bez końca
Po nich błądzisz nocną dobą
I że wisi wciąż nad tobą
Ten przejrzysty trup miesiąca.
A za każdym twoim krokiem
Rozszerzają się te niwy —
Nieskończoność przed twym wzrokiem —
I nad głową — ten straszliwy
Krąg ci Niebios także rośnie.
Coś pod ziemią brzmi żałośnie,
Cały cmętarz drga, jak żywy,
Z grobów wieją modły — jęki,
Głucho dzwonią gdzieś pałasze,
Twardych zbroic słychać brzęki,
Jakby dotąd ojce nasze,
Pomne życia — tęskne chwały,
Tam się w trumnach przewracały
Z boku na bok — i marzyły
Mękę Polski w snach mogiły!

Nie! co znikło, nie umiera!
Jak zaklęte czarem bóstwo,
Przeszłość wraca w jawu kraje!
Patrz, grób każden się roztwiera,
Umarłego ci oddaje! —
Antenatów blade mnóstwo,
Dawne króle, radne pany,

---

w. 362 *Z grobów wieją modły — jęki.* Przypomina się płacz mogił w *Anhellim:* »A gdy się zbliżali ku cmentarzowi, Anhelli usłyszał hymn skarżących się mogił, i jakoby skargę popiołów na Boga« (Rozdz. XI).
w. 370 *Antenaci*— przodkowie.

I rycerze i hetmany
Obwiązują cię dokoła,
Cmętarz z lodu i z kamienia
W sejm — w zjazd — w Polskę się przemienia!
Zgon się darmo wrył w te czoła;
Choć wzrok próchnem błękitnieje,
Znać w nim Wiarę i Nadzieję!
Patrz, z pod rdzawych tych szyszaków,
Z pod tych koron i kołpaków
Bije dotąd iskra ducha,
Senatorska tli wspaniałość,
Lwi się szlachty stara śmiałość
I niewoli wzgarda bucha!

Jam ich widział i szlochałem.
Na tej białej snów mych ziemi
Jam ich widział — i przed niemi
Tak, jak pada trup, padałem.
Na ich stopach kładł ja skronie,
I podrywał ku nim dłonie!
Tam łzą — krzykiem — sercem całem
O zgon Polski ich pytałem,
Ja, urodzon po jej zgonie.

Za co życie w życia chwili
Z taką pychą roztrwonili,
Że potomkom nie zostało
Ni potęgi, ni puścizny,
Jedno w zamian ich ojczyzny
Rozebrane kraju ciało?
Co ich wichrem takim gnało
Po dziejowej czasu fali,

---

w. 388 *Tak jak pada trup, padałem.* Dante kilkakrotnie w *Piekle* powtarza wiersz: »I padłem, jako martwe ciało pada« (E caddi, come corpo morto cade).

w. 394—403 Te słowa wyrzutu — to niby echo dawnego, pesymistycznego poglądu na dzieje Polski, echo bez-

Że, tak dbając o nas mało,
Krew nam, i w tej krwi — śmierć dali?

Ledwom spytał, ich zbroice
Zagrzegocą w głuchy dźwięk,
Z wszystkich piersi wypadł jęk,
Wszystkie zmarłe te zrzenice
Z pod ich przyłbic, jak gromnice,
Płoną ku mnie — razem, górą
Wszystkie wzbiły się prawice,
Przesłoniły księżyc chmurą —
I tych bladycb rąk sklepienie
Drży przysięgą potajemną,
Na słów moich zaprzeczenie
W Niebo rośnie ponademną!
Tak, jak rosa z polnych kłosów,
Pot mi trwogi ścieka z włosów,
A na piersiach zmora siędzie,
Ni odwrócić mogę wzroku:
Tu — przedemną — za mną — z boku
Oni stoją tłumem wszędzie!
Zewsząd słyszę ich oddechy
I pogardy słyszę śmiechy.
Patrzą na mnie ci umarli,
Jak półbogi — a z ich lica
Patrzy wieków tajemnica
I z nich każden ją rozumie.
Więc mną gardzą w świętej dumie,
Aż pogardą mi rozdarli
Serce — i serce ze stali,
Gdy tak śmiechem mi łajali,
Pękłoby! — O tej snu porze,
Ach, pamiętam, strasznie, smętno!

---

względnego potępienia przeszłości, jakie Krasiński w r. 1836 wyraził w rozpaczliwym liście do ojca (list ów ogłosił prof. Kallenbach w monografji o Krasińskim, t. II, str. 290—297).

Więc jak mogę, tak się korzę,
Aż znów zerwie się namiętno
Duch mój — krzyknę: »O ojcowie,
Zdejmcie ze mnie wasze gniewy!
Któż na świecie mi tym powie
Prawdę świętą, jeśli nie wy?
Jam was przyszedł pytać o nią,
Odpowiedzcie więc synowi!
Niech się Polska wasza dowie,
Że jej Duchy wasze bronią!«

Wtedy Hetman, co przy grobie
Oddalonym zwykle trzyma
Na szablicy ręce obie,
Żadnych pętlic złotych nie ma,
Ni turkusów w buzdyganie,
Jedno pancerz za ubranie,
A na rysiej z wierzchu skórze
Miasto haftów — kul przestrzały —
I na licu — blizny duże —
I na czole — hełm niecały, —
On wódz zmarły, co tam zawsze
Na mnie oczy ma łaskawsze,
Choć z nich wszystkich najbutniejszy
I z nich wszystkich najsmutniejszy —
Jak stał cichy i ponury,
Nagle czoło wzniósł do góry,
Wyprostował się ogromnie
I szedł, jęcząc, zwolna do mnie.
Jam znów przykląkł — i wzwyż głowy
Usłyszałem głos grobowy:

»Ani z soli, ani z roli,
Ale z tego, co mnie boli,

---

w. 444 *Hetman* = Stefan Czarnecki.
w. 448 *Buzdygan* — rodzaj buławy (z tureckiego: bozdogan).
w. 464—466 Znane przysłowie Czarneckiego: »Ja nie z soli

Ja wyrosłem — i snać, tuszę,
Że ból tylko tam, na świecie,
Kiedyś pysznych w piekło zmiecie.
Komu dawa Pan katusze,
Obietnice temu składa,
Słowo Pańskie — żadna zdrada —
Ono musi zbawić duszę.
Jakie lądy, jakie morza
Jam zbiegł niegdyś — wiedzą ludzie.
Za dni moich źle już było;
Jak się mogło, tak służyło
Szczerą chęcią, w krwawym trudzie,
Braci szlachcie. — Łaska Boża
Nas wegnała w te bezdroża:
Niechaj będzie pochwalona!
Bo ojczyźnie mojej dała
Z piekieł ziemskich wynijść łona,
Nie żyć w innych ludów modle,
Raczej umrzeć — jak żyć podle;
Za to Panu wieczna chwała!

»Ty nie szukaj w ojcach winy,
Ty nie wdawaj się w szyderstwo,
Bo to potwarz i bluźnierstwo!
Azaż ty wiesz, jak z godziny
Dni się snują, jak z dnia wieki?
Tylko zmarły — co w żałobie

(tj. nie z żup solnych, dających majątek) ani z roli, ale z tego, co mnie boli, urosłem«.

w. 491 *Tylko zmarły — co w żałobie Tęskni, czeka, marzy w grobie.* Według Krasińskiego stan pośmiertny, przedzielający dwa żywoty (Krasiński uznawał metempsychozę tj. wcielanie się duszy kolejno w różne ciała), jest stanem niepełności, bezsilności pewnej i oczekiwania. (Pogląd ten, związany z teorjami przyrodnika i mistyka francuskiego, Bouchera de Perthes, rozwinął w traktacie *O stanowisku Polski* — por. Kle-iner, *Zygmunt Krasiński*, II 59—69). W stanie po-

Tęskni, czeka, marzy w grobie,
A nie żywy — wiedzieć może,
Co czas bliski, co daleki,
Co noc wieczna, a co zorze
I co Boskiej znak opieki.

»Gdyby niegdyś ojce twoi
Cudzoziemców świeckich chodem
Weszli byli do podwoi
Tego gmachu, który stoi
Wkoło Polski, a dziś pada,
Bylibyście dziś, jak oni,
Kramem tylko — nie narodem,
Sklepem, śpiącej pełnym broni:
Wyście Duchem, co nią włada!
My nie mogli żyć w przeszłości,
Bo my znali się za gości
Innych wieków. — Wiecznie, wszędzie
Przez rozwarte dziejów pole
Los nas pędził w wyższą dolę,
Ku tej Polszcze, która *będzie.*
I przez ojców waszych życie

śmiertnym bezsilne jest ciało, ale dusza zyskuje nowe władze, staje się niby jasnowidzącą — stąd słowa Czarneckiego (w. 493—496), że zmarły ma wiedzę, której mieć nie może człowiek żywy.

w. 503—504 *Kramem tylko — nie narodem.* Krasiński świat współczesny określał jako »giełdę bez Boga«, jako świat kupców i targów; tak przedstawia piekło ziemskie *Sen.*

w. 506—507 *My nie mogli żyć w przeszłości, Bo my znali się za gości Innych wieków.* Przypominają się słowa Markiza Posy w *Don Carlosie* Schillera. Posa mówi do króla Filipa II, iż czuje się obywatelem przyszłości (ein Bürger derer, welche kommen werden). W liście do Cieszkowskiego z dnia 24 kwietnia 1842 poeta mówi o Polakach, że w »przeszłości jako ciało usadowić się nie mogli, bo należeli już do 3-ej Epoki«. *(Listy do Cieszkowskiego,* I 29).

Porywani dotąd skrycie,
Mimo wiedzy — wy musicie
Ku Królestwu iść Bożemu,
Co ma jaśnieć na tym świecie:
My szli tamże po staremu,
Wy dziś z młoda tam idziecie.

»Jedną spójnią, w jednym duchu
Jak ogniwa na łańcuchu,
Pan powiązał ojców z syny.
Ni ten łańcuch kiedy pęknie;
Wszystkim razem dobrze — pięknie!
I z krwi naszej, z naszej winy,
Nim ten jeszcze wiek przeminie,
Wyjdzie *Ludów Lud jedyny:*
Błogosławcie ojców winie!«

I umilka Hetman mowca,
Znów wstecz idzie do grobowca.
Grobu głazy się rozwarły,
Śród czarnego ich przełomu

---

w. 525 *Nim ten jeszcze wiek przeminie.* Krasiński oczekiwał rychłego nadejścia epoki nowej; w wierszu do Katarzyny Branickiej mówił: »Twe młodzieńcze lata Dadzą ci ujrzeć przemienienie świata«.

w. 526 *Wyjdzie ludów lud jedyny.* Por. słowa *Widzenia ks. Piotra:* »A tytuł jego — lud ludów«. — Możliwe, że nazywając Polskę ludem ludów *jedynym*, Krasiński świadomie przeciwstawiał się Mickiewiczowi, który uznawał kilka narodów wybranych: Francję, Polskę, Rosję, Żydów (Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie.* Przegl. Nar. 1920, str. 386).

w. 527 *Błogosławcie ojców winie!* Krasiński nie przeczy, że były winy w przeszłości polskiej, ale twierdzi, że właśnie te winy umożliwiły taki tok losów, który czyni Polskę narodem wybranym. Jest analogja między tym poglądem a zdaniem św. Augustyna, że grzech pierworodny był »szczęśliwą winą« (felix culpa), gdyż umożliwił odkupienie.

w. 531 *Przełom* — tutaj: otwór, który powstał, gdy »grobu głazy się rozwarły«.

Ten umarłych wódz umarły
W granitowym znika domu.

I wnet w górze się roztrąca
Rąk nademną mgła wisząca,
W oczach tają mi widm twarze —
Step się łamie — Niebo kruszy —
Znów te wszystkie mi cmętarze
Zapadają w przepaść duszy.
Lecz drga w uchu, jęczy w duchu
Jeszcze z rana głos Hetmana;
Ze snu tego, rozwianego,
Myśl ta jedna — nie rozwiana.

---

w. 535 *Rąk nademną mgła wisząca* — Por. w. 410—414.
w. 542 *Ze snu tego, rozwianego.* Pierwotnie wizja przeszłości przedstawiona była jako sen (zob. Dodatek) — echo pomysłu tego brzmi w słowach o »śnie rozwianym«.

Coraz smutniej już w przestworze,
Coraz czarniej na jeziorze;
Pogrzebowa z chmur przesłona
U gór szczytu rozwieszona —
I w nią księżyc spadł — i kona.

Przebóg, siostro, co się dzieje?
To nie wiatru szum tak wieje!
Ktoś tam z cicha — płacze, wzdycha —
Z nad wybrzeży jęk się szerzy;
W nocnym wietrze przez powietrze
Tysiąc jęków do nas bieży.
Już brzeg cały — wzgórza, skały
Brzmią modlitwy głuchej kołem.
Wielki Boże! czy być może?
Duchy ojców tu ściągnąłem!

Za wodami — tam, przed nami,
Jak sny lekkie — lekką zgrają
Na opokach się wieszają;
Jak płomyki — jak ogniki,
To się wznoszą, to zniżają!

Do strun, siostro! Uderz w struny!
By ich łacniej pieśń zaklęła,
W akordowe graj pioruny,
Graj im: »*Jeszcze nie zginęła!...*«

Harfą — głosem — płacz, proś, szaléj!
Pieśń rodzinna tu powinna
Przyprowadzić ich z oddali!

Widzisz, widzisz, usłyszeli!
Na ciemnościach tacy bieli
Z skał spływają już do brzegu!
Ot! w powietrznym już pochodzie
Po tej czarnej kroczą wodzie,
Jak olbrzymie słupy śniegu!

Czy to cuda?
Czy to złuda?
Dźwięk po dźwięku
Skrzy ci w ręku,
Harfa cała
Tli i pała,
Każda nuta,
Z strun wysnuta,
Przestrzeń trąca,
Gorejąca!
I wzwyż fali
Pieśń się pali,
Ku mar stronie
Pędzi — goni
I wciąż płonie
I wciąż dzwoni!

Przewodowo — zwolna — święcie
Przez to dźwięków rozbłyśnięcie
Idą, idą wszystkie mary.
Patrzaj, patrzaj: w dziwnej chwale,

---

w. 580—590 To przemienianie dźwięków w żar i blask przypomina *Improwizację* Mickiewicza: »A każdy dźwięk ten razem gra i płonie... Rozsypują się po niebie, Toczą się, grają i świecą«.

Wszyscy z trumien polskich rodem,
Idą — idą przez te fale
Chrysťusowym do nas chodem!

Tam buńczuki, tam sztandary,
Śnieżne pióra i korony,
Katolicki krzyż wzniesiony;
W koło herby — tarcze — znaki
I tłum szabel — i szyszaki.
Przeciągają — patrz, tam żywa
Twarz z powietrza się wyrywa,
Twarz — czy widzisz? — Anielicy!
Jak gwiazdeczka na ciemnicy,
W górze, w górze zawieszona,
Wschodzi — weszła — tli — drga — płonie!
Ot! z błękitów i szkarłatów
Już otęcza ją przesłona!
Na tle z pereł, na tle z kwiatów
Djamentowa lśni korona...
W krzyż na piersiach zwite dłonie,
Złote gwiazdy na jej łonie;
Czy poznajesz ty, kto ona?
Witaj, witaj! — To Królowa,
Po swym ludu długo wdowa,
I dziś wraca w tej koronie,
Którą w polskiej Częstochowie
Niegdyś dali Jej ojcowie,
I tych ojców przez te tonie,
Patrz, prowadzi!

---

w. 598—599 *Idą — idą przez te fale Chrystusowym do nas chodem* — t. zn. jak Chrystus, który szedł po falach jeziora.

w. 600 *Buńczuk* — drzewce z końskim ogonem, u Turków oznaka władzy, w Polsce również znak władzy hetmańskiej. Przed hetmanem wielkim noszono buńczuk podwójny, przed hetmanem polnym pojedyńczy. Ślad tego symbolu siły dumnej pozostał w języku polskim w wyrazie »buńczuczny«.

Nie graj więcéj!
Z fal tych drugiej takiej tęczy
Nasza harfa nie wydźwięczy,
Ni te Duchy tu przynęci!
Już ich tknęło światło Boże
I gdzieś śpieszą — zbrojnie — skoro.
Złotem wokół szklni jezioro,
Na ich hełmach błyska zorze;
W dawnym polskich bitew stroju,
Przebóstwieni — rozzłoceni,
Przesuwają się w przestrzeni,
Jakby znowu szli do boju!
Srebrne skrzydła, w zbroję wtknięte,
Im z nad ramion w górę lecą,
Jak anielskie skrzydła świecą;
Turkusami zbroje spięte,
Z żywej stali rękawice,
Strusie pióra wyżej głowy
I dobyte do połowy
Damasceńskie ich szablice.
Każden oczy ma wzniesione,
W przeanielską patrzy Panią
I po falach stąpa za Nią
W nieskończoną jakąś stronę;
I miecz dławi w swej prawicy
Wyżej serca, na zbroicy,
Jakby miał się ku obronie
Tej, lecącej w gwiazd koronie.
A Królowa ta nie z ziemi,
Jak sen, wije się przed niemi
Coraz dalej...

---

w. 642—643 *I dobyte do połowy Damasceńskie ich szablice* Polacy w czasie czytania Ewangelji do połowy wyciągali szable z pochwy na świadectwo, że walczyć gotowi w obronie wiary.

w. 648 *Dławi* — ściska.

Pani, Pani!
Wszak z pomarłem sług plemieniem
Ty zstępujesz do otchłani
Po raz drugi zdeptać węża!
Wszak z nowego wieku dnieniem
Sprawiedliwość się odnowi
I Ty powiesz szatanowi,
Że Lud polski Twój — zwycięża!

Uderzyła łask godzina!
Znowu Tobą i przez Ciebie
Myśl przedwieczna, żywa w Niebie,
Żyć pod Niebem rozpoczyna.
Płyńże, płyńże, Liljo Boża,
Poza lądy, poza morza,
Nad piekielne wzbij się jary!
Świeć im oczu Twych spojrzeniem,
Niech przepada kłamca stary,
Który wieków był złudzeniem!
U stóp Twoich on polęże,
A ci zbrojni, polscy męże
W pierś mu wetkną miecz ze stali,
Podeptają w imię Boga
Odwiecznego ludzi wroga. —

---

w. 654—657 Wizja rycerzy, pod wodzą Matki Boskiej zstępujących do otchłani, powstała pod wpływem rozdz. XII *Apokalipsy*, w której się poeta rozczytywał. (Por. Tretiak, *Najświętsza Panna w poezji pols.*, str. 79 — i Chrzanowski, *Przedświt* a *Prelekcje paryskie*. Przegl. Narod. 1920, str. 360).

w. 663—665 *Znowu Tobą i przez Ciebie Myśl przedwieczna, żywa w niebie, Żyć pod niebem rozpoczyna.* Jak niegdyś Chrystus, Słowo przedwieczne czyli myśl przedwieczna, żyć począł na ziemi dzięki Matce Boskiej — tak zacznie teraz żyć nowy Chrystus, Polska.

w. 670 *Kłamca stary* = szatan, którego moc złudna jest zdaniem poety.

w. 673—676 Poeta przedstawia tu Polaków na podobieństwo Michała Archanioła, który zwycięża piekielnego smoka.

Wszakżeć na to z grobu wstali!
Wtedy, wtedy na tym świecie
Wzrosną życia kształty trzecie!
Wtedy, wtedy nam z powieki
Pan łzy otrze — i na wieki!

Wiem już teraz, o ojcowie,
Gdzie z Królową tą w szkarłacie
Tak śpieszycie — przemijacie!
Ale czyjże głos mi powie,
Kiedy nazad z tej oddali
Na tę ziemię powrócicie,
By i żywi w złotym świcie
Z letargowych trumien wstali?

Już daleko wy na fali;
Coraz dalej — coraz dalej
Ku wschodowi, ku jutrzence
Lśnią wzniesione wasze ręce!
Na te góry, na te brzegi
Dnia już padły jasne gońce,
Czerwienieją skał tych śniegi,
Mgła się płoni u wód końca,
Za nią pierwszy promień słońca!
I te białe ich szeregi
Idą prosto w to wschodzące
Wielkokrężne — złote słońce!
Płoną, mdleją, nieznacznieją,
Już ich niema — z tych topieli
Poszli w światło i zniknęli,
Poszli z światłem — i z nadzieją!

Nic nie ujrzeć już w przestrzeni
Prócz lazurów i promieni;

---

w. 679 *Życia kształty trzecie* — tj. trzecia epoka świata, w której nadchodzenie Krasiński wierzył.
w. 702 *nieznacznieją* — stają się nieznaczni, zanikają.

Znów spokojna toń jeziora,
Znów te skały i te góry
I to Niebo i te chmury
Tak, jak zawsze — tak, jak wczora!

Noc minęła — lecz z jej cieni
Wiara w piersiach się została,
Ni tej wiary los już zmieni;
Naszą, naszą przyszłość cała!

Chciałbym objąć te błękity,
Tych wód brzegi, tych Alp szczyty,
Ten widnokrąg objąć świata
I przycisnąć świat, jak brata,
Do mych piersi — bom szczęśliwy!
Wszystko moje, wszystko piękne! —
Moje — ziemi, Nieba niwy!
Z skał tych życia głos wydźwięknę,
Bo w mem sercu Słowo Boże!
Wszędzie cuda — wszędzie dziwy —
Ja roztopię się w przestworze!
Ja ci mówię — żem szczęśliwy!
Polska moja — Polska *będzie!*
Dzięki wszystkim i wszystkiemu,
W wieki wieków dzięki wszędzie
Bogu — Duchom — ludziom — tobie —
I umarłym dzięki w grobie
I każdemu, kto jest żywy,
Temu światu wszechcałemu
Wieczne, wieczne dziękowanie!
I powietrzu powiem: »Panie,
Dzięki Tobie — bom szczęśliwy!«

---

w. 712—715 por. w. 538—543.

w. 734 *Wszechcałemu* — jeden z najwybitniejszych przykładów zamiłowania do »wszech«, przechodzącego u poety w manierę.

Wszystko ludzkie znika — ginie —
Prysła ziemskich chwil zawiłość,
Myśl już pląsa w tej krainie,
Gdzie Wszechświatło i Wszechmiłość.
Z dusz się naszych wzbił Duch trzeci,
Wyższy od nas — niepojęty —
Bo nam w piersiach wre i świeci,
A zarazem w górę leci,
Już z tych piersi wniebowzięty.

I w tej chwili przemienienia
O, pamiętaj, wspólnym wzrokiem,
Tej istoty trzeciej okiem —
Jej, nie naszym — my ujrzeli
Głąb rozkrytą przeznaczenia!

Czy pamiętasz? — my widzieli —
Gdzie? — ja nie wiem, nie powtórzę —
Ni na dole, ani w górze,
Ni na wodach, ani w chmurze —
Lecz z bezdennej gdzieś topieli,
Gdzieś w odwiecznych świateł bieli,

---

w. 742 *Z dusz się naszych wzbił Duch trzeci.* Mówiąc tutaj o jakiemś wspólnem przeanieleniu się swojem i ukochanej, o jakiejś syntezie dwu dusz kochających, może Krasiński idzie torem idei Swedenborga, wspomnianej przez Słowackiego w akcie I *Kordjana:* »Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba«.

W próżni — kędy się przed nami
Niewidzialne wskróś rozdarło,
Jak ocean się rozwarło
Ponad czasu przepaściami —
Oto nagle — tam — ujrzeli,
Jak się Polska, Polska cała
Jednem widmem zmartwychwstałem,
Archanielsko wielkiem, białem,
Z dni przyszłości wychylała
I na głębi dni tych stała,
Jeszcze widna — niby ciałem —
Lecz już w wieczność przebóstwiona —
Nieśmiertelna — nieskończona!

Jak blask słońca, tak jej lice!
I z błękitu ma zrzenice —
A jej wzrokiem — błyskawice!

Nad jej czołem z krwi korona,
Wieniec wspomnień purpurowy;
Lecz już przeszły wszystkie bole
I Duch Boży na jej czole —
Naokoło już świat nowy!

Na zerwanych jej kajdanach
Miecz u piersi zawieszony,
Na tym mieczu trzy korony
Po trzech dawnych świata panach!

Choć już złego wiek skończony,
Na tej miecza rękojeści,
Oplecionej w trzy korony,
Rękę dotąd trzyma ona!
I ta ręka krwią znaczona
W Chrystusowy znak boleści,
I z tych koron czasem błyska;

I ta ręka wtedy ściska
Miecz olbrzymi — a z tej ręki
Na pamiątkę wieczną męki
Krew w wieczności jeszcze tryska!

A tam za nią — tam, wysoko —
Tam, daleko — tam, głęboko —
Za nią, w czasie i w przestrzeni,
Na tłach z światła — na tłach z cieni,
I z stron wszystkich — wkoło, wszędzie —
Jak mgły w ogniu — w tęczach pary —
Zewsząd wstają boże mary
Tego świata, który *będzie!*
Lecz już nie tak jasno-białe,
Mniej olbrzymie i wspaniałe,
Ni znaczone krwią przeszłości,
Bohaterską krwią męczeństwa —
Tą boskością człowieczeństwa —
W znak królewski — śród ludzkości.

Wszystkie płoną pierwszym wschodem
I potęgi — i zwycięstwa.
Każda — wielkim jest narodem,
Ale tylko z Niebios rodem,
A nie rodem z swego męstwa!
Młody listek ich wawrzynu,
Nie wywiodła ich z cmętarzy
Nad zgon wyższa wola czynu,
Ni im dano — czem Śmierć darzy.

---

w. 811 *Ale tylko z niebios rodem, A nie rodem z swego męstwa!* Inne narody będą korzystały z dóbr epoki trzeciej tylko dzięki łasce Bożej — Polska zdobywa przyszłość zasługą własną.

w. 816—817 Posyłając ten ustęp do druku Gaszyńskiemu, poeta żądał wyraźnie: »*Grób* tu winien z wielkiem G wystąpić, *Śmierć* z wielkiem Ś także«. (*Listy*, I 203.)

Bo, jak ojciec, Grób ich skrycie
Nie wyuczył ścieżek Pana;
Wtóra mądrość im nie dana,
Pierwsze tylko dane życie!

Patrzaj, patrzaj! Z chmur powodzi
Coraz więcej widm tych wschodzi,
Na ich skroniach róże wiosny —
Maj nadziei — maj żywota —
W ich spojrzeniach cisza złota,
Na ich ustach hymn radosny,
A pod nimi drży w przestworze
Szafirowych świateł morze.
I tam wszystkie przechylone
Z szczytu wieków swych patrzają;
Wszystkie, wszystkie, obrócone
W archanielskiej Pani stronę,
Coraz niżej się schylają.

Widzę — widzę — wzniosły ręce,
Rwą ze skroni życia kwiaty,
Rwą — ciskają życia wieńce
Pod Jej stopy — na Jej szaty!
Leci tuman róż w przestrzeni —

---

w. 819 *Wtóra mądrość* — tj. mądrość, którą zdobywa się przez powrót do życia z grobu. Krasiński, wierzący w metempsychozę, tak rozumuje: Gdyby na ziemi znalazł się ktoś, kto, urodziwszy się na nowo, miałby całkowitą pamięć żywota dawnego i świeżość nowej młodości złączył z doświadczeniem starości — o ileż wyższy byłby od innych ludzi. W tem zaś położeniu będzie Polska, bo zmartwychwstawszy, będzie miała żywot nowy wraz z pamięcią dawnego, a więc niejako podwójną świadomość, podwójną mądrość (»wtórą mądrość«).

w. 838 *Leci tuman róż w przestrzeni.* Podobnie w *Czyśćcu* Dantego (p. XXX, w. 28—30) aniołowie »chmurą kwiatów« witają zjawiającą się Beatrycze. (Por. Windakiewicz *Krasiński i Dante.* Rozpr. Wydz. Filol. Ak. Um., t. 53, str. 314).

Na tem Niebie każda róża
Nagle w iskrę się przemieni.
Wieniec każden tęczą tryśnie,
Spadająca kwiatów burza
W jedną zorzę się rozbłyśnie
I w powietrzny płaszcz z promieni,
W karmazynu wielką chmurę
Archanioła opierścieni,
Polskę moją — w jej purpurę!

Wszystkie, wszystkie Duchy-Ludy
Na szafirach swych dokoła
Pochyliły przed nią czoła
Jeszcze głębiej, niźli wprzódy!
Rozkochane — zachwycone —
Widżę, widzę — już przyklękną,
W niej uznały Boże piękno,
Dadzą jej świata koronę!

I przyklękły — i słyszałem
Głos, co woła w wiecznem Niebie:
»Jak im Syna niegdyś dałem,
Tak im, Polsko, daję Ciebie!
Syn Mój jeden był — i będzie,
Lecz myśl Jego żyje w Tobie;
Bądź więc prawdą, jak On, wszędzie,
Ja Cię córką moją robię.
Gdyś do grobu zstępowała,
Byłaś cząstką człowieczeństwa,
Ale teraz — w dniu zwycięstwa,

---

w. 857 *Głos, co woła w wiecznem niebie.* Głos Boży świadczy o boskości Polski, jak w czasie chrztu Chrystusa w Jordanie świadczył o boskości Chrystusa.

w. 863 *Ja Cię córką moją robię.* Podobnie Słowacki mówił w *Beniowskim* do Polski: »Jesteś córką Boga I siostrą jesteś Ukrzyżowanego«.

Imię twoje: *ludzkość cała*,
Ziemia tobie powierzona,
Byś ją wiodła *czynu* torem,
Aż się staną jej plemiona
Jednym Ducha arcytworem!
Wzbij się w bezmiar nieskończony
Nad ubiegłych lat padołem,
Wtedy pójdą te miljony
Za planety archaniołem!«

I ujrzałem Archanioła
Postać w bieli i w purpurze,
Z nad klęczących ludów koła
Podnoszącą się ku górze;
Obrócone wzwyż jej oczy,
Lecz ku Duchów-Ludów stronie,
Wyciągnięte na dół dłonie —
I tak znika wśród przezroczy.

W tę porwaną patrzą postać
Rozklęczone duchów grona;
Już nie mogę w dole zostać,
Już się wzięły pod ramiona,
Pojednane — połączone —
Wzbić się muszą — tam, gdzie ona,
Wichrem Bożym poniesiona,
W coraz wyższą — wyższą stronę!
I zerwały się pospołu,
Z szafirowych niw padołu
Za mą Polską — jak za słońcem,
Popłynęły już do góry,
Narodowe — ziemskie chóry

---

w. 867 *Imię twoje: ludzkość cała.* Polska będzie pierwowzorem ludzkości, będzie realizowała w sobie ideał ludzkości — więc będzie ludzkością.

w. 869 *Byś ją wiodła czynu torem,* Według historjozofji Cieszkowskiego epoka trzecia ma być epoką czynu.

Popłynęły tak, jak chmury,
Opasane tęcz tysiącem!

I ujrzałem wszechświat cały
Jak myśl jedną, która płonie
Skier miljonem w jednem łonie!
Ach! widziałem Bożej chwały
Wszechprzytomny kształt — bez końca,
Komet — planet — wiry, kręgi,
Nad wstęgami gwiazd — gwiazd wstęgi,
Nad słońcami — jeszcze słońca!
Wszędzie światów, tak jak kwiatów,
W lazurowym tym ogrojcu;
I przez światła oceany
Jeden życia dźwięk rozlany,
Pieśń wszechgrzmiąca — wszechjedyna
Niebieskiego świata — Syna
O niebieskim Bogu — Ojcu,
I przez wszechświat ten do Boga
Szła narodów ziemskich droga!
I wciąż Polska moja przodem
W nieskończoność z ludzkim rodem
Tam leciała!...

Czyje oko
Ją doścignie tak wysoko?
Kto uderzy ziemskiem czołem
Aż o stopy Stworzyciela?
Kto poleci z Archaniołem
Tam, gdzie ludzkość się odwciela?
Już mi w piersiach serce mdleje —
Obraz znika — myśl się chwieje.
Siostro moja, czym w mogile?
Mnie tak słabo, konająco —
O, jam prosił tak gorąco,

---

w. 923 *Tam gdzie ludzkość się odwciela* — tj. tam, gdzie przechodzi w duchowy żywot wieczny.

Jam się modlił Bogu tyle
O tę jedną — jedną chwilę —
I ujrzałem!...

W tej godzinie,
O, pamiętaj, żeśmy byli
Na najwyższej dusz wyżynie —
Tam, skąd źródło życie płynie;
My u źródła życia pili!
Oko nasze już chwytało
To, co jeszcze bez imienia;
My na wolność rozpętali
Z głuchych więzów przedstworzenia
To, co jeszcze w nich drzemało,
I na chwilkę temu dali,
Co Bóg daje — kształt i ciało!
Siostro moja, my w tej chwili
Naszą wieczność już przeżyli!

Zrzuć więc smutek — zrzuć więc trwogę,
Daj mi rękę w jedną drogę!
Wiem, co trudu na niej jeszcze
I co bólu — i co klęski;
Ale ufaj w czucie wieszcze —
Już nam błysnął świt zwycięski!

W tę ojczyznę nieśmiertelną,
Mimo działów niepodzielną,
Na tę ziemię ukochaną,
Na tę naszą — naszą ziemię
Przyjdzie nowych ludzi plemię —
Takich jeszcze nie widziano!

By pogodzić świata dzieje
Z wolą Pana ponad pany,
Duch im prawdy z Nieba dany
I z ich starą krwią się zleje!

Gdzie nam dotąd śni się mnóstwo,
Cząstek rozdział lub rozbicie,
Tam już dla nich jedno Bóstwo,
Jedna miłość i wszechżycie!

---

w. 957—958 *By pogodzić świata dzieje Z wolą Pana ponad pany.* W myśl słów modlitwy: Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Dla Krasińskiego, taksamo jak dla Cieszkowskiego, Modlitwa Pańska dawała w prośbach swych program dziejów przyszłych.

Krwią się brzydzą — chocby winną;
Duch już przez nich tylko stwarza
I, gdy stworzy ziemię inną,
Niema na niej już zbrodniarza!

Niema także podrzędnicy,
Bo niewieście wkońcu serce
Po lat długich poniewierce
Błysło z pączka tajemnicy.

Dawne pany biorą sami
Swe za dłonie niewolnice,
By, jak duchy, iść z duchami
I wstępować na stolicę!
Przemieniony ten planeta,
Już zapomniał, co kobieta —
Wie, co bracia i siostrzyce!

I świat nowy ten radośnie,
Jak świątynia, Panu rośnie;
W polskim kraju — w polskim raju —
Na wiekowych nieszczęść niwie
Już nie pusto — ni żałośnie;
Nigdzie — nigdzie już nie ciemno,
Ani za mną, ni przedemną —
Wszędzie jasno — sprawiedliwie!
Zrozumiana przeszłość święta,
Zrozumiane czyśca męki
I ten kielich z kata ręki
I te krzywdy i te pęta
I duch złego, który kusi
Do podłości serce dzielne,

---

w. 968 *Niema na niej już zbrodniarza.* Krasiński wierzył, że zło zniknie w świecie, że spełni się prośba modlitwy: »Ale nas zbaw ode złego«.

w. 989 *Zrozumiane czyśćca męki.* Poeta uważał mękę Polski za czyściec; tak przedstawił je w *Śnie* z *Nie-Boskiej Komedji części pierwszej.*

I to serce, które musi
Wstać z tej śmierci — nieśmiertelne!

Duch twój nigdy już nie skona,
Polsko moja przemieniona!
Ponad ziemskich szum zawiei
Tyś się wzbiła w kraj idei!
Inni pomrą bez nadziei
Śród otchłani lub w dolinie,
Lecz ty stoisz na wyżynie!
U stóp twoich czasu fala
Niech się pieni i przewala:
Wszystko przejdzie na potoku,
Wszystko zniknie na głębinie,
Co widome tylko oku,
Lecz Idea nie przeminie!

Ty nie jesteś mi już krajem,
Miejscem — domem — obyczajem,
Państwa skonem — albo zjawem,
Ale Wiarą — ale Prawem!
Ten już odtąd Bogu kłamie,
Kto cię zdradzi — kto cię złamie;

---

w. 999 *Tyś się wzbiła w kraj idei.* Platon za prawdziwą rzeczywistość uważał świat idei, tj. świat pierwowzorów, których odblaskiem słabym jest to, co wydaje się nam rzeczywistością. W innem znaczeniu Hegel twierdził, że istotą świata jest idea. Krasiński, który filozofję swą kształtował pod wpływem hegeljanizmu, tutaj pojęcie idei bierze nie tyle w sensie heglowskim, ile raczej platońskim.

w. 1009—1016 Polskość jest tu pojęta zupełnie dosłownie jako religja, jako najdoskonalsza forma chrześcijaństwa. Podobnie Michelet mówił o Francji, że jest religją; wyrażenia tego użył już Leroux, a Mickiewicz powtórzył je w *Wykładach.* — Do Słowackiego pisał Krasiński 26 stycznia 1843: »Stanowisko duchowe P o l a k wyższe za dni naszych od stanowiska katolik, luter lub kalwin i t. d. i t. d... Snem

Bo myśl Boga w twojem łonie
I los świata — w twym zakonie!

*

Wiekuisty ojców Boże,
Ty, co górny i daleki
Coraz jaśniej w nas przez wieki
Tu zstępujesz — i, jak zorze,
Z bram wieczności w czasu tonie
Skry Twe sypiesz, aż czas spłonie!
Teraz idzie znów zaranie,
Które dajesz nam z miłości,
I po grobach zadrżą kości
W szelest hymnu Tobie, Panie!

Darmo — darmo nasze wrogi
Ach! bluźniły — żeś bez serca,
I mówiły — żeś morderca!
Tyś umarłym wytknął drogi,
Co w niebieskie wiodą progi,
Aż wskrzeszonych zmienią — w bogi!

Za ból ciała — za ból duszy,
Za stuletnich ciąg katuszy

---

moim byłby Kościół... przyjmujący wszystkich do swego łona, ale przez Polskę i w Jej imieniu« (*Listy* III, str. 45).

w. 1032 *Aż wskrzeszonych zmienią — w bogi.* Kreśląc obraz nieskończonego rozwoju ducha w żywocie wiecznym, Krasiński pisze 28 października 1843 do Cieszkowskiego: »...Rośniemy w prawdziwych bogów — takich, o jakich śni się Nowalisowi, kiedy mówi: »Gott will Götter«. (»Bóg chce bogów«.)[1] Dokładniej

[1] Novalis (Fryderyk Hardenberg), najwybitniejszy poeta wśród romantyków niemieckich, wywarł wpływ ważny na idee Krasińskiego. Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński.*

Dziękujemy Ci, o Panie!
Choć my nędzni — słabi — marni,
Z naszej wszczęło się męczarni
Twe na ziemi królowanie!

My jak prochy — my jak pyły —
I wywiałeś nas z mogiły
I nam rzekłeś: »O tej porze
Z was Ja wszystko nowe tworzę«. —
Prochy, lecim już w przestrzenie —
I w piorunach Twego głosu:
»Światło, stań się!« — śród chaosu
Z prochów stały się — promienie!

---

objaśnia myśl tę traktat *O stanowisku Polski* (*Dzieła* VII, str. 60—66): »Żaden duch... Bogiem nie będzie. Może tylko stać się jednym z bogów, którymi zaludnione niwy żywota wiecznego. Bóg a bogi — to różnica bezmierna i prawdziwie nieskończona, bo tej różnicy nigdy końca być nie może — choć bogi w każdej chwilce coraz bardziej się stają na podobieństwo Boga... Kto z Boga, ten do Boga i ten kiedyś, wcześniej czy później, być musi po bosku. »A będziecie jako Bogi« rzekł wąż; biedny wąż — może myślał, że kłamie ludziom, a on im przepowiadał rzeczywisty ich cel«. Podobnie mówi poeta w wierszu »Znów wraca wiosna«: »Bóg, co nas stworzył, stworzył nas na Bogi« — w *Fantazji konania* zaś (przerobionej potem i zepsutej jako *Dzień dzisiejszy*) twierdził: »Bóg w wolę ludzi rzucił Bogów zaród«.

Obok słów węża w raju (Eritis sicut Deus, scientes bonum et malum — Będziecie jako Bóg, znający dobro i zło) odbiło się zapewne w tej teorji wezwanie Ewangelji, ażeby stawać się doskonałymi, jak doskonałym jest Ojciec w niebiesiech.

w. 1037—1038 *Z naszej wszczęło się męczarni Twe na ziemi królowanie.* Słowo ostatnie jest aluzją do prośby »Przyjdź Królestwo Twoje«.

w. 1039—1050 Krasiński przedstawia tu początek nowej epoki niby nowy akt stworzenia świata. Warto przypomnieć,

I do świata, który kona,
Tyś nas posłał nazad w gości,
By, promyki z Twego łona,
My świadczyli o przyszłości!

Wiekuisty ojców Boże,
Błogosławim Ci w pokorze!
Gdy wiek wieków się przemienia,
Przed Twym tronem nasze Duchy
Zapadają w przepaść skruchy,
W śmierć przed Tobą — z uwielbienia!

*

Alleluja! — Dniom boleści
Wnet skrzydłami zaszeleści
Anioł, zwiastun *dobrej wieści!*
Alleluja! — Moc szatana,
Co udawał ziemi pana,
Już na ziemi pokonana!

Niby skryte zło w naturze,
Od początku walczył z nami,
Chadzał dumny w wiatrów chórze,
Wył na fali — grzmiał na chmurze
I zabijał piorunami!

Chwila jeszcze, a upadnie,
A gdy czoło w pył pokładnie,
Ze zwłok jego się przetworzy,
Przeanieli — wydobędzie

że już Mickiewicz w *Odzie do młodości*, w której zapowiadał: »Wyjdzie z zamętu świat ducha« — przyrównywał początek tego świata do pierwotnego stworzenia.

w. 1059 *Zwiastun dobrej wieści* — Ewangelja znaczy po grecku »dobra wieść« (εὐαγγέλιον). Nowa epoka świata jest epoką ewangelji nowej.

Inna postać — seraf Boży,
Co planety stróżem będzie
I przejasnych widzeń darem
Poza trumien czarnym jarem
Żywym wskaże białe Raje,
Gdzie Duch zmarłych zmartwychwstaje.

Wszystkie, wszystkie sprzeczne siły
W jeden nastrój się złączyły,
Jedna drugiej nie przeklina —
Wirującym ziemia jękiem
Już przestworu nie przecina —
Lecz, szczęśliwa, brzmi i śpiewa,
Harmonijnym śpiewa dźwiękiem!
Słabszych silny już nie gniecie:
Tak jak w niebie — na planecie
Wszystko świętej woli słucha;
Martwa dotąd bryła ludu
Już przekuta dłutem cudu
W nieśmiertelny posąg ducha!

Piersi ludzka, na śpiew się sil!
Wił się wieków rój
I walk mijał stek;
Lecz skończony bój,
I szczęśliwy wiek
Ujrzy chwilę chwil!

---

w. 1079 *Nastrój* = zestrojenie, harmonja.
w. 1086—1087 *Tak jak w niebie — na planecie Wszystko świętej woli słucha.* W myśl prośby: »Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi«.
w. 1090 *W nieśmiertelny posąg ducha.* Podobnie Słowacki w *Grobie Agamennona* wyraził pragnienie, by naród powstał, jako »posąg z jednej bryły«.
w. 1091—1120 *Piersi ludzka, na śpiew się sil!* i t. d. Podobnej zwrotki poeta użył w utworze, napisanym 18 lutego 1842, zaczynającym się od słów: »Aniele mój, a chodź, a leć« (naśladowanie wiersza Mickiewicza:

Nie widział wzrok, ni słyszał słuch,
Jaka piersi głąb,
Jaki serca czar;
Myśli twórcza, zstąp,
Daj przebudzeń dar,
Niech się ocknie Duch!

Długo trwała snu tego moc;
Uwierzyli weń,
W wieczny ból i trud!
To przybytku sień —
To po wschodach wchód,
To zasługi noc!

Piersi ludzka, kędyż twój srom?
Spojrzyj w siebie — patrz!
Gdzie wrzał dawniej płacz,

»Słowiczku mój, a leć, a piej«): Aniele mój, już bliski dzień, Znika światła cień, Długa niknie noc; W końcu skrytych dróg, Objawiony Bóg, Duchom dana moc! (*Pisma* VI, str. 151).

w. 1097 *Nie widział wzrok, nie słyszał słuch.* Św. Paweł mówi, że tego, co Bóg zgotował wiernym swym w niebiesiech, »ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało«.

w. 1106 *To przybytku sień.* Przybytek = świątynia. Obraz wzięty z *Apokalipsy,* która — nawiązując do faktu, że w świątyni jerozolimskiej była »sień«, dostępna dla pogan, mówi: »A sień, która jest przed Kościołem, wyrzuć precz, a nie mierz jej: albowiem dana jest poganom, a miasto święte deptać będą czterdzieści i dwa miesiące« (Rozdz. XI). Krasiński w liście do Cieszkowskiego z dnia 27 września 1842, interpretując *Apokalipsę* jako proroctwo czasów obecnych, pisze: »W XI Rozdz. 2, sień dana poganom przez 42 miesiące to 42 lat upłynionych od 1800 r.« (*Listy do Cieszkowskiego,* I 48).

w. 1107 *To po wschodach wchód.* Tak w pierwodruku i w wydaniu z r. 1845; wydanie trzecie natomiast (z r. 1851) ma »po wschodach wschód«. Ponieważ edycje pó-

Stęk — zgrzytanie — wrzask,
Dziś z niebieskich łask
Drugi Boży dom!

Rozszerzyła się piersi cieśń
W niezmierzoną błoń,
W jasnowidną toń!
Jeden z nieba kwiat,
Przyszłych wieniec lat,
Jedna w Bogu pieśń!

źniejsze przedrukowywały właśnie wydanie trzecie, pozostał w nich »po wschodach wschód« — i tak drukuje również prof. Czubek w krytycznem wydaniu jubileuszowem. Tymczasem »wschód« jest łatwą do wyjaśnienia omyłką druku, spowodowaną przez brzmienie wyrazu poprzedniego, dwuznacznego (wschody = schody, lub wschody = wschody słońca). Znaczenie w. 1106—1108 nie pozostawia wątpliwości co do tego, czy »wchód« czy »wschód« uznać trzeba za błąd drukarski. Ból i trud ziemski »to przybytku sień, to po wschodach wchód, to zasługi noc«: jest to sień, poza którą jest świątynia właściwa — iest to wspinanie się po schodach ciężkich (w epoce Krasińskiego mówiono »po wschodach«), jest to noc, w której zasługami zdobywa się nadejście dnia. Skoro zaś jest to »zasługi *noc*«, to oczywiście chyba nie może to być jednocześnie *wschód,* i w dodatku »wschód po wschodach«.

w. 1114 *Drugi Boży dom* — bo jednym domem bożym jest niebo.

Tak śród przedświtów lepszego poranka
Marzył wygnaniec — marzyła wygnanka;
Co czuli w sercu, rzucili w te słowa.
Lecz słowo tylko — to marna połowa
Arcydzieł życia: modlitwa jedyna,
Co godna Stwórcy, od hymnu się wszczyna,
Lecz nie zna myśli i czynów rozdziału;
Co głosem śpiewa, to wciela pomału
W kształt dotykalny — aż tak, jak Duch Boży,
Świat rzeczywisty wokół siebie stworzy,
Równy pięknością światom Ideału!
Taką nam odtąd modlić się potrzeba;
Bo, póki łódka na marzeń jeziorze,
Fale natchnienia w samotności porze,
Myśl tylko weszła — nie człowiek — do Nieba!

Cokolwiek będzie — cokolwiek się stanie,
Jakkolwiek pieśni nie pojmą szyderce,
My już w niej całe wyśpiewali serce
I tu jest nasze ze słowem rozstanie!
Niech nucą jeszcze dzieciątka niewinne —
Harfy już nigdy, nigdy nie nastroję!

---

w. 1123 *Co czuli w sercu, rzucili w te słowa.* Poeta traktuje tu *Przedświt* jako wspólne dzieło swoje i Delfiny Potockiej.

w. 1141 *Harfy już nigdy, nigdy nie nastroję.* Od czasu, gdy Young w *Myślach nocnych* (1746), tak ważnych dla sentymentalizmu i dla początków romantyki, wpro-

Drogi przed nami otwarte są inne;
Zgińcie, me pieśni — wstańcie, Czyny moje!
Lecz ty, piękności, którą ukochałem
Siostro jedyna w mojem życiu całem,
Ducha męskiego niewieści Aniele,
Czuwaj nademną — i zostań się przy mnie,
Aż zginę — cząstką — w trudów arcydziele —
Aż skonam — zwrotką — w poświęcenia hymnie!

---

wadził motyw zawieszenia lutni, porzucenia poezji, pomysł ten wraca niejednokrotnie — np. w *Żalach Sarmaty* Karpińskiego, który na grobie Zygmunta Augusta zawiesza zbyteczną już lutnię.

DODATEK I.

(SZKIC PIERWOTNY WIZJI PRZODKÓW)

I zdało mu się, że z pośród tych mgieł oddzieliły się jakoby stopnie przedziwnej białości, wpół przejrzyste, zstępujące w głąb pełną cichych i niewzruszonych chmur – a widmo ujęło go za rękę i wiodąc za sobą, coraz to niżej spływało temi wschodami w dół i tak zanurzając się, rzekło: »Teraz przykazano mi, bym ci pokazał czyściec dni teraźniejszych — a nim staniem w progach jego, dowiedz się, że jedno szlachetni oczyszczać się mogą — jedno ci, którzy mimo błąd i klęskę zachowali dość wiary i sił, by rozebrać się z win i w lepszą odziać się przyszłość. — Każde oczy-

---

Szkic pierwotny wizji przodków jest urywkiem *Snu* w redakcji, która prawdopodobnie pisana była jako część wstępna *Przedświtu*.

w. 1 Zaczyna się tutaj druga część *Snu* — część pierwsza nie zachowała się w tej redakcji, ale treść znamy zarówno z planów poprzednich, jak z redakcji ostatecznej. Młodzieniec — którym jest tu sam poeta — pod przewodnictwem Dantego oglądał piekło ziemskie; teraz Dante wiedzie go ku czyśćcowi. W redakcji ostatecznej przejście to Krasiński tak przedstawia: »Widmo ujęło go za rękę i poszło przodem — i szło po chmurach jakichsiś białych i cichych, śród zapachu niewidzialnego ziela.« (*Pisma* t. V, str. 238).

szczenie jest męką o próbach wielu — i oto ujrzysz naród cały, niegdyś pełen życia i wolności, potęgi i sławy, a dziś przechodzący przez próbę grobu na Czyścu równinach«.

*

»Śmierci niema — ale są straszne marzenia o niej — Pan nigdzie i nigdy jej nie pomyślał ni stworzył, bo wszędzie i zawsze sam żyje. — Własnem znikczemnieniem tylko zadać sobie można wiekuisty zgon — a kto tak umrze, temu ni życia ni grobu już niemasz — spodlił się do nicości i znicestwiał przez podłość — nie szukaj go nigdzie — chciał i zabił się — wolno mu było! Taki ni oczyszcza się ni zmartwychwstaje już. Lecz kto odżyć ma, ten przemienić się musi — każde przemienienie do czasu nosi pozór śmierci — oto próba grobu!«

*

»A w niej pełno szyderstwa i łez i bolu i złudzeń. — Osobniki i całkie plemiona i ludzkość i światy muszą ją wytrzymać — każde Ja nieśmiertelne musi jej dotknąć — kto jej nie zniósł, ten zginął na zawsze. — Bądźże dużego serca teraz, bo pomiędzy tych złudzeń kształty ja wprowadzę ciebie. Lecz nie wątp o życiu, choć zbledniesz, tknięty myślą śmierci. — Myśl albowiem

---

w. 20—21 *Własnem znikczemnieniem tylko zadać sobie można wiekuisty zgon.* Krasiński sądził, że dusza może zatracić w sobie nieśmiertelność. (Por. w. 274 poematu).

w. 34—35 *Pomiędzy tych złudzeń kształty.* Dalsza część *Snu* przedstawia męczeńskie konanie narodu polskiego — to jest właśnie »próba grobu«, złuda bolesna śmierci.

w. 36—37 *Myśl... nie całą prawdą.* Jest to jedna z zasadniczych idei Krasińskiego, że myśl jest tylko częścią wszechżycia i tylko częściową — a właśnie dlatego bolesną

acz wiecznie kusi ku prawdzie, nie całą prawdą — acz wiecznym skrzydłem porywa do Boga, nie samym Bogiem, jedno częścią prawdy i Boga jest!«

*

A gdy cień Danta domawiał tych słów tajemniczych, chmury rozdarły się po obu stronach wschodów i jak tysiąc skrzydeł zwichniętych opadły — w górze błysnęła pełń księżyca nie już na granitowym sklepieniu, lecz na szczerych błękitach — i gwiazd żywych krocie zamignęły — i zdało się młodzieńcowi, że wschody, któremi wstępują, same już jedne śnieżno wiszą w powietrzu, a pod niemi ujrzał wielką i pustą równinę, jakby step wiosenny zieloności — a w miarę jak zbliżał się k' niemu, one topniały, aż gdy dotknął ziemi stopami, z nich nie zostało się nic — wtedy Widmo puściło mu rękę, a on spojrzał w niebo i odetchnął jak szczęśliwy ptak!

*

Cicho — dobrze — błogo w majowej pustyni — zarośla, kępy i smugi i łąki majaczeją naokół — miodowy zapach dzikich ziół i kwiatów rozlany w powietrzu — aż duszy mojej rodzinnie się stało — gdzieś, kiedyś, po tych samych stepach, przy miesiącu takim, wśród woni takowej ty hasałaś, duszo! i teraz łzawo — mile — dziecinnie ci znowu — czy nie dom twój tam? czy nie łany zbóż młodocianych? czy nie sianożęci twoje? Niby i on się zbliża — niby się rozbudzasz już — ale nie — oto sen mój wzmógł się

często i straszną — zdobyć może prawdę. W pełnię prawdy trzeba się wżyć i dojść do niej czynem twórczym.

w. 48 *Wielką i pustą równinę* — niby błonia, na których Dante widzi wielkich mężów starożytności pogańskiej.

na nowo. — I w bród przez gęste trawy poszedłem za cieniem mistrza, a on, cały przejrzysty księżycową jasnością, lekko przemijał i snuł się w stronę wzgórzów, które czerniały u kresu tych równin!

*

A oto głos wielki przeciągnął w przestrzeni — i zdało mi się, że on z za tych wzgórzów rodem — a był to głos mnóstwa boleści, jakoby jęk złożony z jęków tysiąca — a gdy przepłynął, drugi się podniósł i również przeleciał i skonał — i znów cicho było w majowej pustyni, a ja drżący zapytałem się: »Panie mój, co znaczy to straszne wołanie?« A mistrz, nie odwracając się, wskazał ręką na wzgórza one i rzekł »Za temi szczytami Czyścca równina« i szedł dalej ku nim.

*

Przybył nad szarą przestrzeń niezmiernego pola, które wydało mi się pustym odłogiem — a tu pochylił głowę, jakoby bliski smutku wielkiego, i zapytał: »Nicże nie widzisz?« a gdy dusza moja odrzekła: »Prócz nieba i stepu nic, mistrzu mój« — zdało mi się, że okrążył mi czoło dłoni powianiem, mówiąc: »Tą samą siłą, którąś przenikał nikczemne, widzieć nie możesz szlachetnych — Weź więc powtórny a odmienny dar — i patrz i poznaj, gdzie jesteś«.

*

I wnet się niewidzialność rozemknie przedemną! Obaczę na tym polu szarym mnóstwo starodawnych kaplic i grobów, a na tych grobach

---

w. 71—72 *Jakoby jęk złożony z jęków tysiąca* Jest to jęk ukrzyżowanego narodu polskiego (Por. *Pisma*, t. V, str. 239 i 241—245).

jakoby tłum siedzących rycerzy — każden z nich tak samo głowę w przyłbicy ma opartą na dłoniach, ręce złożone na mieczu — Srebrne skrzydła tu i ówdzie tkwiące im u ramion, świecą czystym blaskiem ponad nimi w powietrzu — ale ich schylone szyszaki i pancerze — od rdzy pociemniałe — nie odbijają księżycowej jasności — i pochwy ich szabel podarte na włókna — i tarcze z zblakłemi herbami pęknięte u stóp ich leżą! a wszyscy niewzruszeni i w jednakiej postawie, lekko oddychają i milczą, jakby w śnie dziwnym o przeszłości marzyli —

*

Mistrz zszedł z zielonej łąki, wstąpił na cmętarz między dumające — czasem z boku nagle słychać chrzęst lub westchnienie — czasem któren z nich, gdy przechodzim, podniesie głowę, lecz nazad wnet przyłbicą o rękawice żelazne uderzy i zasypia znowu — a teraz idziem wzdłuż kaplic kilku — w ich głębiach bieleją z marmuru pomniki i hełmy śpiących tam świecą królewskiemi korony — a szyszak taki jeden zerwał się z nad rąk, na których leżał, i z wnętrza jego zapytał sierdzisty głos: »Czy już czas? czy już na wzgórza trzeba nam?« A gdy mistrz nic nie odpowiedział, podniósł się rozgniewany król i szedł z wielkim chrzęstem ku progom kaplicy — a Cień Danta wtedy: »Rozkryj oblicza i mów do tego, który za mną stoi«. Lecz on z wstrętem: »Czemuście wy sen mi przerwali, krótki sen mój, kiedy nie czas jeszcze« — I głowa mu opadnie na piersi i w rozmarzeniu woła: »Elekcje — sejmiki — zajazd — pospolite ruszenie — złota wolność swawoli — a dziś żelazna równość jassyru —

---

w. 116 *Rozgniewany król* — Stefan Batory.

kajdany — jarzmo — tułactwo lub niewola — i hańba lub zgon! Mości panie! kilku ich więcej usamuelować trzeba mi było« — a tak wołając wstrząsł berłem i odwrócił się i padł znów na marmury swoje.

*

Z przyległej kaplicy wydobył się inny, mniej twardy głos: »Jeszcze nie pora wstawać — uspokój się, Stefanie! uspokój! przecież i ja prorokował im dnia, gdym państwo składał, że przyjdzie na nich obcego ucisku krzyż i że w sługi sług swoich przemienieni będą — a teraz spełniło się wszystko — Amen« — I błyśnie mi pod ciemnią tych arkad coś nakształt purpury kardynalskiej, nad którą ruszała się misiurka ukoronowana — lecz zaledwo wyszły te słowa z niej, wzorem

---

w. 127 *Usamuelować* t. zn. ściąć jak Samuela Zborowskiego. Neologizm ten utworzony jest na wzór słowa »usalmonować« (— zamienić w Salmona), którego Słowacki w *Lilli Wenedzie* użyć kazał Ślazowi.

Wyraz »usamuelować« jest hipotetycznem przywróceniem brzmienia właściwego słowa, które w wydaniach dotychczasowych (tj. w wyd. Piniego i w wyd. Czubka) podane było w formie mylnej: »Kilku ich więcej *usannulować* trzeba mi było«. Jakkolwiek autograf zaginął, można pokusić się o rekonstrukcję z wielkiem prawdopodobieństwem: Batory używa jakiegoś neologizmu, chcąc powiedzieć: »Kilku ich więcej zabić trzeba mi było« — »kilku więcej«, bo jednego uśmiercił, mianowicie Samuela Zborowskiego; znając skłonność Krasińskiego do tworzenia słów nowych, łatwo przypuścić, że Batoremu włożył w usta słowo *usamuelować* (sześć kresek, które odczytano jako »nnu« to właśnie litery »mue«). (Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II, 117, przypisek 1).

w. 130—135 *Mniej twardy głos.* Jest to głos Jana Kazimierza, który składając koronę, przepowiadał upadek Polski. Strój jego wskazuje, że był kardynałem, zanim został królem.

głazu zmartwieje — a Cień Danta pociągnął mnie — mijamy dalej od grobu do grobu — wciąż w stronę wzgórzów, które co chwila wyżej rosną przed nami — aż znów wzbił się stamtąd jęk podobny słyszanym już wprzódy i rozegrzmiał się nad całym cmętarzem. — Na odgłos ten kilku mężów koło nas się ocknie — zdało mi się, że się przegięli i szukają tarcz swoich...

*

I wnet czuł się porwanym i niesionym wśród ciemności, jakby przestrzeń była duszą żywą, a on jedną z myśli Jej, płynącą w niej — a gdy tak przerzynał powietrze, wieniec laurowy wciąż iskrzył się przy nim. — I ręka Mistrza spoczęła na jego ręce, a to dotknięcie było jakoby dotknięcia wspomnieniem — i wśród ciszy wielkiej znów ozwał się Mistrza głos.

---

w. 155 Na tem kończy się urywek, ogłoszony z autografu przez prof. Piniego. Ciąg dalszy zawierał obraz czyśćca ziemskiego t. j. mąk Polski ukrzyżowanej.

DODATEK II.

WIERSZE, ŁĄCZĄCE SIĘ Z GENEZĄ PRZEDŚWITU

NOWE CZASY SIĘ ZBLIŻAJĄ...

Nowe czasy się zbliżają!
Już planety osi drgają!
Jak sen znika już świat stary!
Nowi ludzie — inne wiary —
Z łona wieków już powstają!
Kędy mleczna w Niebie droga,
Już tam stanął Anioł Boga
I zstępuje tu na ziemię,
By z nas zrzucić śmierci brzemię!
Na pustyni słyszan będzie
I po kuli ziemskiej wszędzie

Nowe czasy się zbliżają — Wiersz ten, po raz pierwszy wyrażający pewność, że bliskie są czasy nowe, napisał Krasiński pod wrażeniem listu Delfiny o Towiańskim (*Dzieła* VI 341). Jest to najlepszy dowód, jak ważną podnietą w genezie ideowej *Przedświtu* było pojawienie się towianizmu, mimo że Krasiński zachowywał się wobec niego dość niechętnie. (Na to, iż towianizm wpłynął na powstanie *Przedświtu*, uwagę zwrócił A. Drogoszewski w rozprawie p. t. *Nieco o Przedświcie i o stosunku poematu do nauki Towiańskiego*. Pam. lit. 1903).

Jak wód wielkich szum — głos Ducha!
A jak wicher, co wybucha,
Buchnie z naszych serc wołanie:
»O, dopełnij się Ty, Panie!«
I ujrzemy postać Ducha!

23 nowembra 1841, Munich.

GDY SIĘ PRZESZŁOŚĆ W DUSZĘ WNĘCI...

Gdy się przeszłość w duszę wnęci,
Lśni anielskiem w niej obliczem;
W porównaniu z snem pamięci
I nadziei sen jest niczem.

Czy zasypiasz czasem, zdjęta
Magnetyczną wspomnień siłą,
I rozrywasz czasu pęta
Koło tego, co już było,
Aż ci stanie przed oczyma
Widmo tego, czego niéma?

Czy ty czujesz, jak powoli
Świat zamglony przypomnienia
W tobie budzi się z niewoli?
Jak, z chmur — mroków — z zaćmień — z cienia
Otrząsając się pomału,
Wreszcie w duchu twym się zmienia
Na miesięczny świat z kryształu?

Czy w nim widzisz, jak po ziemi,
Splotłszy serca — myśli — dłonie,

Munich = Monachjum.
w. 1—5 Por. słowa *Przedświtu*: Znasz ty miłość, która nęci Wiecznie duszę w kraj pamięci (w. 329—330).
w. 17 Podobny obraz w *Przedświcie* (w. 113): W sen ze srebra i kryształu.

Chodzim ścieżki samotnemi
Po odludnej świata stronie?
Lub, gdy przyjdzie mus rozdziału,
Jak wśród świata schniem pomału,
Jak w nas mowa obcych ludzi
Serce boli — umysł nudzi?
Jak serc naszych całość żywa,
Co w jednego przeszła Ducha,
Znów na dwoje się rozrywa
I tak ranna — krwią z ran bucha?
Jak w tęsknocie — jak w żałobie
Nazad dążym więc ku sobie?

Bo, jak gwiazdy, rozłączeni,
My szukamy się w przestrzeni
I na naszem dusznem niebie
Wiecznie ciężym my do siebie —
Aż spotkamy się znów razem
Gdzieś nad rzymskich ruin głazem
Lub na gockiej gdzie wieżycy,
Na cmętarzu lub w kaplicy —
Lub w pustyni, w górach, skałach —
Lub na morza grzmiących wałach —
Lub na cichem gdzie jeziorze,
I obwiążą nas błękity,
Zamkną w wieniec opok szczyty
O jesiennych tęsknot porze.

Złotym wspomnień my łańcuchem
Powiązani razem z sobą —
I nam przeszłość nie żałobą,
Ale wiecznie żywym Duchem.

I ten żywy Duch się nieraz,
Gdym bez ciebie, sam wśród ludzi,

---

w. 46—49 Tesame rymy (łańcuchem — duchem) i obraz zbliżony w w. 58—60 *Przedświtu*.

Jak Stróż-Anioł we mnie budzi.
Ot, w tej chwili — ot, patrz teraz:
Złożył skrzydła mi na duszę
I w niej tęczę skrzydeł kręci!
Patrz, zapadam w sen pamięci,
I już przez sen mówić muszę!...

Czy ty widzisz? — gdzieś na skale
W dzień słoneczny stoim sami —
Czy ty widzisz, jak pod nami
Śpią w przepaści jezior fale?

Stoim, milczym i oczyma
Przebiegamy wód kryształy.
Skazy jednej na nich niéma,
Snem z błękitu krąg ten cały,
A gdzie kończy się zatoka,
Naprzeciwko — siwe skały,
Wyżej – Niebios toń głęboka,
Ten sam szafir, co na dole,
Równa cisza — i bez chmury,
W niej się tylko czernią góry,
Bo rozbita na gór czole.

Czy pamiętasz? My patrzyli,
Aż od razu, w jednej chwili
Coś błękitów krąg zacieni —
Inne światło już w przestrzeni
I już inne jezior lice;
Wiatr wpadł skądsiś w okolicę,
I, jak upior, po niej goni.
My już widzim z szczytu skały
Na pryśniętej jezior toni,
Jak fal brózdy poczerniały,

---

w. 73–75 Por. w. 62—63 *Przedświtu* (Czy pamiętasz nad Alp śniegiem Rozwieszone Włoch błękity).

Jak je powiew wiatru goni.
Lecz tam żaden szum nie wzlata,
Wiatr ten dziwnym milczkiem wieje,
Ruch i ciemność w świat ten sieje,
A nie mówi nic do świata.

Czy pamiętasz? — My spojrzeli:
Aż tu z głębi jezior nagle
Wstają widma jakieś w bieli!
Patrzaj! Widzisz? — W oka mgnieniu
Ot, tam wielkie — wielkie żagle
Z wód podniosły się w milczeniu
I w łabędzich skrzydeł pychę
Rozpostarte — rozskrzydlone,
Szły nad wodą — jak sen ciche —
Wszystkie razem w naszą stronę!

Czy pamiętasz, jak z oddali
Coraz śnieżniej i wspaniałéj,
Znacząc fale bladym torem,
Po wierzchołkach fal stąpały,
Chrystusowych stąpań wzorem?
O, pamiętaj! — Promień chwały
Kwitł w olbrzymiej ich urodzie,
A w ich ruchach kwitł wdzięk cudu,
Gdy tak wiotko — tak bez trudu
Po tej ślizgały się wodzie,
Niby zmarłych orszak biały
W nadpowietrznym już pochodzie.
Niby dusze wracające
Tych, co niegdyś nas kochali,
Jak nowiny dobrej gońce.

---

w. 92—96 Słowacki chętnie zestawiał żagle okrętu i skrzydła łabędzia (por. zwłaszcza ustęp VIII *Wacława*, w. 215, Bibl. Nar. Nr. 47).
w. 102 Por. w. 598—599 *Przedświtu* (Idą — idą przez te fale Chrystusowym do nas chodem).

Patrz, po szklanej jezior fali
Do nas znowu przyszły w gości,
Znowu do nas — z stron wieczności!
Ot, nas porwą w gwiazd bezmiary,
W inną przestrzeń — w inne dole,
W łzy przejrzystsze, w lżejsze bole,
W szersze myśli, w świętsze wiary!

Czy pamiętasz, jak w tej chwili
My się bosko roztkliwili?
Napół w grobie — napół w raju,
My już byli w zmarłych kraju.
Magnetycznych widzeń siła
Dusze nasze pochwyciła,
W oczach naszych — łzy zachwytu,
W sercach naszych — raj błękitu,
I w tej chwili nam się zdało,
Że te żagle już westchnieniem
Nas wołają, tam, pod skałą
Szemrzą do nas wiatru tchnieniem,
Byśmy poszli precz z tej ziemi,
Gdzieś do Boga, razem z niemi.

Lecz wiatr powiał — wszystkie społem,
Wszystkie, wszystkie przepłynęły
Tak, jak Anioł za Aniołem —
I gdzieś znikły — nas nie wzięły!

I ten nawet, ten maleńki,
Taki cudny żagieleczek,
Co nad wodą srebrniuteńki
Stał, jak z pary aniołeczek,

---

w. 120—127 Spotęgowaniem ustępu tego są wiersze 932—944 w *Przedświcie* (W tej godzinie, O, pamiętaj, żeśmy byli Na najwyższej dusz wyżynie).

w. 138—149 Delfina Potocka straciła wszystkie dzieci; *żagieleczek* więc — to niby dusza jej córeczki.

I on także — choć ty cała
Się ku niemu przechylała,
I on także znikł w błękicie,
Jak duch mniejszy — jak duch-dziécię,
Jak córeczki dusza święta,
Ukazana chwilę tobie,
Byś wiedziała, że nie w grobie,
Że napowrót wniebowzięta!
O pamiętaj! My po fali
Wzrok za niemi tęskno słali,
Długo jeszcze, patrząc, stali;
Ale one, wiatrem rwane,
Coraz bardziej nieznaczniały,
W widnokręgu roztapiane,
Jak mgły mdleją, omdlewały.
Wszystkie białym tam przewodem,
Weszły w Niebo — z Nieba rodem!

O, pamiętaj, jak, natchnieni
W nieśmiertelne po nich żale,
W barwach zmierzchu, pośród cieni
My płakali na tej skale!

1841, 24 decembra.

TAM, GDZIE JEZIOR TRZY NA DOLE...

Tam, gdzie jezior trzy na dole
W jednym cudnych brzegów kole,
Spójna szklannym trzech wód splotem,
Jedna tylko lśni odnoga —

---

w. 154 Por. w. 702 *Przedświtu* (Płoną, mdleją, nieznacznieją).
w. 157—158 Echa tych słów zdają się brzmieć w w. 593 i 597 *Przedświtu (Przewodowo* — zwolna — święcie... *Wszyscy z trumien polskich rodem).*
w. 1 *Jezior trzy* — t. j. troiste, właściwie z trzech jezior złożone, Lago di Como.

To trzy cudne — Boże czary
Oprawione w gór bezmiary,
I zdzierzgnięte zdziergiem złotem
W jeden, wielki puhar — Boga.
O, pamiętaj, tam po wzgórzach
Pną się w piętra — gną w arkady
Całe w gronach — w kwiatach — różach
Rozbluszczonych winnic sady;
Z ponad sklepień tej zieleni,
Jak wież gockich lotne spisy,
Wystrzelone wśród przestrzeni,
Zdala czernią się cyprysy,
Wniebotęskne — lekkie — duże,
Jak rząd duchów grzesznych skuty
W więzy śmierci i pokuty —
Patrz! kołyszą się na górze!
Z nich się każden wiatrów tchnieniem
W Niebo wprasza, jak westchnieniem,
W wietrze kibić skłoni, jęknie,
I znów stoi cicho — pięknie!

1842, Munich, 5 stycznia.

ZNÓW WRACA WIOSNA...

Znów wraca wiosna — przeszłe wraca życie
I dawna radość i dawna podnieta:
Patrz, w śnie pamięci razem po błękicie
Znów płyniem w stronę Mola di Gaëta!

---

w. 8—18 Jest to szkic pierwszy obrazu, który *Przedświt* daje w w. 62—75.
w. 13 *Spisa* — dzida kozacka.
Znów wraca wiosna. Jako czas powstania tego wiersza Czubek podaje trafnie styczeń 1842 (*Dzieła* VI str. 344—346; dawniej błędnie uważano rok 1840 za datę napisania).
w. 4 *Molo di Gaëta* (»Grobla Gaecka«) na północ od Neapolu.

Rankiem schodzimy w cytrynne ogrody
I, przechadzając się nad morza tonią,
Róż i cyprysów upojeni wonią,
Dziękujem Bogu za świat ten urody.

Każda nam chwila dobra i szczęśliwa,
Milczenie nawet nam pieśnią, co śpiéwa.
Z skał zstępujemy na wodne lazury
I z barki naszej znów patrzym na góry.

I, patrząc, pijem z przestrzeni puharu
Złotem powietrzem gór błękitnych zdrowie;
Słońca promieńmi wieńczeni na głowie,
Pierś poim w świetle i falach nektaru.

W wieczór wracamy pod rozkwitłe gaje;
Po nich błyszczące w rój wiją się muszki,
Jakby róż śpiących uwolnione duszki...
Na zmierzchniem niebie Mars i Wenus wstaje.

Mars krwawą zbroją błyska i czerwieni
I z giermkiem-gwiazdką sunie się w prze-
[strzeni,
Aż księżyc wejdzie i czarem spojrzenia
Świat dnia przebłędni w świat złoty marzenia.

Ty, patrząc w górę, pytasz się żałośnie:
»Duch nasz na miarę bezmiaru czy wzrośnie?
Czy będziem kiedy, my smutni, wiedzieli,
Jacy mieszkają po gwiazdach Anieli?«

---

w. 18 Krasiński często z zachwytem wspomina włoskie *luciole,* robaczki świętojańskie (Por. wiersz »O ziemio włoska«: ...Że po twych brzegach lecące luciole Tańczą noc całą w sennych kwiatów kole. — *Pisma* wyd. jubileuszowe, VI, str 93).
w. 20 *Mars i Wenus* — planety.

Skrą ciekawości czoło twoje płonie —
Wspinasz się wzrokiem w eterowe tonie...
I drżysz i pragniesz — to ufna — namiętna,
To znów w zwątpieniu trwóg pełna i smętna.

A ja cię pieśnią kołyszę nadziei,
Ja ci zwiastuję lot ducha przepłynny
Przez ciąg postępnych wszechświata kolei,
I świat nareszcie wieczny — Boży — inny.

O, pojmiesz kiedyś i obaczysz okiem,
Jak wieczność płynie tych fal — gwiazd
[potokiem;
Z słońca na słońce, coraz wyżej, trzeba
Tym, co umarli, wdzierać się do Nieba!

Bóg, co nas stworzył, stworzył nas na bogi
I stopom naszym poddał mleczne drogi —
Duch, co nam dzisiaj już tu w piersiach gości,
Nie Duchem ziemi, lecz nieskończoności!

I przez te wschody świata djamentowe
Wstępować będziem na Królestwo nowe...

---

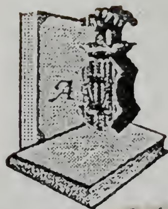
w. 30 *Eter* (αἰθήρ) — według Greków górna, czysta sfera powietrzna, mieszkanie bogów.

w. 39—40 Podobnie Słowacki mówi o duchu zmarłej Anieli Moszczeńskiej: »...Będzie się podnosić Jako harmonji lekkiej głos, bez końca Ze słońc, na wielkie słońca, i nad słońca.« (*Beniowski*, p. III. w. 54—56.)

TREŚĆ:

a

BIBLJOTEKI NA



obejmuje:

Kochanowskiego TRENY, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁÓW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
Niemcewicza POWRÓT POSŁA, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
Lenartowicza WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
Mickiewicza POEZJE, w opracow. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
Towiańskiego WYBÓR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigonia* (Nr. 8)
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA, w opracowaniu prof. *Marjana Szyjkowskiego* (Nr. 9)
Brodzińskiego O KLASYCZNOŚCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
Mickiewicza DZIADY WILEŃSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
Słowackiego BENJOWSKI, w oprac. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
Kopernika WYBÓR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
Słowackiego LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia* (Nr. 17)
Krasińskiego PRZEDŚWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
Potockiego WIERSZE, w opracowaniu prof. *A. Brücknera* (Nr. 19)
Mickiewicza DZIADY, CZĘŚĆ III., w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
Pola PIEŚŃ O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilińskiego* (Nr. 21)
Fredry ŚLUBY PANIEŃSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
Krasińskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
Korzeniowskiego SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
POLSKA PIEŚŃ LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
Mickiewicza TRYBUNA LUDÓW, w oprac. red. *E. Haeckera* (Nr. 27)
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St. Turowskiego* (Nr. 29)
Zaleskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
Pola PIEŚNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
Brodzińskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
Konarskiego WYBÓR PISM POLITYCZNYCH, w oprac. prof. *Wład. Konopczyńskiego* (Nr. 35)
Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
Ujejskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
Blizińskiego PAN DAMAZY, w opr. *Dra Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)

BIBLIJOTEKA NARODOWA Nr. 18 ⊙ ZYGMUNT KRASIŃSKI

Date Due

All library items are subject to recall at any time.

SEP 1 5 2010		

Brigham Young University